

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 9 marca — mars 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 10 (907) •



# LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Kto wygra? Babcia czy wnuczki?

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Nowy szpital powiatowy oddano ostatnio do użytku w Łęczycy (woj. łódzkie). Jest tam jedenaście oddziałów specjalistycznych, w tym po dwa chirurgiczne i ginekologiczno-położnicze. Placówka, wyposażona w nowoczesną aparaturę i urządzenia diagnostyczne, zaspokoiła w dużej mierze potrzeby powiatu łęczyckiego. Na zdjęciu: oddział noworodków „wczesniaków”, które znajdują tu prawdziwie ciepłarniane warunki i troskliwą opiekę lekarską.



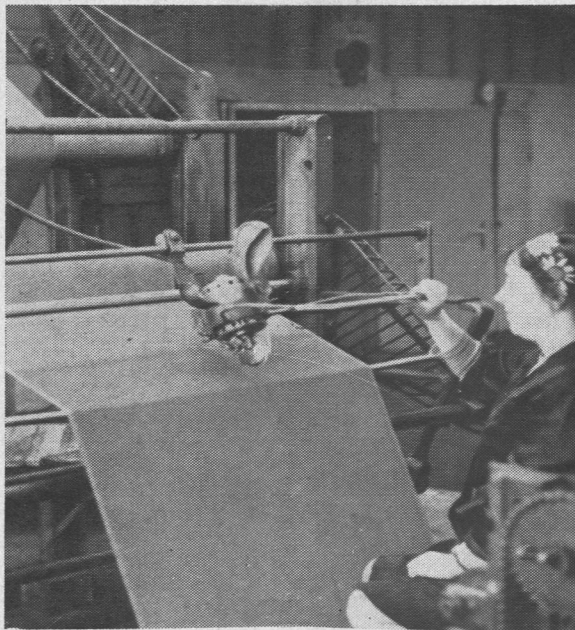
● 1



● 3

● 2

Załoga fabryki wyrobów runowych „Runotex” w Kaliszu, największego krajowego producenta tej branży, zwiększy wartość tegorocznej produkcji o 15,5 mln zł. Na sumę tę złożą się tysiące metrów aksamitu, tkanin futropodobnych, wyrobów dzianych i 10 ton przędzy. Ta dodatkowa produkcja jest odpowiedzią na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza skierowany między innymi do załogi kaliskiego „Runotexu”.



● 2



● 5

● 3

Drut stalowy na sprężyny, liny dla górnictwa, przemysłu okrętowego i budownictwa — to specjalność fabryki lin i drutu „Drumet” we Wrocławiu, w której sporą część załogi stanowią kobiety. Wyroby fabryki zaspokajają nie tylko potrzeby krajowe, ale i odbiorców zagranicznych.

● 4

Oryginalne maskotki i laleczki w strojach ludowych wytwarzają kobiety z Iłży, zatrudnione w miejscowej spółdzielni ceramicznej „Chałupnik”, w której istnieje odrębny dział maskotek. Roczna wartość tej drobnej kobiecej produkcji wynosi 6 mln zł, a regionalne maskotki z Iłży są poszukiwane w wielu krajach świata, między innymi we Francji.

● 5

Działający przy Zakładzie Energetyki Okręgu Wschodniego w Radomiu Ośrodek Informatyki przetwarza dane różnych systemów, m. in. automatycznego fakturowania odbiorców energii elektrycznej, ewidencji i amortyzacji środków trwałych. Prowadzone są również obliczenia techniczno-inżynierskie dotyczące warunków eksploatacji systemu sieciowego. Ośrodek wyposażony jest w komputery polskiej produkcji „Odra 1204 i 1304”. Fot. CAF





### W numerze

Cieszyński Klub Propozycji i Macierz Ziemi Cieszyńskiej od lat utrzymują kontakty z cieszyńskimi osiadłymi w różnych krajach. Są wśród nich naukowcy i pisarze, poeci, malarze, a mieszkają na wszystkich kontynentach — od Kanady po Australię **5**

Zupy solne bogaciły Polskę Kazimierza Wielkiego i innych władców. Ale wielka kariera soli jest dopiero przed nią. Okazało się, że strefa solonośna nie ogranicza się do znanego rejonu Bochni i Wieliczki, lecz ciągnie się od Rybnika po Przemysł i dalej na południowy wschód **6**

Polonijne uroczystości w Blanc-Mesnil i innych miejscowościach Francji **8**

Imprezy zorganizowane w Orleanie i Vendôme świadczą o przyjaźni i sympatii, jaką miejscowe społeczeństwo darzy Polskę i Polaków **11**

W Nikiszowcu mówiono o niej: „Dorota, co urodziła się pod trąbą”. Dziś doc dr habilitowany Dorota Simonides kieruje Zakładem Folklorystyki i Literatury Ludowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu **14**

Pierwszą Polką, dla której Francja stała się drugą ojczyzną, była córka króla polskiego i księcia Lotaryngii Stanisława Leszczyńskiego — Maria. O niej i innych Polkach we Francji **20**

Polsko-belgijskie kontakty kulturalne są coraz bogatsze. Podsumowała je i oceniła p. Rika de Backer, min. kultury niderlandzkiej i spraw flamandzkich **32**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

**PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL:** Danuta Jagoszewski-Biensimé.

**CENA PRENUMERATY** kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

**IMPRIMERIE:** Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



### ROK 1975

## Międzynarodowy Rok Kobiet

**Dlaczego rok 1975 proklamowany został Rokiem Kobiet? Co chce się przez to osiągnąć? Czy można w ogóle ulżyć doli kobiecej? Czegóż jeszcze brakuje kobietom do szczęścia?**

Sporo takich przeciwnych i innych pytań pojawiło się na łamach prasy w ostatnim okresie. Spróbujemy odpowiedzieć na niektóre z nich.

Historycznie: w 1975 roku minie ćwierć wieku od pierwszego posiedzenia komisji ONZ d.s. równouprawnienia kobiet. Od 1950 roku zaszły zmiany, nadające inny kształt i wymiar problemowi kobiety w świecie współczesnym. Organizacje kobiece ze Światową Demokratyczną Federacją Kobiet na czele stały się w tym czasie siłą, liczącą się w dziedzinie polityczno-społecznej i w obyczajowości, zdolną walczyć nie tylko o przyspieszenie emancypacji, ale i wprowadzanie w życie obowiązującej szeroko zasady równości obu płci.

Wzrósł w tym czasie, również dzięki rozszerzeniu sfery usług i mechanizacji pracy — udział kobiet wśród zatrudnionych z 29 do ponad 36 proc. A ponieważ stopień emancypacji kobiet jest wszędzie naturalnym miernikiem procesu wyzwalania się społecznego w ogóle, procesu czyniącego coraz szybsze postępy, więc i w większości krajów pozycja kobiety zyskuje sobie uznanie, jej uczestnictwo w pracy uważa się za zjawisko normalne.

Niepokoje to natomiast wielu przedstawicieli świata męskiego. Marząc o zaha-

mowaniu nieuchronnego rozwoju wydarzeń, wyśmiewają „uszmkowanych dyrektorów w minispółdzielcach” i to gdzie, ale w Azji, „tym starym bastionie męskiej supremacji” — jak pisał „Newsweek”. Uważają też niektórzy panowie, że kobiety osiągnęły dosyć, skoro istnieją na świecie aż dwie szefowe rządów — premierzy Indira Gandhi i Sirimavo Bandaranaike, kilkanaście pań ministrów, w tym także czarnoskóre.

O tym, że są to wciąż jeszcze „wyjątki potwierdzające regułę”, najwymowniej świadczy powszechne poparcie dla idei Międzynarodowego Roku Kobiet. W tym czasie uwaga opinii publicznej i rządów zwrócona ma być w większym niż kiedykolwiek stopniu na fakty:

— żeńska połowa ludzkości, wytwarzająca trzecią część wszystkich dóbr materialnych przy jednoczesnym pełnieniu funkcji i obowiązków macierzyńskich, podlega jeszcze dyskryminacji w różnych postaciach;

— kobiety bardziej niż mężczyźni narażone bywają na negatywne społeczne skutki rewolucji naukowo-technicznej i pierwsze padają ofiarą bezrobocia, co w dzisiejszej kryzysowej sytuacji w świecie

Dalszy ciąg na stronie 4



# Ich rola w życiu Kraju

Kobiety-Polki zawsze stały w pierwszym szeregu, zarówno kiedyś w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, jak i dzisiaj w twórczej pracy nad rozwojem Kraju. Ponad 42 procent ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej stanowią w Polsce kobiety. Pracują we wszystkich gałęziach gospodarki — w przemyśle, rolnictwie, handlu, bardzo licznie w oświacie i służbie zdrowia, w kulturze i nauce, zajmują często wysokie stanowiska w życiu zawodowym, społecznym i politycznym. Kobieta — dyrektor zakładu, instytucji, kobieta — profesor wyższej uczelni, kobieta — posłanka na Sejm, kobieta — inżynier jest dziś częstym zjawiskiem w Kraju i nie zadziwiającym już nikogo.

Statystyki wykazują, że nigdzie

poza Związkiem Radzieckim wskaźnik zatrudnienia kobiet nie jest tak wysoki jak w Polsce (około 70 procent wszystkich kobiet pracuje zawodowo) i nigdzie nie ma tylu kobiet wykształconych. Kobiety polskie mają równe z mężczyznami prawo do pracy i wynagrodzenia, do wypoczynku i ubezpieczenia społecznego, do nauki, do godności i odznaczeń, do zajmowania stanowisk politycznych. Mają też w porównaniu z kobietami w innych krajach wiele przywilejów w dziedzinie socjalnej, które wzrosły szczególnie w ostatnich latach, jak np. rozszerzenie uprawnień urlopowych dla młodych matek, zwiększenie zasiłków rodzinnych, utworzenie funduszu alimentacyjnego itp.

Rola kobiet w Polsce, ich wkład w rozwój gospodarczy, społeczny i polityczny, wysoko są oceniane w Kraju. „Również na najbliższe lata — jak stwierdził na inauguracyjnym posiedzeniu Komitetu Honorowego Obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet jego przewodniczący, premier Piotr Jaroszewicz — w Kraju nadal wiązać się będzie dynamiką procesów społeczno-gospodarczego rozwoju z zapewnieniem kobietom rosnących możliwości aktywnego uczestnictwa we wszystkich sferach życia społeczeństwa, ze stałym zwiększaniem pomocy kobiecie i rodzinie, zwłaszcza zaś pracującej matce. Ten kierunek działania, pozwalający skutecznie i w sposób korzystny dla narodu urzeczywistniać żywotne interesy kobiet, określa istotne treści Międzynarodowego Roku Kobiet w Kraju”.

Już w sierpniu ubiegłego roku uchwała Rady Ministrów PRL w sprawie Międzynarodowego Roku Kobiet został powołany Honorowy Komitet Obchodów oraz zatwierdzony ramowy program działania. Z inicjatywy rządu polskiego wprowa-

dzono do tegorocznego programu prac Organizacji Narodów Zjednoczonych trzy istotne punkty: spotkania regionalne dla oceny sytuacji kobiet, nagrody ONZ dla wybitnych kobiet, działaczek społecznych i politycznych, a także dokonanie na XXX sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych oceny realizacji „Deklaracji o zniesieniu dyskryminacji kobiet”. W styczniu br. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem premiera Piotra Jaroszewicza pierwsze posiedzenie Honorowego Komitetu Obchodów, podczas którego premier Piotr Jaroszewicz wygłosił przemówienie na temat celu Międzynarodowego Roku Kobiet, roli i sytuacji kobiet w Polsce oraz obchodów Międzynarodowego Roku w Kraju, a liczni dyskutanci zgłosili wnioski, stanowiące wartościowe wzbogacenie programu obchodów. Ważnym akcentem Międzynarodowego Roku Kobiet w Kraju będzie zorganizowane w tych dniach przez Komitet Honorowy z udziałem Krajowej Rady Kobiet Polskich, ogólnopolskie spotkanie kobiet z kierownictwem partii i rządu. Szczególnie popularyzowane będą w bieżącym roku osiągnięcia kobiet polskich również za granicą, wykorzystując w tym celu zarówno dwustronne kontakty między państwami, jak i działalność i wystąpienia na forum organizacji międzynarodowych, podkreślana będzie rola kobiet — Polek w utrzymywaniu ducha polskości wśród Polaków mieszkających na całym świecie.

W Kraju czyni się wszystko, by Międzynarodowy Rok Kobiet stał się rokiem rosnącej i powszechnej satysfakcji kobiet z ich udziału w dynamicznym rozwoju Polski, rokiem umacniania ich wysokiej pozycji w życiu społeczeństwa i rodziny.

URSZULA KOZIEROWSKA

## Międzynarodowy Rok Kobiet

Dalszy ciąg ze strony 3

kapitalistycznym daje się odczuć tym dotkliwiej;

— wszędzie, nawet w krajach socjalistycznych, gdzie dano kobietom możliwość łączenia pracy pożytecznej społecznie i korzystnej materialnie z naturalnymi funkcjami kobiety, nie stworzono jej wszystkich warunków, ograniczających w dostateczny (w jej odczuciu także) sposób obciążenia domowo-rodzinne.

Można stwierdzić, że m. in. łatwiej człowiekowi pospychać w Kosmos, niż uprządkować sprawy naszego małego globu, a choćby tylko połowy jego mieszkańców. Może właśnie i świadomość tego paradoksu miała jakieś znaczenie przy podejmowaniu decyzji o proklamowaniu Międzynarodowego Roku Kobiet? Jego zadaniem będzie bowiem wprowadzenie ładu do rozległej i złożonej tematyki

„kobiecej” i znalezienie najkrótszej drogi do usunięcia wszelkich istniejących jeszcze przejawów upośledzenia tej płci.

Najbardziej razi ono w krajach kapitalistycznych, szczytujących się najwyższym poziomem cywilizacji i największą możliwością. Np. w W. Brytanii (poza górnictwem węgla, handlem i kolejami) średnia płaca kobiet stanowi tylko 51,1 proc. płacy mężczyzn (za taką samą pracę), w RFN — 69,8 proc. Lepiej przedstawia się pod tym względem sytuacja w krajach skandynawskich (około 76 proc.) i we Francji (86,9 proc.). Poza tym kobiety zatrudniają się „tradycyjnie” przy zajęciach wymagających najniższych kwalifikacji.

Nikt się nie spodziewa, że w Międzynarodowym Roku Kobiet uda się załatwić wszystkie problemy pełnej ich emancypacji. Można jednak liczyć na to, że inicjowane w jego ramach imprezy i przedsięwzięcia — sondaże, prace badaw-

cze, inspekcje, spotkania — mogą się przyczynić do znalezienia sposobów ułatwienia życia kobiecie wyzwolającej się i wyzwolonej, by piękne słowo „wolność” nie brzmiało w jej ustach gorzko i ironicznie, by nie musiała tak ciężko walczyć o realizację swoich dążeń i żądań — by mogła obniżyć cenę swojej samodzielności i awansu, skuteczniej działać na dwóch społecznie ważnych stanowiskach — w domu i w pracy, co w powszechnym dorobku znakomicie się przecież „skalkuluje”.

Nad tymi problemami debatować będą także uczestniczkami przewidzianego na przyszłe lato Światowego Kongresu Kobiet, pomyślanego jako apogeum Roku. Będzie tam nadto mowa o rosnącym udziale kobiet na rzecz zapewnienia bezpiecznego i pokojowego życia na naszym wielce jeszcze niedoskonałym globie.

JADWIGA ROJEK



# Od Kanady po Australię

Cieszyński Klub Propozycji, a także Macierz Ziemi Cieszyńskiej od wielu lat utrzymuje żywe kontakty z cieszyńskimi w różnych krajach świata. Z okazji 1500-lecia Cieszyna wysłano do około tysiąca osób, pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego (z obu stron Olzy), zaproszenia z propozycją wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych na znak solidarności z miastem, które przyciąga serca wszystkich ludzi pochodzących z tego skrawka Ziemi Śląskiej. Trudno byłoby wytropić wszystkie ślady „cieszyńskiej roboty” w świecie, zważywszy, że nie ma niemal kraju, w którym by nie mieszkał choć jeden człowiek wywodzący swój rodowód z ziemi nad Olzą.

## Za wielką wodą

Do najbardziej na przykład znanych postaci w środowisku Polonii amerykańskiej należą Paweł Łysek, profesor Uniwersytetu w New Yorku, autor wielu prac naukowych i... kilku powieści, wydanych w Londynie, a poświęconych tematyce beskidzkiej. W USA mieszka też więcej cieszyńskimi, którzy na trwałe zapisali się w życiu tamtejszej Polonii. Dość wymienić prof. Annę M. Cieniagę, autorkę wielu prac historycznych. Do szczególnie cennych zaliczyć trzeba jej poszerzone studium, wydane w języku angielskim, pt. „Polska i mocarstwa zachodnie w 1938—1939 r.”. To ona jest organizatorką wymiany studentów między Uniwersytetem w Kansas a Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W Kalifornii żyje natomiast Jan Kowalik, pisarz, bibliograf, badacz prasy polonijnej, autor wybitnego dzieła, jakim będzie (pierwszy tom już w druku) bibliografia prasy polonijnej od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego. Jest to monumentalna praca, pomnik cierpliwości, ofiarności i samozaparcia. W tej samej Kalifornii mieszka Wiktor Londzin, wnuk słynnego działacza narodowego na Śląsku Cieszyńskim, Józefa Londzina. Wydał on drukiem kilka tomików wierszy, ponadto jest czynny na polu popularyzacji kultury polskiej w radiu i prasie.

## W rodzinnym kręgu

Dobrze zapisał się w historii emigracji polskiej w Brazylii redaktor Paweł Nikodem, jeden z najwybitniejszych działaczy polonijnych. O olbrzymich zasługach P. Nikodema należałoby napisać oddzielnie, zważywszy, że okres jego działalności obejmują przeszło pół wieku. W Kanadzie cieszyńskimi mieszkają głównie w Montrealu, Toronto i Ottawie, ale nie brak ich w Vancouverze i Halifaxie. Trwały ślad działalności na rzecz sprawy polskiej pozostał w kręgu montrealskim dzięki takim rodzinom cieszyńskim, jak: Unuckowie, Buzkowie, Pustówkowie, Cieniagowie, Matulowie i wiele innych, które tworząc nieformalne związki działają na rzecz ojczyzny kraju. W Ottawie mieszka prof.

dr Bolesław Marcinek, który niedawno doktoryzował się w Krakowie, a w okresie wojny zasłynął jako bohater ucieczki z obozu zagłady, którą podjął w mundurze SS-mana. W Ontario żyje prof. Florian Śmieja, hiszpanista, pisarz, poeta i naukowiec, autor szeregu tomików poetyckich. Wybitnym ekonomistą jest w Toronto inż. Roman Russek, który z ramienia swego przedsiębiorstwa nadzoruje wiele fabryk rozrzuconych od Nowej Zelandii i Australii po kraje Ameryki Południowej. Jego „cieszyński rodak”, profesor Karol Krótki, znakomity znawca problemów demograficznych, uznany przez studentów Uniwersytetu w Alberta za najlepszego wykładowcę roku 1967/68, był doradcą ekonomicznym wielu krajów, ponadto pełnił za granicą odpowiedzialne funkcje z ramienia władz kanadyjskich jako ekspert w dziedzinie studiów statystycznych. Jest autorem szeregu publikacji naukowych, z których większość poświęcił Sudanowi i Pakistanowi.

## Mistrzowie palety i pióra

Sporo należałoby też napisać o cieszyńskimi, żyjących w Anglii, gdzie tworzą zwarte grupy. Wielu z nich zajmuje wybitne stanowiska w życiu naukowym i gospodarczym tego kraju. W dalekiej Australii zyskał sobie znaczną sławę malarz, Józef Klimek, dorównując swemu bratu Ludwikowi Klimkowi, mającemu ustaloną pozycję w kręgu najwybitniejszych malarzy w zachodniej Europie. Nad Tybrem, we Włoszech, tworzy natomiast inny malarz Karol Badura, który kilkakrotnie wystawiał już swoje płótna w Polsce. W Belgii, Holandii i Luksemburgu znajdujemy w środowiskach polonijnych wybitnych działaczy, zaangażowanych w ruch amatorskim, sporcie, działalności popularyzatorskiej, ludzi, którzy nie zapominają o Cieszynie i utrzymują z nim łączność. Do nich należy także Franciszek Karetka w Belgii. W Szwajcarii żyje inż. Władysław Szotkowski, autor wielu opowiadań, niezrównany gawędziarz, postępujący się nienaganą gwarą beskidzką. Jego rodak, Jerzy Rucki, pisze, również w gwarze wiersze, które wysoko ocenione zostały nie tylko za autentyzm gwarowy, ale i głębię ich treści.

WŁADYSŁAW OSZELDA

## Co słychać w Towarzystwie „POLONIA”?

Ostatnio wizytę w Towarzystwie złożyli: P. Strzelczyk — prezes Towarzystwa im. A. Mickiewicza z Buffalo i p. T. Mikoll — prezes Chóru „Chopin” z Buffalo. Celem wizyty było omówienie spraw związanych z organizacją tournée artystycznego, jakie ma zamiar odbyć w Polsce Chór „Chopin”. Zasłużony ten chór, który obchodził w 1974 roku 75-lecie swej działalności, zamierza przyjechać do Polski w czerwcu, aby zaprezentować publiczności krajowej swój dorobek artystyczny. Przewiduje się zorganizowanie koncertów chóru w Warszawie, Rzeszowie i Częstochowie.

P. Czesław Zórawski — były oficer AK, żołnierz powstania warszawskiego — obecnie redaktor naczelny „Daily Telegraph” w Sydney, przewodniczący Centralnego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego działającego w Australii. Celem wizyty było omówienie problemów działalności Polonii australijskiej i dalszego pogłębiania jej związków z Krajem. Prezes Zórawski przekazał kwotę 2000.— \$ — dar Polonii australijskiej na odbudowę Zamku Królewskiego.

P. J. Kuligowska — sekretarz Towarzystwa Łączności Kulturalnej w Melbourne. Towarzystwo to, prowadzące szeroką działalność popularyzatorską — głównie wśród młodzieży, zamierza wzbogacić formy swojej pracy. Towarzystwo „Polonia” ustaliło możliwości i formy dalszej pomocy tej organizacji — szczególnie w zakresie zapotrzebowania w wydawnictwa, filmy, wystawy i przezrocza.

Zastępca kierownika Działu Zagranicznego Towarzystwa „Polonia” — M. Kolas, wziął udział w uroczystościach jubileuszowych pięciolecia Stowarzyszenia Kulturalnego w Dortmundzie. Stowarzyszenie to rozwija aktywną działalność kulturalną w środowisku polonijnym Dortmundu i okolic, organizuje liczne imprezy, prowadzi zespół artystyczny i klub sportowy. Przy Stowarzyszeniu aktywną działalność prowadzi Koło Kobiet. (R.K.)



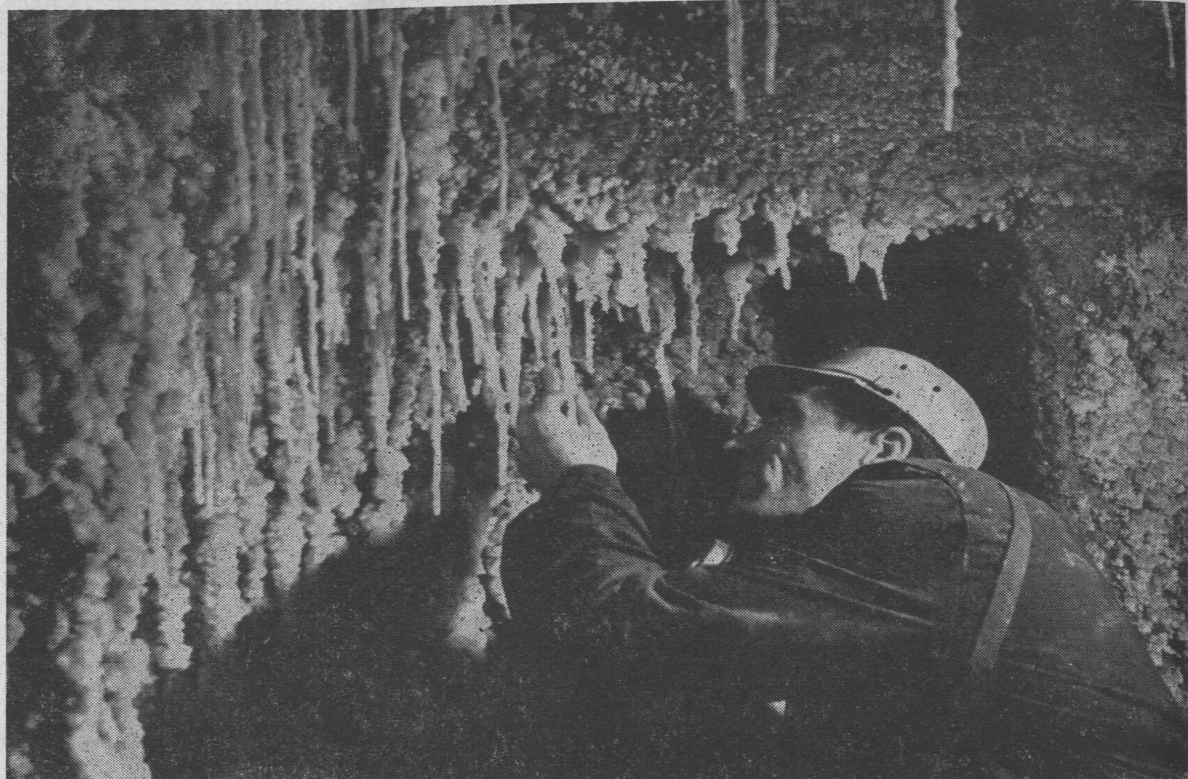


Il y a 30 millions d'années, une grande partie de l'actuel territoire polonais était recouverte par une mer peu profonde et chaude que l'on peut comparer à la mer Caspienne. De ce temps, il est resté dans les Sous-Carpathes, une „mer” de sel gemme qui fut déjà exploitée en Pologne il y a 700 ans dans la région de Bochnia et de Wieliczka. Ce sel enrichit la Pologne de Casimir le Grand et fut l'objet de la convoitise d'autrui. Malgré cette tradition, la grande carrière du sel gemme polonais s'ouvre maintenant devant lui.

La géologie (toujours elle), a permis d'établir la bande de sel qui va de Rybnik à Przemyśl, s'étire au sud-ouest et disparaît en partie sous les Carpathes. Le plissement des Carpathes a fait que dans certaines régions l'épaisseur de sel atteint plusieurs centaines de mètres! On évaluait à 43 milliards de tonnes le sel exploitable, ce chiffre va être augmenté de plusieurs milliards de tonnes grâce aux nouvelles découvertes.

La grande carrière qui attend le sel, lui est fournie par la chimie. Soumis à l'électrolyse le sel devient un produit de base important. Cette intervention demande une richesse d'énergie électrique, ce qui devient possible puisque la Pologne arrive à la 6<sup>e</sup> place en Europe en tant que producteur de courant électrique. Les produits chimiques finis ou semi-finis à base de sel satisferont et le marché intérieur et l'exportation.

L'extraction du sel se développe intensément sous la forme de salines: les couches sont rincées à l'eau bouillante, le saunage donne un sel qui va à l'exportation, quant au chlore et à la soude caustique ils sont obtenus par électrolyse. Ensuite ces produits sont transformés en matière synthétique et fibre chimique. Les progrès de la chimie font que les possibilités de transformation du sel sont illimitées, il entre presque dans tous les domaines de l'industrie chimique. La production chimique polonaise doit doubler dans les années 1976—1980, pour cela la production du chlore quadruplera. Cela entraîne la construction de nouvelles fabriques de transformation du sel. Là encore, en cette période de crise mondiale, la Pologne peut développer son industrie à partir des richesses naturelles de son sol, ce sont des atouts précieux.



**Podziemny  
posag (4)**

**Stone**



# W

okresie miocenu, przed 30 milionami lat, znaczną część obecnego terytorium Polski pokrywało płytkie i ciepłe morze, które można porównać z Morzem Kaspijskim. Po-

zostałością tej epoki na Podkarpaciu jest „morze” soli, znanej i eksploatowanej w Polsce od przeszło 700 lat w rejonie Bochni i Wieliczki. Zupy solne bogaciły Polskę Kazimierza Wielkiego i innych zapobiegliwych władców. Jednakże wielka kariera słonego bogactwa jest dopiero przed tą kopalina.

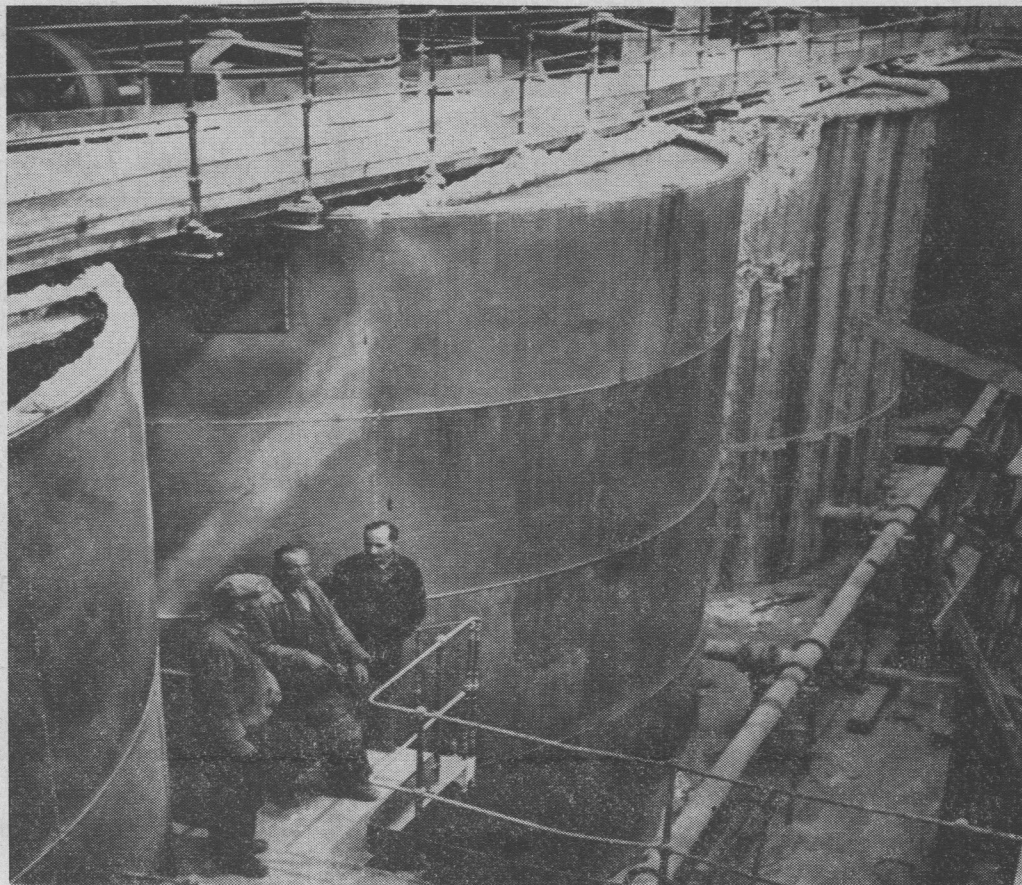
Ostatnie badania geologiczne pozwoliły na dokładniejsze ustalenie przebiegu i zasięgu pasa solnego na Przedgórzu Karpackim. Okazało się, że strefa solonośna ciągnie się od Rybnika aż po Przemysł i dalej na południowy wschód, przy czym częściowo wchodzi pod Karpaty. Sfałdowanie Karpat spowodowało, że warstwy soli osiadają w niektórych rejonach grubość kilkuset metrów!

Najbardziej znana była do tej pory środkowa część tej strefy — wspomniane stare zagłębienie solne w okolicach Bochni i Wieliczki. Geologowie odkryli niedawno nowe złoża soli w widłach Wisły i Sanu, m. in. w rejonie Siedlca, Pilzna i Dębicy. Znalaziono też sól w okolicach Przemysła. Łączne zasoby bilansowe (nadające się do eksploatacji), szacowane dotąd na 43 mld ton, powiększyły się o dalsze miliardy ton.

Oczywiście znaną i eksploatowaną od wieków sól kamienną cenimy dziś bardziej niż kiedykolwiek nie dla niej samej, ale dlatego, że jest ona ważnym surowcem chemicznym. Sól, poddana elektrolizie, stanowi produkt wyjściowy dla wielu poszukiwanych wyrobów. Mając to na uwadze Polska stawia na intensywny rozwój wydobywczy i przetwórstwa soli. O ile dwie minione pięćdziesiątki w polskiej chemii należały głównie do budowy wytwórni nawozów sztucznych i zakładów petrochemicznych, to dwie następne będą się charakteryzowały przede wszystkim przetwórstwem soli (nie zaniedbując oczywiście petrochemii). Wydobycie soli przekracza już 3,1 mln ton rocznie. Przeróbka soli w jakimkolwiek by nie szła kierunku, wymaga obfitości energii elektrycznej. Polska jest szóstym w Europie producentem prądu elektrycznego, a zatem posiada idealne warunki rozwoju tej dziedziny chemii. Program inwestycyjny zakłada oczywiście nie tylko pokrycie rosnących potrzeb własnych PRL, ale również rozwój eksportu półproduktów i gotowych wyrobów wytwarzanych w oparciu o sól.

Wydobycie soli będzie intensywnie rozwijane głównie w formie solanki, tj. wypłukiwania złóż za pomocą gorącej wody i przerabiania jej na sól warzoną (na eksport) oraz chlor i sodę kaustyczną, które otrzymuje się na drodze elektrolizy. Produkty elektrolizy będą dalej przetwarzane i uszlachetniane na tworzywa sztuczne i włókna chemiczne.

Osiągnięcia współczesnej chemii stwarzają praktycznie nieograniczone możli-



wości przetwarzania soli, czyli — jak mówią chemicy — chlorku sodu. Można z niego produkować zarówno substancje nieorganiczne takie jak soda, ług sodowy, katalizatory i in. Natomiast w połączeniu z pochodnymi ropy naftowej, chlorek sodu daje substancje organiczne: tworzywa sztuczne, kauczuki, freony, rozpuszczalniki, środki gaśnicze itp.

Polska nie zaczyna przetwórstwa soli od zera. W produkcji sody Polska jest już liczącym się krajem w świecie (ok. 1 mln ton sody kalcynowanej i kaustycznej rocznie) i coraz bardziej znaczącym eksporterem. Produkcja samego chloru przekracza 225 tys. ton rocznie i wykazuje rosnącą dynamikę wzrostu. Polska, rozbudowując przemysł rafineryjny i petrochemiczny, stworzyła bazę umożliwiającą rozwój chemii organicznej. W konkretnym przypadku (wykorzystując sól) pozwoliło to na aktywizację wytwórczości tworzywa sztucznych, m. in. polichloroku winylu, rozpuszczalników czy innych chloropochodnych.

To wszystko stanowi jednak dopiero preludeum do ogromnego programu chemii w zakresie przeróbki soli. O ile produkcja całej polskiej chemii w latach 1976—1980 ma się podwoić, to dostawy chloru wzrosną czterokrotnie.

Taką dynamikę wzrostu zapewnią inwestycje w samym przemyśle wydobywczym (wydobycie soli zwiększy się w 1980 roku do około 6 mln ton), jak i związanym z solą działach chemii. Wybudowanych zostanie kilka dużych chlorowni, opartych o najnowsze światowe technologie i import największych, jakie są elektrolizerów. Powstaną nowe wytwórnie polichloroku winylu. Polska podejmie się wytwarzania kauczuku polichloroprenowego. Produkcja freonów dla chłodnictwa wzrośnie dziesięciokrotnie.

W dobie kryzysu surowcowego Polska stawia na przemysł pracujący w oparciu o rodzime kopaliny. Obfitość własnych surowców, a w omawianym przypadku soli, stwarza Polsce nieograniczone możliwości rozwoju produkcji nie tylko wymienionych przetworów soli, ale i katalizatorów, chlorków metali, pochodnych fosforu i innych cenionych na rynkach zagranicznych specyfików. Polska ze swoim programem szerokiego wykorzystania soli jest atrakcyjnym partnerem w kooperacji i współpracy w dziedzinie chemii. Zaden inny kraj w Europie nie ma takich atutów jak Polska ze swoimi miliardami ton soli i miliardami kilowatów do jej przetwarzania.

KAZIMIERZ DUDKO

# bogactwo Polski



# W Blanc-Mesnil

# Z

okazji Nowego Roku stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało

wało w Blanc-Mesnil, pod Paryżem, bardzo udaną uroczystość. Odbyla się ona w obecności wielu osobistości francuskich i polskich oraz licznych rodzin z Blanc-Mesnil, a także z innych miejscowości okręgu paryskiego.

W imieniu stowarzyszenia „France-Pologne” p. Etienne Tomczyk powitał p. konsula Mariana Fronczka, reprezentanta Konsulatu Generalnego w Paryżu, p. Eugène Lemoigne — mera honorowego Blanc-

Mesnil, panią Yvette Sauvage — reprezentantkę mera, p. Roberta Fregossy — radcę generalnego, p. Lucjana Zięcika — prezesa komitetu lokalnego „France-Pologne”, wiceprezesa — p. Jean-Claude Jehl i wszystkich zebranych na tej uroczystości.

Odbyla się ona w wielkiej sali Domu Młodzieży i Kultury, zastawionej stolikami, przy których zasiadły liczne rodziny, grupy młodzieży i starszych osób — wszyscy, któ-

rzy chcieli się spotkać na polskiej imprezie. Kawa, herbata i wino, polskie ciastka i cukierki pojawiły się na stołach. Nastrój zapanował rodzinny, domowy.

P. Etienne Tomczak składając życzenia noworoczne wszystkim obecnym przypomniał o Polsce, obchodzącej XXX-lecie swego nowego istnienia i jej także życzył pomyślnego rozkwitu i szczęścia. Mówca podkreślił, jak ważne jest odwiedzanie Kra-



**1** Przemawia p. Yvette Sauvage. W imieniu mera Blanc-Mesnil składa życzenia noworoczne wszystkim obecnym i całej Polsce. Obok konsula pan Marian Fronczek

**2** W niektórych miejscowościach uroczystości trwały po kilka godzin. Ale nigdzie publiczność nie okazywała znużenia. Wszędzie obserwowano spektakl z napiętą uwagą

**3** W Blanc-Mesnil najciekawszą częścią programu był seans przezroczy — zdjęć z Polski, wykonanych przez p. Fethy Arsala podczas jego dwóch wakacyjnych podróży po Kraju

**4** Krakowiak jest jednym z tańców, który młodzież „Łowiczanki” szczególnie lubi i za który zbiera rześiste brawa

**5** Urodzive polskie dziewczęta z Blanc-Mesnil. Tańczą, śpiewają, porywają widownię werwą, urokiem, młodością, polskim tańcem i polską pieśnią

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY





# i gdzie indziej

ju, zapoznanie się z osiągnięciami narodu polskiego, a także uczestniczenie w pracach i manifestacjach stowarzyszenia „France-Pologne”, które przyczyniając się do zbliżenia polsko-francuskiego, pracuje dla braterstwa ludów i pokoju światowego.

P. konsul Marian Fronczek, który po raz drugi już uczestniczył w tego rodzaju uroczystości w Blanc-Mesnil, złożył wszystkim serdeczne życzenia i pozdrowienia w imieniu Konsulatu Generalnego i swym własnym, wyrażając nadzieję, że 1975 rok będzie rokiem pomyślnym, spełniającym oczekiwania narodów świata.

Pozdrowienia dla Polski — Kraju wielkiego przez waleczność swych synów, przez dumę, szlachetność, ofiarną i pracowitość — w imieniu własnym i nieobecnego mera przekazała p. Yvette Sauvage.

Bardzo oryginalnym punktem programu artystycznego był seans przezroczy. P. Fethy Arsal z Gennevilliers, który mimo że nie jest zawodowym fotografem, ale amatorem i który wykonał w Polsce 600 zdjęć, przedstawił wyniki swej pracy. P. Arsal fotografował różne zakątki Kraju podczas wakacji dwukrotnie spędzanych w Polsce. Po raz pierwszy pojechał z grupą harcerzy francuskich, na zaproszenie Związku Harcerstwa Polskiego. Poznał wtedy wielu Polaków i zaprzyjaźnił się z nimi. Było to w 1963 roku. W dziesięć lat później odbył drugą podróż wraz ze swą rodziną. Mieszkali pod namiotem, wędrowali po różnych regionach Polski, a p. Arsal ciągle fotografował.

W Blanc-Mesnil zaprezentowany został montaż obrazów i dźwięku skomponowany znakomicie z dobrą znajomością tematu i wielkim wyczuciem artystycznym. P. F. Arsal przedstawiał kolejno różne regiony Polski.

Były to zdjęcia nie tylko zabytków historycznych i nowoczesnych budowli, zdjęcia miast, wsi, gór i morza, ale przede wszystkim obrazki z życia Polaków w różnych miejscach i w różnych sytuacjach. Cofając się w przeszłość, pokazywał p. Arsal mapy historyczne, dokumenty zniszczonej Warszawy i Niemców okupujących Kraj. Na mapie Polski wskazywał. Jakże okolice, jaką miejscowość zdjęcia przedstawiają. Całość składała się z 450 obrazów, wyświetlanych przez cztery aparaty projekcyjne. Seans był prawdziwie pasjonujący.

Nie ma uroczystości polonijnej bez tańców i pieśni ludowych. W Blanc-Mesnil wystąpił dwa zespoły: „Mazur”, zespół miejscowy, którym kie-

ruje p. Robert Zięćnik, oraz zespół „Łowiczanka” z Persan-Beaumont. Tańców i pieśni było dużo, ale publiczność gorącymi brawami domagała się ciągle więcej i więcej.

## W Persan

Zespół, który tak korzystnie wzbogacił program uroczystości w Blanc-Mesnil, zorganizował własną imprezę w Persan. Uroczystość, podczas której zaprezentowała tańce „Łowiczanka”, zgromadziła przeszło 800 osób z Persan i okolic, wypełniając miejską salę sportową. Dla urozmaicenia programu zaproszono również na występy zespół „Kra-kus” z Beauvais.

Była to duża uroczystość licznej miejscowej Polonii. Atmosfera na sali panowała bardzo serdeczna. Wśród uczestników znaleźli się zarówno Polacy jak i Francuzi, ludzie w różnym wieku, o różnych upodobaniach, ale wszyscy żywo interesujący się polską pieśnią, tańcem i przywiązani do polskiej tradycji. Dzieci zostały obdarowane cukierkami z Polski, dla najstarszych zorganizowano przyjęcie, a dla wszystkich — zabawę taneczną.

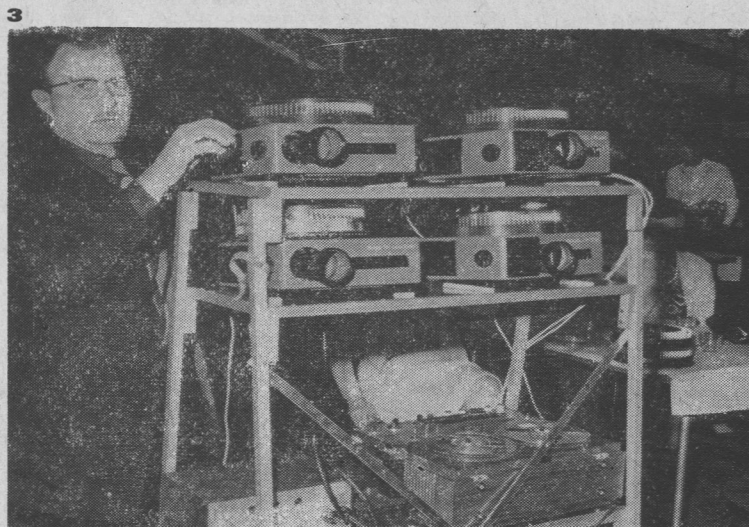
Na uroczystości w Persan był obecny konsul generalny z Paryża p. Edward Waszczuk.

## W Normandii

Doskonale bawili się uczestnicy tradycyjnej uroczystości organizowanej od lat przez kierownika polskiej szkoły w Potigny, p. Władysława Gintera i jego małżonkę. Sala miejscowego Domu Kultury ledwie pomieścić mogła wszystkich, którzy tam przybyli. Tańce, pieśni, recytacje, inscenizacje — wszystko przygotowane było z niezwykłą starannością. Co rok uroczystość ta organizowana przez polską szkołę jest wielkim dniem miejscowej Polonii. Zasłużeni nauczyciele dają wraz z młodzieżą nie tylko świetne widowisko, miłą rozrywkę swym rodakom z Normandii, ale jednocześnie wszyscy przekonani są, że mogą przy okazji jak znakomite wyniki osiągać uczniowie pp. Ginterów w nauce języka polskiego.

Po przemówieniu p. Władysława Gintera, który powitał zebranych i złożył im życzenia noworoczne, zwrócił się

Dalszy ciąg na stronie 10





do zebranych konsul p. Dominik Kofman wyrażając uznanie za pracę szkoły i życząc wszystkim szczęśliwego roku 1975. Obecny był na uroczystości również mer Potigny p. R. Brosseau.

W tej samej miejscowości Koło b. Żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej, któremu przewodniczył p. Stefan Barylak, zorganizowało z okazji Nowego Roku wspólny obiad koleżeński. Wzięło w nim udział wiele osobistości francuskich, m. in. mer Potigny p. R. Brosseau, mer Falaise i radca generalny p. Alain de la Moussaye. Władze polskie reprezentował konsul p. Stanisław Wiśniewski. Obecny był proboszcz miejscowej parafii polskiej ks. Józef Zająca.

Obiad składał się z polskich potraw, wśród których znalazł się smakowity bigos, podlany calvadosem i wódką. W obiedzie wzięło udział 50 osób.

Atmosfera panowała wesola, uroczajona starymi pieśniami polskimi, intonowanymi przez ks. proboszcza Zająca.

## W południowej i wschodniej Francji

Nieraz już mieliśmy okazję opisywania uroczystości organizowanych przez zespół „Ślask” w Lyonie. Ta zaśluzona, od wielu lat pracująca wśród Polonii grupa młodzieży — miłośników polskiego folkloru, grupa odnawiająca się stale, ale jednakowo miła i dynamiczna, urządziła i w tym roku również tradycyjną uroczystość dla Polonii i przyjaciół Francuzów. Na zakończenie wieczoru wyświetlono polski film dla dzieci „Bucielczka”.

Na Gautherets, koło Montceau-les-Mines, ponad 300 osób oklaskiwało bogaty i udany program występujących miejscowych zespołów „Karlizek” oraz „Kujawy” z pobliskiego Montchanin. Współzawodnictwo tych dwóch zespołów daje znakomite wyniki i zachętę do dalszej pracy i coraz lepszych osiągnięć.

W Saint-Etienne również hucznie obchodzono rozpoczęcie Nowego Roku. Na jednej z uroczystości wystąpił zespół folklorystyczny „Mazury”, orkiestra akordeonistów polskich i zespół młodzieży francuskiej z La Ricamarie. Drugą uroczystość zorganizowało stowarzyszenie „Zawsze”. Zgromadziła ona również dużo publiczności, młodszej i starszej. Program występów był ciekawy i starannie przygotowany.

W ośrodku Montbéliard-Sochaux postanowiono połączyć imprezę noworoczną z Dniami Polskimi. Trwały one dwa dni. Na otwarcie imprezy przybył podprefekt departamentu Doubs p. Miguët, reprezentant deputowanego mera Montbéliard p. Bruet, inspektor generalny do spraw młodzieży i sportu p. Ravenstein, mer Sochaux dr Thievent, przewodniczący regionalny Francuskiej Federacji do Spraw Folkloru p. Julliard i wiele innych osobistości francuskich. Władze polskie reprezentował p. Witold Dynowski — konsul generalny w Lyonie oraz p. konsul Bukała.

Szczególną uwagę zwracała wystawa polska w salach ratusza. Wernisaż wystawy był momentem otwarcia Dni.

## Północna Francja

Stowarzyszenie „France-Pologne”, liczne zespoły folkloru polskiego istniejące na Nordzie i w Pas-de-Calais oraz nauczyciele polscy zorganizowali w tym roku zgodnie z dawną tradycją, kilka-

naście spotkań noworocznych w różnych miejscowościach tego regionu Francji.

Odbyły się one: w Houdain, Rouvroy, Avion, Méricourt, Harnes, Calonne-Ricouart, Lens, Leforest, Libercourt, Billy-Montigny, Carvin, Villeneuve d'Ascq, Beuvrages, Montigny-en-Ostrevent, Abscon, Marly, w Méru koło Beauvais.

Na uroczystościach tych występowały liczne działające na terenie Nordu i Pas-de-Calais polonijne zespoły folklorystyczne, muzyczne, wokalne. Publiczność, której bardzo dużo przybyło na te uroczystości, gorąco oklaskiwała zespół „Kujawiak” z Harnes, „Karlika” z Méricourt, chór „Koścuszko”, zespół instrumentalny „Echo” i wokalny „Sonora” z Houdain, zespoły folklorystyczne: „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d'Ascq, „Warszawę” z Méru, „Oberek” z Lens, „Sokoła” z Abscon.

Były to naprawdę spotkania wszystkich mieszkańców — Polaków i Francuzów — tradycyjne uroczystości polskie organizowane z okazji Nowego Roku, które obecnie mają charakter o wiele bogatszy niż dawniej. Obejmują one całą ludność, której Polonia jest nierozdzielnie częścią, skupiają wszystkich mieszkańców danego ośrodka, w którym żyją i pracują ludzie polskiego pochodzenia.

Na spotkaniach tych frekwencja była zwykle liczna. Nieraz zbierało się na sali 500 i nawet więcej osób. W miłej atmosferze rodzinnej obserwowano występy młodzieży i dzieci, o których nigdy nie zapominał Mikołaj i którym ofiarowywał cukierki polskie. W wielu miejscowościach organizowano poczęstki dla najstarszych, a na zakończenie potańcówki.

Na uroczystości zapraszali organizatorzy merów, radców generalnych i inne osobistości francuskie, a także reprezentantów Konsulatu Generalnego PRL w Lille. Obecność oficjalnych reprezentantów władz dawała okazję

do przemówień, w których niezmiennie przypomniana była trwałość przyjaźni łączącej Polskę i Francję oraz ważna rola Polonii jako żywego łącznika pomiędzy obu krajami.

## Cité Jeanne d'Arc

Około 170 osób wzięło udział w uroczystości, zorganizowanej przez Koło b. Wojskowych w Cité Jeanne d'Arc. Obecny był na niej konsul generalny PRL w Strasburgu p. Wojciech Brzozowski z małżonką, który przekazał zebranym gorące pozdrowienia od narodu polskiego i władz polskich. Pan konsul mówił o pracy narodu polskiego, której owocem jest odbudowany ze zniszczeń wojennych Kraj. Przypomniął również o tradycyjnej przyjaźni łączącej od wieków naród polski i francuski. Widocznym znakiem zacieśnianych się stale więzów tej przyjaźni są oficjalne wizyty mężów stanu. Po pobycie we Francji Edwarda Gierka, w tym roku wyjedzie z rewizytą do Polski prezydent Republiki Francuskiej p. Valéry Giscard d'Estaing. W dziedzinie współpracy kulturalnej, gospodarczej, w handlu i kooperacji przemysłowej oraz technicznej stwierdza się stale postępy dokonywane z korzyścią dla obu krajów.

Na uroczystości było obecnych wiele osobistości francuskich i polskich, m. in. ks. proboszcz miejscowej parafii. Witali wszystkich serdecznie przez organizację p. Jan Gorzelańczyk, wyrażając radość, że polskie tradycje są ciągle tak żywe we Francji. Wszyscy obecni na uroczystości wzięli udział w przyjęciu.

Skończył się okres noworocznych uroczystości. Na przyszły rok znów zbiorą się Rodacy, znów śpiewane będą polskie pieśni ludowe, recytowane wiersze, tańczone z rozmachem siarczyste krakowiaki i mazury.

## Batignolczycy uczlili Nowy Rok spotkaniem na Lamandé

Spotkania dawnych uczniów, pracowników i profesorów Liceum Polskiego przy ulicy Lamandé w Paryżu są zawsze szczególnie miłe, gdyż batignolczycy stawiają się na nie z całymi rodzinami. Przycho-  
dzą mężowie i żony, dzieci, nieraz i ro-

dzice. Wszyscy czują się tutaj dobrze jak w rodzinie.

Witając przyjaciół przybyłych na noworoczną uroczystość, prezes Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris p. Kazimierz Molenda złożył im serdeczne życzenia noworoczne. Oprócz życzeń powodzenia w pracy, w życiu osobistym i szczęścia osobistego, p. prezes Molenda życzył również członkom Amicale'u pomyślnego rozwoju stowarzyszenia. Myśl tę podjął również prezes honorowy Amicale'u p. profesor Józef Mul, który przypomniał, ile więzi uczuciowych łączy wszystkich ludzi, którzy przewinęli się przez szkołę na Batignolles. Więzi te istnieją dzięki szkole, a obecnie podtrzymywane są przez Amicale.

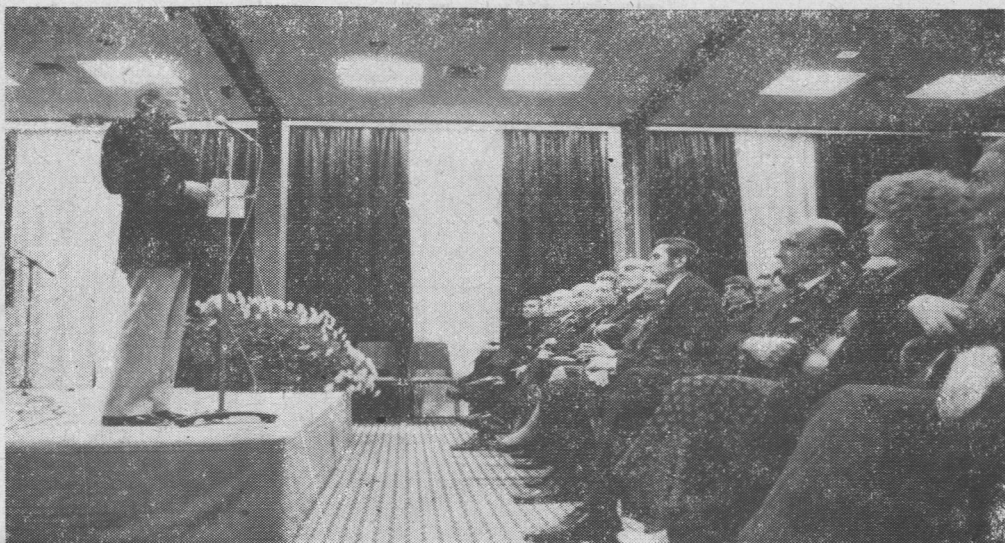
W bardzo miłej, serdecznej atmosferze upłynął wieczór koleżeński, podczas którego spotkało się tylu dawnych kolegów

z ławy szkolnej. Spośród dawnych profesorów przybyło tym razem również wielu: pp. Wanda Ładniewska, Toni Tartasse, Jan Polak, Józef Mul, Tadeusz Domański, a także dawni wychowawcy internatów szkolnych: pp. Maria i Władysław Romanowie.

Dawni pracownicy i wychowankowie Liceum biorą zawsze chętnie udział w spotkaniach organizowanych przez Amicale, a przy okazji spotkania noworocznego prawie za każdym razem zjawia się ktoś nowo odnaleziony z dawnego batignolskiego grona. Tym razem również, ku radości wszystkich zebranych, przybyła po raz pierwszy do Amicale'u dawna wychowanka Liceum, p. Marta Rogalska wraz z mężem i dziećmi. Przyjechała specjalnie na to spotkanie aż z Lille. Grono się więc znów powiększyło. Szkoły już nie ma, ale tradycja batignolska żyje.



# O Polsce w dolinie Loary



Dyrektor przedsiębiorstwa hotelowego „Novotel” p. Chapeau wita przybyłych gości

# D

wa piękne miasta o bogatej przeszłości historycznej, Orleans i Vendôme, znajdują się w dolinie Loary. Rejon ten znany jest naszym Czytelnikom z zamków, które przez wieki całe wznoszono tam na chwałę i sławę Francji. Nie o historii jednak chcielibyśmy tym razem mówić, ale o teraźniejszości. Konkretnie o dwóch imprezach, które zorganizowano i w Orleanie i Vendôme. Świadczą one o sympatii, jaką społeczeństwo tego regionu Francji żywi do Polaków.

W Orleanie otwarto niedawno hotel, a raczej motel. Zbudowała go francuska firma „Novotel”, która także i w Polsce kilka tego typu „zajazdów” skonstruowała. Rzecz oczywiście nie w tym, że francuska sieć hoteli „Novotel” wzbogaciła się o jeszcze jeden ośrodek. Otóż dyrektor generalny „Novoteli”, p. Claude Chapeau zorganizował w nowo otwartym hotelu w Orleanie wielkie spotkanie co ważniejszych osobistości w tym mieście z okazji oddania do użytku wielkiej sali recepcyjnej. I w tym fakcie nie byłoby w końcu nic nadzwyczajnego, ale posłuchajmy, z jakiej to okazji odbyło się to spotkanie ludzi kultury i nauki w Orleanie.

Sala ta otrzymała nazwę Mikołaja Kopernika. Imię wielkiego polskiego astronoma. Na te „chrzciny” zaproszono radcę kulturalnego Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji p. Wojciecha Kętrzyńskiego, konsula generalnego PRL w Paryżu p. Edwarda Waszczuka i konsula p. Stanisława Wiśniewskiego. Dyrektor Chapeau w swym przemó-

wieniu inauguracyjnym opowiedział zebranym dlaczego postanowił nazwać wspomnianą salę imieniem Kopernika. Powiedział, że postać Mikołaja Kopernika jest oczywiście znana wszystkim ludziom na całym świecie, ale co innego uczyć się w szkole o wielkim astronomie, a co innego poznać bliżej jego życie i działalność w ojczyźnie, w Polsce. Dyrektor Chapeau mówił więc o swej niedawnej wizycie w Polsce, gdzie właśnie miał możliwość m. in. w Krakowie, a tam przecież część swych studiów odbywał Mikołaj Kopernik, poznać pamiętki i usłyszeć wiele ciekawych rzeczy o polskim astronomie. I ten pobyt, ta „bliższa znajomość” nasunęła mu pomysł, żeby w jednym z największych hoteli w Orleanie, gdzie zatrzymują się turyści z wielu państw Europy, nazwać reprezentacyjną „salle d'honneur” imieniem Mikołaja Kopernika.

Pomysł ten spotkał się z aplauzem zebranych. W przemówieniu mera Orleanu p. Thinat znalazło się wiele ciepłych, serdecznych słów pod adresem Polski i oczywiście Mikołaja Kopernika. Mer przypomniał, że już dość dawno w Orleanie jedną z ulic tego miasta nazwano imieniem Kopernika. Z kolei konsul Waszczuk mówił o licznych tradycyjnych związkach kulturalnych, które łączą Polskę i Francję. We Francji, podkreślił, szczególnie uroczysto obchodzą 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Potem głos zabrał prof. Grabski z Uniwersytetu Warszawskiego, który przedstawił zebranym postać Mikołaja Kopernika nie tylko jako astronoma, ale jako lekarza, ekonomistę i administratora, jako wiernego poddanego polskiego, który zdecydowanie przeciwstawiał się Krzyżakom.

Na zakończenie tego orleańskiego „spotkania z Kopernikiem” wystąpiła z recitalem chopinowskim p. Mitko-Osińska.

W pobliskim Vendôme komitet departamentalny „France-Pologne” zorganizował „Tydzień Polski”, w czasie którego mieszkańcy tego miasta i okolic mogli zapoznać się z kulturą polską, możliwościami Polski jako partnera handlowego i przemysłowego oraz przyjrzeć się chyba wszystkim aspektom życia we współczesnej Polsce. Udział w poszczególnych im-

prezach brali przedstawiciele życia politycznego, społecznego i gospodarczego Vendôme z panem podprefektem Laugier i merem Vendôme p. Lasneau. Udział w nich wzięli także przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu z p. konsulem generalnym Edwardem Waszczukiem na czele.

I tak w ciągu „Tygodnia Polskiego” mieszkańcy Vendôme mogli obejrzeć wystawę „Voici la Pologne”, na której oprócz wielu przedmiotów sztuki ludowej, zaprezentowano typowe produkty żywnościowe wytwarzane w Polsce, a piękne fotografie pozwoliły odwiedzającym chociaż w części bliżej zapoznać się z ziemią polską. Dużym powodzeniem cieszyły się polskie filmy rysunkowe dla dzieci. Na jednym z wieczorów, pianistka, pani Mireille Auxietre, wystąpiła z recitalem chopinowskim.

Bardzo duże zainteresowanie miejscowych kół gospodarczych wywołała conference-débat z udziałem profesora Stepnia ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki oraz konsula Kloski. Spotkanie to przyczyniło się do jeszcze lepszego poznania Polski i jej możliwości ekonomicznych przez społeczeństwo Vendôme. Okazją do przypomnienia tragicznych lat II wojny światowej był pokaz filmu „Hubal”, który odbył się z udziałem reżysera p. Bogdana Poręby. Po pokazie reżyser został dosłownie zasypywany pytaniami przez licznie zebraną publiczność.

Pytano o wszystko: o warunki, w jakich nakręcano ten film, kim byli statyści, którzy występowali w roli kawalerzystów, a także o to, co stało się ze zwłokami bohatera majora „Hubala”. Jak wiadomo — na to ostatnie pytanie bezskutecznie poszukuje się odpowiedzi po dzień dzisiejszy.

Imprezy w Vendôme ocenione zostały przez miejscową prasę jako bardzo udane i pożyteczne. Warto dodać, że zachęcony ich powodzeniem miejscowy dziennikarz p. Rigollet zorganizował w Domu Kultury w Vendôme odczyt, w którym podzielił się z liczną przybyłą publicznością swymi wrażeniami z podróży po Polsce. Odczyt ten ilustrowany był kolorowymi przezroczkami. (H.K.)



# J

a panu pokażę drogę do szkoły — powiedziała mała dziewczynka, która mogła chodzić najwyżej do trzeciej klasy. Potem wesoło drepiała razem z nami, starannie omijając jesienne kałuże i raz po raz zerkając na aparaty fotograficzne, którymi obwieszony był jeden z nas. W jej torbistrze grzechotały ołówki.

W szkole buchnął na nas gwar dziecinnych głosów, jak zwykle w czasie przerwy. Dzieci ciekawe, ale nie natrętne, otoczyły nas gromadką. Kilkoro ofiarowało się zaprowadzić nas do dyrektora, ale mała nie chciała nas wypuścić spod swych opiekuńczych skrzydeł. Przejęta swą rolą, tak jak tylko małe dziewczynki bywają, zaprowadziła nas na pierwsze piętro, potem długim korytarzem o idealnie błyszczącej podłodze w dalekie skrzydło budynku i przed drzwiami z napisem „Dyrektor” — uciekła.

Zabrział dzwonek, rozpoczęła się nauka. Przez drzwi dochodziły zwykłe, lekcyjne odgłosy. Szkoła pracowała, żyła. Czulo się, że jest to zgrany kolektyw. I to uczucie domino wało w nas przez cały czas pobytu w Szkole Specjalnej w Tomaszowie Mazowieckim. Wiedzieliśmy, że jest ona uważana w Kraju za bardzo dobrą i że w połowie listopada ubiegłego roku otrzymała Medal Edukacji Narodowej. Idąc tym śladem chcieliśmy jednocześnie odnaleźć jej oblicze. Są szkoły rozpiewane i sportowe, jedne pełne poezji, inne szczycające się rozmowami ścisłymi, matematycznymi. To była szkoła „gospodarska”. Wiedza, i ta książkowa, i ta zdobywana na wszelkiego rodzaju zajęciach praktycznych, miała tu konkretną, niemal materialną wartość. Dzieci przejmowały się bardzo żywo tym, co robiły, angażowały głęboko we wszystkie przedsięwzięcia.

Rozumieliśmy, skąd wzięła się ta atmosfera. Do tej szkoły chodzą dzieci, które przeszły ciężkie choroby i te, które dotarły tu po przejściu trudnej drogi.

— Czy uczą się chętnie?

— pytaliśmy nauczycieli.

— Nie mamy z nimi najmniejszego kłopotu — odpowiadali wszyscy.

Zdjęcia: CAF



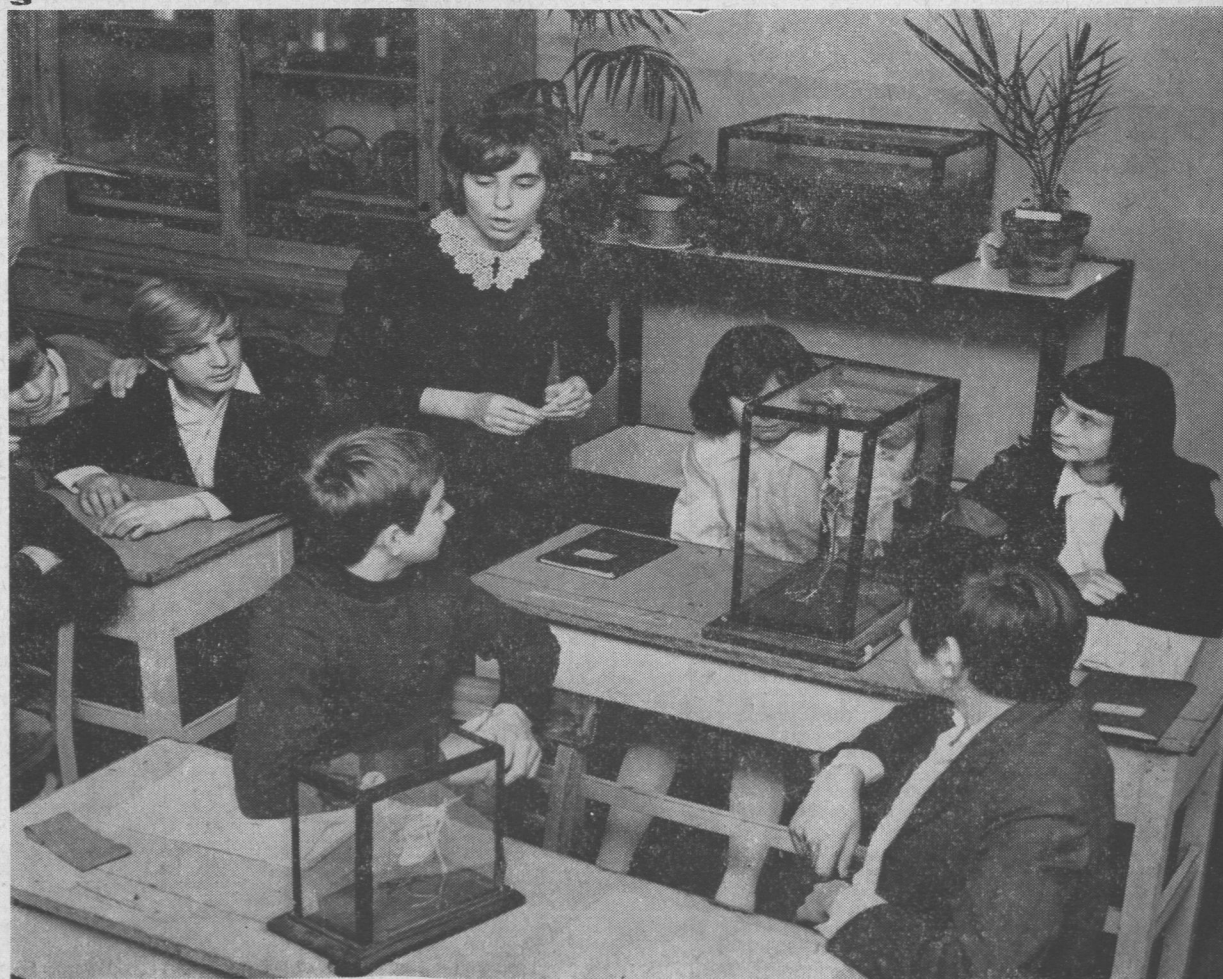
1



2

## Droga do szkoły

3







4

6

**1**  
Stroje regionalne dla szkolnego zespołu wykonaty uczennice przy pomocy nauczycielki

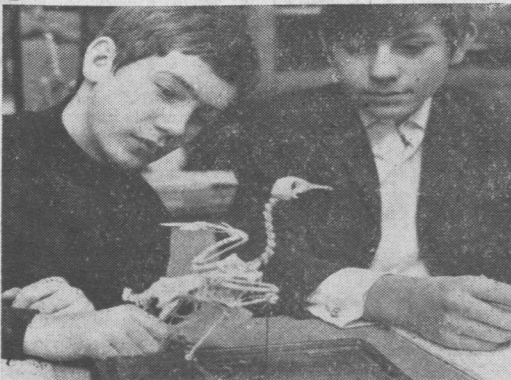
**2**  
Dyżurna Hania dba m.in. o aktualność tablicy

**3 1 5**  
W nauce biologii pomagają liczne eksponaty

**4**  
Samodzielna praca na matematyce, ale wyniki można sprawdzić z rozwiązaniem na tablicy

**6**  
Wicedyrektor szkoły p. Danuta Makowska (w środku), opiekunka samorządu szkolnego, którego przewodniczącą jest Grażynka (z lewej)

5





# Bajeczna kariera

— Znajomi zwykli mi czasem mówić — ot tak, pół żartem, pół serio: „Dorota, ty zrobiłaś iście bajeczną karierę”. Cóż, mogłoby się wydawać, że tak jest w rzeczywistości, wszak moja praca naukowa w całości stoi właśnie na bajce i humorze śląskim. Ja natomiast mój sukces widzę nie tyle w tytułach naukowych i publikacjach, ile w tym, że w ogóle odważyłam się pomyśleć o nauce. Bo przecież, gdyby wszystko szło od lat ustalonym trybem, właściwie powinnam pójść do kogoś na służbę...



akładem

Folklorystyki i Literatury Ludowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu kieruje doc. dr hab. Dorota Simonides. Wykłada na Uniwersytecie w Poznaniu. Jest członkiem dwóch międzynarodowych towarzystw folklorystycznych. Reprezentuje Polskę w redakcji Encyklopedii Bajki Ludowej, wydawanej przez Międzynarodowe Towarzystwo Folklorystyczne w Getyndze. Przewodniczy Komisji Folklorystycznej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Wydała wiele prac drukami, a jej antologia humoru śląskiego pt. „Bery śmieszne i uciężne” stała się prawdziwym bestsellerem czytelnictwem. Wiele pracuje społecznie w Towarzystwie Przyjaciół Opoli.

— Z domu — mówi Dorota Simonides — wyniosłam przekonanie, że rzeczą kobiety za-męcej jest dom i dzieci. Czy pracując naukowo dam im to wszystko, co im dać powin-

nam? Rozmawiałam o tym z matką, myślałam, że ona od-wiedzie mnie od dalszej nauki, a ona tymczasem powiedziała — „ucz się dalej”.

W pociemniałym od węglowego pyłu, zbitych w czworokąty blokach Nikiszowca od dziesiątków lat wszystko szło ustalonym trybem. Chłopcy rodzili się i podrastali, by pójść do roboty, do kopalni w Janowie, dziewczęta na służbę do Katowic, zanim wydadzą się za mąż za górników. Nie inaczej było i u Badurów, choć przecież coś ich od innych odróżniało...

## Urodzona „pod trąbą”

— Ojciec był kopalnianym muzykiem, w domu na ścianach zamiast obrazów wisi-iały instrumenty muzyczne. O mnie w Nikiszowcu po-wiadano: „to ta Dorota, co się urodziła pod trąbą”, jako że nad łóżkiem moim i brata-bliźniaka wisiła potężna, blyszcząca trąba. Ledwo odrastaliśmy od ziemi, już ojciec uczył nas grać na instrumen-tach i śpiewać. Był czas, gdy wraz z szóstką rodzeństwa tworzyliśmy wcale zgrany chór. Lekcje muzyki prze-rywano nam tylko na czas strajków, wtedy bowiem mieliśmy inne zadania. Obowią-zkiem dzieci było zbieranie wszystkich rzeczy zgubio-

nych w czasie demonstracji i oddanie ich prawowitym właścicielom. Byłoby bowiem prawdziwym dyshonorem dla całej osady, gdyby w takim czasie coś komuś zginęło.

Strajki to były dni grozy i strachu, gdy się kończyły — dla dzieci nadchodziły dni zabawy i powrót do rodzinnego muzykowania. Różne to były zabawy. Dziewczynki wołały klasy i wyliczanki: z przerażeniem patrzyły, jak chłopcy wyciągali ze śmietników stare garnki i pokrywy i z za-inscenizowaną w ten sposób kapelą szli przez podwórka całej osady. Aż się od tego rumoru otwarło ostatnie okno, aż wyrzała przez nie ostatnia gospodyni.

Słucham opowieści dawnej Doroty Badurówny — dziś pani docent Doroty Simonides — i zastanawiam się cią-gle, gdzie pośród tych lat dziecinnych tkwi źródło jej dzisiejszych zainteresowań? A prawda... jest jeszcze w tych wspomnieniach, jak na rodzin-ną sagę przystało, seniorka rodu — babcia, która tak niez-zwrotnie potrafiła opowia-dać bajki i gawędy śląskie. Dorota była jej najwierniej-szą słuchaczką.

## Przekraczanie barier

A nauka? Kiedy zaczęła myśleć o nauce? W czasie

wojny pracowała u ogrodnika, po jej zakończeniu poszła zgodnie z tradycją na służbę do lekarzki do Katowic. Skończyła wszystkie parę klas niemieckiej szkoły, mówiła tylko gwarą. Gdzież jej było myśleć o nauce?

— W roku 1946 zdecydowa-łam się jednak zostać przed-szkolanką — wydawało mi się to wówczas szczytym marzeń, przekroczeniem takiej bariery, jakiej w naszej rodzinie nie przekroczył jeszcze nikt.

Ale ten pierwszy rok w Opolu spędzała płacząc w poduszkę w internacie.

— Nie potrafię — mówiła. — Przecież ja nigdy nie nau-czę się literackiego języka — powtarzała.

A potem przestała płakać i uparła się, że jednak da radę. Po paru miesiącach dy-rektorka seminarium powie-działa: „Dorota, szkoda ciebie na przedszkolankę, prze-nieś się do liceum!”

— Byłam przerażona, tu zaczynało mi dobrze iść, a już mnie wysyłają gdzie indziej. Nie mogło mi się pomieścić w głowie, że mogłabym się uczyć tak wysoko. Znowu przypominałam sobie stare argumenty, że przecież nikt z naszej rodziny tego jeszcze nie próbował. Mimo to prze-niesiono mnie do liceum, do szkoły ze znakomitymi nau-czycielami. Przy tych ludziach nie sposób było nie uczyć się, nie uczestniczyć w rozma-itych zajęciach, które dla nas zorganizowali. Tam też zetknęłam się po raz pierwszy ze słowem „folklor”.

Naj-pierw w zespole pieśni i tańca, który stworzono przy liceum, a potem, gdy przyję-chali do nas naukowcy z U-niwersytetu Jagiellońskiego, aby zachęcić nas do zbiera-nia ludowych opowieści. Wtedy właśnie nieśmiało zaczę-łam myśleć o studiach wyż-szych.

## Jeśli nie ma trzeciego...

Chciała pójść na etnografię, ale zdawała egzamin na polonistykę. Etnografia to było ciągle jeszcze coś zbyt ab-strakcyjnego. Po polonistyce można przecież być nauczy-cielką, a to jest zawód kon-kretny, taki, co to go cały górniczy Nikiszowiec będzie szanować. Etnografia jednak ciągnęła i Dorota z niemalym trudem uzyskała zezwolenie na robienie drugiego fakultetu. Studiowała więc i polonistykę, i etnografię, najpierw na Uniwersytecie Jagielloń-skim, a następnie we Wro-cławiu, bo stąd do Opoli bli-żej... Potem wyszła za mąż za chemika, studenta Poli-techniki Wrocławskiej i zna-leźli się w Kędzierzynie. Ona jako nauczycielka w szkole średniej.

Z tego okresu zachowała się w pamięci wówczas już pani magister Doroty Simonides osobliwa korespondencja.



„Proponuję pani asystenturę — proszę przyjechać do Wrocławia — prof. S. Kolbuszewski”.

„Nie mogę — odpisała — bo urodziło się dziecko”.

W rok później:

„Proszę przyjechać, asystentura czeka” i odpowiedź:

„Nie mogę, urodziło się drugie dziecko”.

I jeszcze w rok później już z Opola, gdzie przeniósł się profesor do Wyższej Szkoły Pedagogicznej:

„Jeżeli nie ma trzeciego dziecka, proszę przyjąć asystenturę w Opolu”.

Trzeciego dziecka nie było i Dorota Semonides przekroczyła następną barierę w naukowej karierze.

— Ciągłe jednak brakowało mi wiary w siebie, ciągle się czułam tak, jakbym nie była w swoim miejscu. Zdecydowałam się jednak na doktorat. Temat — bajkownictwo śląskie. To właśnie ta moja „bajeczna kariera”.

## Na przekór przeciwnościom

Nie przyszedł ten doktorat łatwo. Już miała prawie gotową pracę, za rok obrona, gdy ujawniło się to, co miało być najcięższą próbą jej życia — poważna choroba i konieczność operacji.

Życie zawęziło się do szpitalnej sali, dziesiątków przeprowadzonych badań, bólu.

— Co robić, żeby się nie poddać, żeby zachować osobowość? Praca doktorska leżała obok w szufladzie białego stolika. Nie byłam w stanie zajrzeć do niej, ale przecież coś trzeba było robić.

Zacząła więc prowadzić dziennik. Zapisywała dokładnie każdą czynność, każdą obserwację, każdą reakcję swojego organizmu. Potem lekarze powiedzieli jej, że bardzo im tym dziennikiem pomogła w poznaniu swojego organizmu, innych chorych, a także ich własnych zachowań w stosunku do pacjentów. Gdy ośmuszczała szpital, wręcono jej piękny bukiet kwiatów.

Oprócz pisania dziennika, Dorota Simonides czytała i odpowiadała chorym bajki śląskie. Wszystko było dobre, co pozwalało na zapomnienie o miejscu, w którym się znalazła. Długo potem otrzymywała listy z podziękowaniami.

A w swym kędzierzyńskim środowisku pozostała w dalszym ciągu pani Simonides, która świetnie prowadzi dom, wychowała dwoje bardzo samodzielnych dzieci, prowadzi życie towarzyskie i słynie z wielu znakomitych pomysłów. Taka to właśnie jest bajeczna kariera pani docent. Ona sama twierdzi, że jest to kariera zupełnie zwyczajna... I gdy jej mówię, że ma ogromny talent, odpowiada: — Nie, jestem tylko pracowita.

JANINA PARADOWSKA



## Jedna z wielu

Mirosława Jankowska urodziła się w Łodzi we wrześniu 1944 roku. Liczy tyle lat, ile Polska Ludowa. Ojciec był robotnikiem, pracował w zakładach bawełnianych, a matka w elektrowni. Dziś oboje są już na emeryturze. Warunki w domu nie były ani specjalnie ciężkie, ani też się nie przelewało. Rodzice, w miarę swych możliwości starali się zapewnić swym dzieciom wszystko, choć kosztowało ich to sporo wysiłku i wyrzeczeń. Po ukończeniu szkoły podstawowej Mirka, za namową rodziców poszła do zasadniczej szkoły zawodowej — odzieżowej, a następnie ukończyła technikum odzieżowe w Łodzi.

— Prawdę mówiąc żałuję, że dałam się namówić na tę szkołę. Strasznie nie lubię krawiectwa, natomiast zawsze marzyłam, żeby studiować stomatologię. Technikum ukończyłam, gdy miałam 20 lat. Po odbyciu obowiązującego rocznego stażu, jeszcze bardziej zniechęcałam się do krawiectwa i po prostu zrezygnowałam z tego typu pracy. I wtedy, całkiem przypadkowo trafiłam do Instytutu Włókien Sztucznych i Syntetycznych za namową mojej przyjaciółki, która też tu pracuje. Dziś jestem z tego wyboru bardzo zadowolona. Pracuję jako laborantka i zajmuję się badaniem różnego typu włókien syntetycznych, ich przydatności, wytrzymałości itp. Przeprowadzamy tu wszelkiego rodzaju badania włókien, z których później powstają tkaniny czy przedzie. Wciągnęła mnie ta praca ogromnie i już teraz nie chciałabym jej zmienić...

Życie i ambicje Mirki Jankowskiej nie sprowadzają się jednak wyłącznie do spraw związanych z pracą zawodową. Mirka od dziesięciu lat jest mężatką i ma dwie uroczę córki: 9-letnią Iwonkę, która chodzi do 2 klasy i 4-letnią Renatę. Mąż pracuje jako ekonomista w przedsiębiorstwie budowlanym. Ukończył dwuletnie studium ekonomiczne. Zaraz po ślubie państwo Jankowscy mieszkali razem z rodzicami Mirki, nie

mieli bowiem własnego mieszkania. Był to raczej trudny dla nich okres — mieszkanie rodziców było nieduże. Cztery lata temu dostali własne, wymarzone czteropokojowe mieszkanie. Radość była olbrzymia.

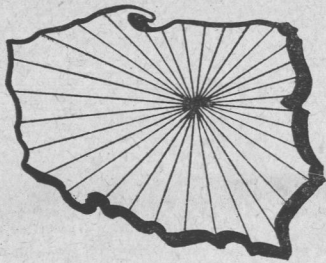
— Uważam, że w życiu każdej kobiety rzeczą najważniejszą jest dom, udane małżeństwo, szczęście rodzinne, mimo iż sypcha to często na drugi plan ambicje zawodowe. Wychodząc z tego założenia, fakt, że mam udaną rodzinę, uważam za swój największy życiowy sukces. Ale to nie przychodzi łatwo, to wymaga wiele wysiłku, zwłaszcza gdy się pracuje zawodowo. Rano wstaję o 5, aby całą moją gromadkę wyprowadzić do szkoły i do przedszkola. Pracę rozpoczynam o 7.30, a kończę o 15. Potem pędzę do domu, robiąc po drodze zakupy, aby na czas przygotować obiad. niewiele czasu pozostaje później na wypocinek i przyjemności. Ciągłe mam wrażenie, że za mało czasu poświęcam moim dzieciom, mimo że zawsze staram się tak zorganizować sobie zajęcia, aby znaleźć czas i dla nich i na rozrywkę. Lubię bowiem życie towarzyskie, lubię się bawić, chodzić do kina, do teatru, na dancing, do kawiarni.

Moim niezrealizowanym marzeniem są dalekie podróże po świecie. Jednak do tej pory nie byłam nigdzie za granicą, a tak bardzo bym chciała poznać inne kraje. Moim marzeniem było również rozpoczęcie studiów wyższych, ale teraz to już niemożliwe, mam za dużo obowiązków domowych i nie starczyłoby mi czasu na naukę. Te marzenia, to już chyba moje córki zrealizują. Na pewno nie popełnię wobec nich błędów, jaki zrobili moi rodzice wybierając dla mnie zawód. One same zdecydują kim będą w przyszłości. Może któraś z nich wybierze upragnioną niedługo przeze mnie stomatologię. Byłabym bardzo szczęśliwa, sama jednak nie będę im niczego narzucała...

(A. R.)



# PROSTO Z POLSKI



## EKSPORT KWIATÓW

8 mln sztuk kwiatów ciętych dostarczyli w ub. roku polscy ogrodnicy za granicę. Największymi ich odbiorcami są kontrahenci z NRD, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Po raz pierwszy pewne ilości kwiatów wysłano do Szwecji i Berlina Zachodniego. W ciągu ostatnich dwu lat eksport kwiatów wzrósł przeszło dwukrotnie, przynosząc w tym roku ponad 4 mln zł dewizowych.

Za pośrednictwem „Hortexu” wysyłane są przede wszystkim goździki. Rozpoczęto sprzedaż za granicę i innych kwiatów, jak: gerbery, chryzantemy, frezje, dużym popytem cieszą się różę. Polskie kwiaty są wysoko oceniane. Konkurując z bułgarskimi i rumuńskimi, zdobyły dwukrotnie złote i srebrne medale na wystawie kwiatów w Ołomuńcu (CSRS). Hodowcy przygotowują się do udziału w tej imprezie także w bieżącym roku.

Kwiaciarstwo w Polsce nie pozostaje w tyle za światową modą. Do hodowli wprowadza się nowe odmiany, tak np. ze Szwecji sprowadzono sadzonki goździków miniaturkę, cieszącą się wielką popularnością za granicą, przewiduje się także zakupy nowych odmian storczyków.

## DAR »POLONU« DLA SZPITALA PRASKIEGO

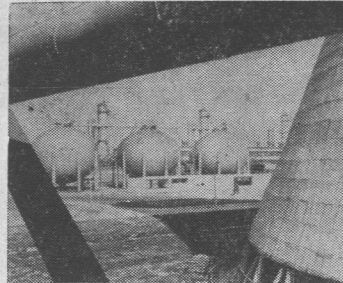
Szpital Praski w Warszawie wzbogacił się o bardzo cenne urządzenie, do izotopowej diagnostyki nerek. Jest to jeden z pierwszych polskich aparatów, wyprodukowanych przez warszawski Zakład Obsługi Technicznej „Polon” w kooperacji z innymi zakładami Zjednoczenia „Polon”.



Urządzenie to, wartości przeszło 400 tys. zł, zostało przekazane szpitalowi bezpłatnie. — Aparat wyposażony jest w dwie sondy scyntylacyjne, odbierające promienie izotopu podanego pacjentowi — mówi inż. Adam Kuchciński z „Polonu”. — Impulsy te są zapisywane w formie wykresu na papierze i rejestrowane na taśmie magnetofonowej. Jest to bardzo czułe urządzenie, które nasz zakład będzie produkował dla lecznictwa w coraz większych ilościach. Pierwsze egzemplarze aparatów do izotopowej diagnostyki nerek otrzymały już instytucje: Hematologii i Psycho-neurologicznej oraz Zakład Doskonalenia Kadr Lekarskich przy Szpitalu Bielańskim w Warszawie.

## CZyste POWIETRZE DLA »TUROWA«

Dobiega końca realizacja nie mającej precedensu inwestycji w polskim przemyśle — budowa nowoczesnej stacji meteorologicznej dla elektrowni „Turów”. Budynek stacji jest już gotowy, specjalistyczne ekipy gliwickiego „Energopomiaru” wkrótce przystąpią do wyposażenia pracowni stacji w specjalistyczny sprzęt i aparaturę meteorologiczną. Ze stacją współpracować będzie ok. 20 elektronicznych „strażników” ochrony czystości powietrza, zlokalizowanych na terenie elektrowni „Turów”. Ich meldunki o stanie czystości powietrza oraz zawartości w nich związków siarki przekazywane będą drogą radiową do stacji. W wypadku nadmiernego stężenia gazów oraz niekorzystnej sytuacji atmosferycznej na sygnał stacji meteorologicznej w czterech kominach elektrowni „Turów” włączone zostaną specjalne instalacje do oczyszczenia dymów.



## TURYSTYCZNY SZLAK PSZCZELARZY

W Łowkowicach na ziemi kluczborskiej, w dawnej zagrodzie dr. Jana Dzierżonia, światowej sławy pszczelarza z XIX wieku, otwarto latem ub. roku nowoczesną stację hodowli i unasienniania matek pszczelich. Obecnie kluczborscy działacze, z myślą o coraz liczniej przyjeżdżających tu wycieczkach i turystach, utworzyli nowy szlak turystyczny — szlak Dzierżonia. Jego głównymi punktami są: Łowkowice ze swą nową stacją i rozbudowanym skansenem pszczelarstwa, zabytkowa Byczyna, gdzie Jan Dzierżoń uczęszczał do szkoły i gdzie w podziemiach odrestaurowanego ratusza bawił się w winiarni „Hetmańska” i wreszcie Kluczbork, w którym wielki znawca pszczół własnym nakładem drukował swoje prace i w którym działa muzeum jego imienia.

Przy okazji warto przypomnieć, że dzieło dr. Dzierżonia kontynuuje w tym regionie 540 kluczborskich pszczelarzy (tj. ok. 1/3 liczby członków Wojewódzkiego Związku). W ub. roku miód z Opolszczyzny został przez fachowców uznany za najlepszy. A dla smakoszy miodu pitnego będzie się w Kluczborku młodsić.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Kobiecie należy się szacunek i cześć zawsze, a nie raz w roku, albo i dwa, jako że 26 maja jest Dzień Matki. Proklamowanie całego 1975 roku Międzynarodowym Rokiem Kobiet satysfakcjonuje mnie swą logiką, mimo że Dzień Kobiet jak był, tak pozostaje. W tym dniu jak Kraj długi



i szeroki, kobiety dostają od mężczyzn wystane w kolejkach kwiaty. Wzrost szacunku dla kobiet nie idzie w parze ze wzrostem liczby kwiatni. Coś się we mnie, jako człowiekowi przekornym od urodzenia, buntuje. Nie tylko z powodu kolejek po kwiaty w tym dniu.

Piątek. Odczyt na tematy seksuologiczne. Lektor ogłasza, że kobiety odebrały mężczyznom przywództwo w życiu erotycznym, które od wieków było monopolem mężczyzn, niezależni się od ryzyka ciąży. Sobota. W prasie kolejny pean na cześć kobiety-matki wielodzietnej. Na ostatniej stronie propozycja wprowadzenia Dnia Ojca. Ale to już w kąci humoru.

Niedziela. Ślizgam się na schodach na skórcie od banana. Dozorczyni rozpacza ulrop macierzyński. Jak się skończy urlop, dozorczyni ma prawo na trzy lata zawiesić działalność zawodową.

Poniedziałek. Z prasy: „Wśród najmłodszych roczników kobiety są często bardziej wykształcone od swoich kolegów. W 1972 roku częściej kończyły wyższe uczelnie niż mężczyźni. Nigdzie poza Związkiem Radzieckim wskaźnik zatrudnienia kobiet nie jest tak wysoki jak w Polsce (70 proc.) i nigdzie nie ma tyle kobiet wykształconych”.

Wtorek. Kolega, którego żona zamiast gotować siedziała na zebraniu, poparzył sobie twarz i dłoń, odlewając urzającą wodę z ziemniaków. W biurze śmieją się, że niedzara.

Czwartek. Wracam tramwajem z zakupów. W siatce różne wiktuały, w sumie ładnych parę kilo. Ustąpiłoby mijsca, gdybym był kobietą. Bardzo starą albo bardzo ładną.

Piątek. Z prasy „Na pytanie, kto zyskał na emancypacji kobiet należy odpowiedzieć, że mimo wszystko one właśnie. Bo przecież nie mężowie, którzy stracili domowe obiady z kompotem i poczucie swojej jedynej własności i eksponowanej roli”.

9 marca. Dzień Kobiet minął. Dzisiaj sam sobie kupiłem kwiatek. Z przekory. Bez kolejki. JERZY



## A DOWSPUDA ON SERT LA CAMPAGNE

Dowspuda est une localité du district de Suwaki, dans cette si belle région du nord-est de la Pologne. Sa particularité est d'avoir un ensemble scolaire tourné vers l'agriculture. On y trouve un technicum agricole (cinq ans d'études), un autre avec 3 ans d'études, une école agricole élémentaire, un technicum agricole en cours du soir et par correspondance, et un technicum télévisé. 500 élèves y apprennent à être des ruraux expérimentés puisque leur enseignement est l'agronomie générale. La plupart des jeunes élèves voulait être pensionnaires, malheureusement l'internat n'a pu accueillir que 250 personnes, aussi la construction d'un nouvel internat s'impose.

Un fait intéressant: la présence de l'ensemble scolaire a eu une importante influence sur la région par un relèvement du niveau culturel et de la production agricole au point que le district est un des meilleurs de la voïvodie. L'ensemble scolaire possède 200 ha de terrains (105 arables et 35 de prairies) et les produits qui y sont cultivés sont tous d'une très haute qualité. On dit couramment que les cadres formés à Dowspuda viennent renforcer l'agriculture, l'ensemble scolaire ne peut que s'en féliciter.

## UN AIR DE BANLIEUE A LA CAPITALE

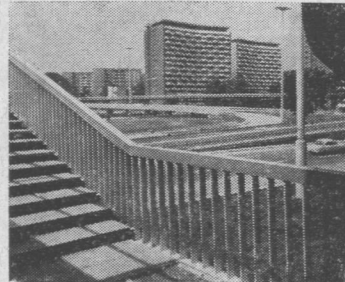
De chaque côté de la Voie Royale qui conduit au château de Wilanów, s'étendaient des champs et terrains avec



de rares habitations. En cet endroit, s'élève actuellement une cité qui tient plutôt — par son caractère — de la coquette banlieue que de la grande ville. On y construit des maisons familiales qui ont tout pour plaire, l'architecture en est simple et agréable, l'aménagement intérieur est fonctionnel et un lopin de terre tout autour permet aux futurs propriétaires de s'adonner aux joies du jardinage. Plus tard, on créera un parc dans les champs actuels. S'il existe déjà à Varsovie, plus près du centre de la ville, des quartiers de villas, aucun n'avait le style campagnard que l'on pourra voir le long de la Voie Royale. Entre la ville fiévreuse et le Château de Wilanów, c'est un heureux intermédiaire.

## LES MARAICHERS DE LA CAPITALE

Varsovie s'étend sur une importante superficie et à sa périphérie on peut voir un paysage de campagne avec de vastes champs réservés à la culture maraîchère. Toutefois les nouvelles cités chassent les cultures et viennent occuper bien des champs, ou bien ce sont de nouvelles routes qui les traversent. Malgré ces conditions normales de développement de l'urbanisme, les autorités de ville ne mésestiment pas l'importance des cultures maraîchères, aussi les terrains grignotés renaissent ailleurs, d'une façon différente, souvent sous forme de serres. L'année en cours verra 100 ha de terrains rendus à ces cultures, soit en tout 4500 ha. Les cultures sous serre ou tunnels de plastique atteindront environ 40 000 m<sup>2</sup>. Ces dernières années, si l'urbanisme a occupé 650 ha de terrains maraîchers, la surface des cultures a connu une hausse de 700 ha. Les



arrivages de légumes frais sont garantis pour les Varsoviens.

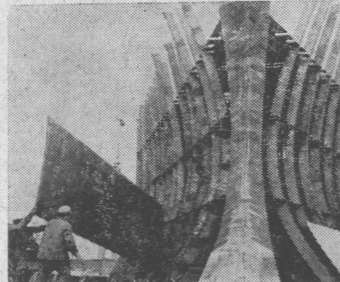
## EN COURANT

Andrzej Wajda va réaliser pour une firme de la télévision anglaise, un film consacré à la vie de Joseph Conrad-Korzeniowski. L'histoire est tirée du fait authentique de la participation anonyme de Conrad, alors âgé de 60 ans, dans les luttes contre les sous-marins allemands à bord d'un bateau-attrape. Ce fut le dernier voyage peu connu de ce loup de mer.

Un chercheur de la Bibliothèque Jagellonne de Cracovie a trouvé dans la Bibliothèque du Vatican un manuscrit que l'on croyait perdu depuis 200 ans (depuis 1443). Il s'agit du manuscrit de Jan de Ket qui était professeur de théologie à l'université de Cracovie. Cette découverte est particulièrement précieuse pour les polonistes et les paléographes spécialistes du Moyen Age.

Les horaires d'été de la compagnie aérienne polonaise LOT sont intéressants. Une ligne Varsovie — Lyon qui pourra être prolongée jusqu'à Lisbonne, va être créée. Les liaisons seront assurées tous les jours. Cette nouvelle a de quoi satisfaire tous les touristes du sud de la France qui projettent de se rendre en Pologne.

En Pologne, une nouvelle technologie vient d'être mise au point pur obtenir de l'argent d'une pureté supérieure à 99,99%. Ce sont les scientifiques du centre varsovien de la science et de la production des matériaux semi-conducteurs qui ont fait cette découverte.

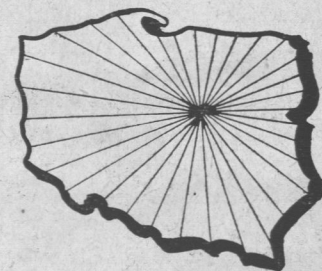


## L'AIR DU TEMPS

Quand on parle de parcs en Pologne, on pense aussitôt à l'un des plus beaux, celui de Łazienki à Varsovie, qui est un écrin au château sur l'eau. Merveilleusement entretenu, c'est un plaisir d'y flâner en toutes saisons. Il y a aussi le parc de Zelazowa Wola et bien d'autres encore, tous plus beaux les uns que les autres. Tous les parcs n'ont pas eu un sort identique. Beaucoup sont tombés à l'abandon et seules les espèces d'arbres et le dessin des allées envahies laissent deviner une splendeur passée. Pourquoi en est-il ainsi? A la fin de la guerre, tout était à reconstruire, l'urgence des dégâts exigeait de sauver d'abord les monuments historiques de premier ordre, ce qui fut fait avec le piétisme que l'on sait. Les parcs entourant des demeures et si nombreux autrefois étaient en partie délaissés.

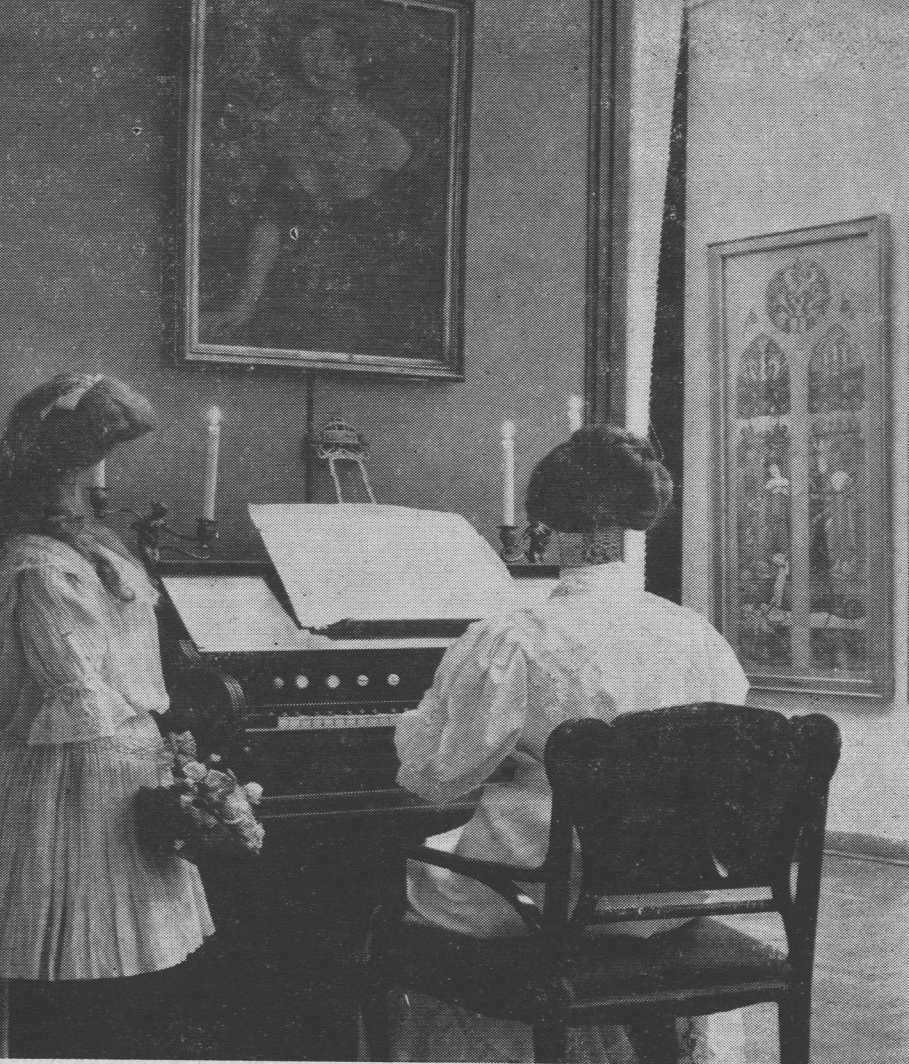
Aujourd'hui les monuments ont tous été répertoriés, on veille à leur sauvegarde, maintenant des voix se sont élevées pour sauver les parcs et jardins. L'Office des Musées et des Monuments du Ministère de la Culture et des Arts, a pris l'affaire en main. D'après les premiers rapports, près de dix mille parcs et jardins méritent d'être rendus à leur splendeur passée car eux aussi font partie des biens du patrimoine culturel. Le métier d'architecte-paysagiste ou d'ingénieur-paysagiste devient de plus en plus populaire, comme toutes les voïvodies se montrent intéressées par la restauration des parcs et jardins, ils auront du travail sur la planche.

A notre époque où la protection de l'environnement prend une telle importance, créer des lieux de détente et de promenade n'est pas un luxe inutile mais au contraire un bien pour tous. Dans nos villes de béton, comment ne pas aimer la verdure?

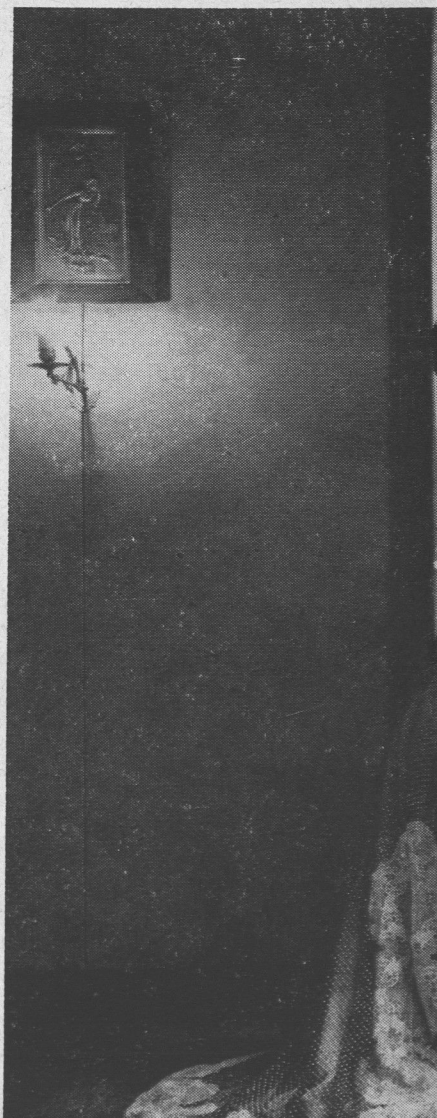
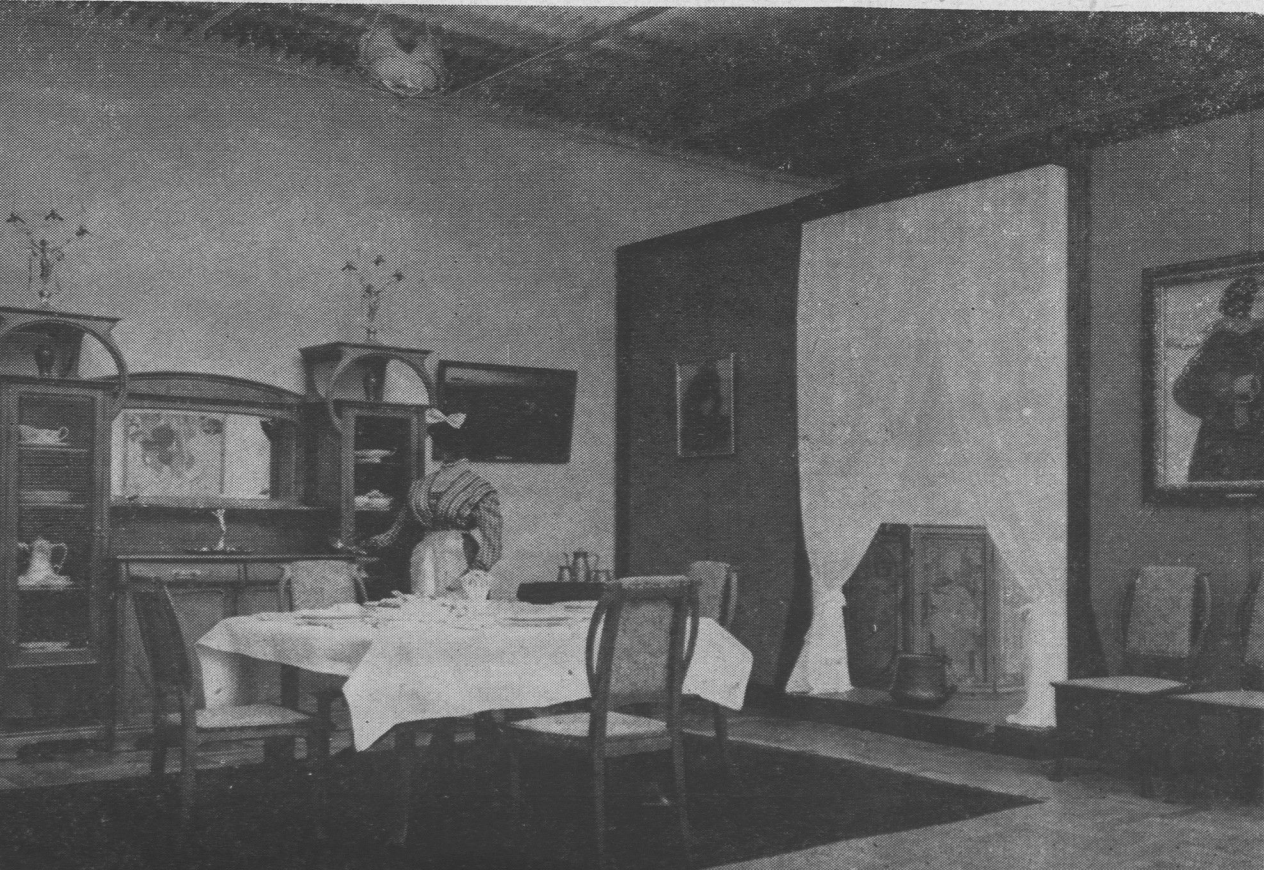


# En direct de Pologne





Zdjęcia:  
WIESŁAW DYSKIEWICZ





# Tęsknota za belle époque

Kogo dziś nie urzekają dzieła, jakie pozostawiła po sobie secesja: świat rozkołysanych linii, wyszukanych kształtów i delikatnych harmonii barw. Z zapałem kolekcjonera wyszukujemy na strychach, w starych kufrach dzieła powstałe na początku tego wieku, w latach „belle époque”, a potem wstydliwie tam ukryte. Wazony i popielniczki zdobione motywami kwietnymi lub kobiecymi postaciami, lichterze i kinkiety o wyszukanej ornamentacji, żyrandole niby bukiety kwiatów, ba, nawet stare koronki, hafty, żabociki z gipsu noszone przez nasze prababki wywołują wśród pań zachwyty i entuzjazm, nie mówiąc już o boa ze strusich piór czy łabędziego puchu.

Na fali mody „retro” secesja znów do nas powraca budząc zachwyty równy pogardzie, z jaką spotykała się jeszcze lat temu dwadzieścia.

Secesją, czy też „art nouveau” nazywamy styl, który rozwinął się na świecie niemal we wszystkich sztukach na przełomie XIX i XX wieku. Lubował się w asymetrii, w niezwykłych proporcjach, w tym co pionowe, smukłe, lekkie i przezroczyste, w bladych, stłumionych lub łagodnie mieniących się tonach. Pragnął nie tylko odrodzić sztukę, ale również ukształtować estetycznie całe nasze otoczenie, przepoić pięknem życie powszednie.

Aspiracje secesji były uniwersalne. Pragnęła ona objąć i istotnie objęła prawie wszystkie sztuki plastyczne: od architektury, zarówno świeckiej jak i sakralnej oraz sztuki wnętrza poprzez rzeźbę, malarstwo i grafikę do różnych dziedzin zdobnictwa — meblarstwa, ceramiki, tkactwa, metaloplastyki, do biżuterii i stroju. Budowała i wnętrza, malowidła i posąg, wazon i tkanina, mebel i strój: wszystko to miało być ukształtowane na nowo — w nowym, jednolitym stylu. Artyści więc projektowali często budowle lub przynajmniej wnętrza z całym ich wyposażeniem — boazeriami, witrażami, meblami, lampami. nawet klamkami i popielniczkami. Znakomity twórca tego okresu Flamanńczyk H. Van de Velde projektował dla żony suknie o kroju i detaliach zestrojonych z liniami mebli i obić ich domu w Uccle. Gdy zaś gościł u siebie Toulouse-Lautrec, barwa i konsystencja dań była starannie zharmonizowana z zastawą stołową i całym wnętrzem. Tak np. czerwone pomidory podano na zielonych talerzach...

Dążenie do nadania życiu jednolitego nowego stylu szło niekiedy jeszcze dalej. Kobiety ze środowisk wielkiej burżuazji lub inteligencji uczyły się gimnastyki rytmicznej, by poruszać się z wdziękiem w nowych secesyjnych wnętrzach, by zharmonizować ruchy ciała ze stylem pomieszczeń, tak jak zharmonizowane były z nimi ich stroje oraz długie i pięknie upięte, bądź też rozpuszczone włosy.

Secesja trwała krótko. Okres jej szczytowego rozkwitu przypada na

pierwsze lata XX wieku. Potem następuje jej schyłek, równie raptowny, jak był jej rozkwit. Jak wszelka sztuka wczorajsza staje się ona przedmiotem pogardy i pośmiewiska, wydaje się brzydka i śmieszna. Secesyjne wazony, popielniczki, kałamarze wędrują na strych, jeśli nie na śmietnik. Tak jak w okresie klasycyzmu burzono i przebudowywano kościoły gotyckie, podobnie w latach trzydziestych w architekturze i sztuce zacierano ślady secesji.

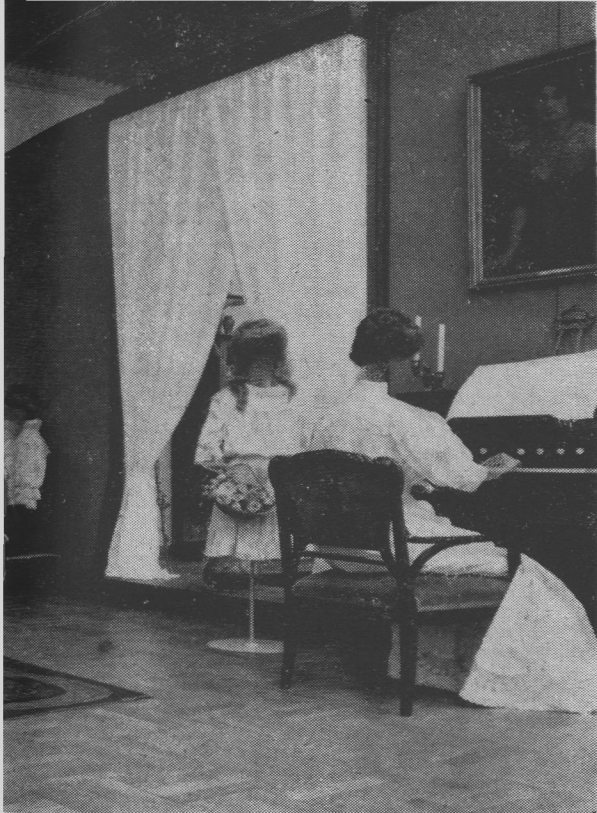
Każdy styl wydaje obok dzieł wybitnych, wiele dzieł przeciętnych i jeszcze więcej dzieł lichych. Może właśnie dlatego, że była tak powszechna i ogarnęła wszelkie sfery życia, w secesji ilość dzieł mierzonych i nieudanych była bodaj większa niż w innych stylach. Ale tak, jak inne style, powinniśmy ją sądzić nie według jej dzieł złych, lecz najlepszych. Była ruchem nowatorskim, buntem przeciwko naśladowaniu bez końca stylów lat minionych i szukaniem form nowych. Pragnęła odrodzić sztukę i przez tę odrodzoną sztukę — życie.

Po latach odkryta została na nowo. Dzisiaj jej rola nie budzi już niczych wątpliwości. Dzieła tego okresu znajdują się w muzeach. Również w Polsce, w Muzeum Mazowieckim w Płocku istnieje stała ekspozycja poświęcona sztuce secesyjnej. Pokazuje ona, na przykładzie wydzielonych pomieszczeń, w jaki sposób sztuka ta odcisnęła piętno na wyglądzie wnętrz mieszkalnych. Zgromadzone tu możliwe najwięcej eksponatów do kompletnego wyposażenia kilku saloników. Nie brak zestawów mebli, dywanów, świeczników, lamp i kinkietów, waz i obrazów. Dla przywołania ducha tamtych czasów wprowadzono do ekspozycji postacie kobiet odziane w stroje z „belle époque”. Manekiny bez twarzy, ale starannie ufrizonowane rozsiadły się wygodnie w fotelach, zamaryły w bezruchu w pogawędce. Surrealistyczna atmosfera doskonale oddaje nastroj ówczesnych salonów.

Ale to nie wszystko. W płockim muzeum zgromadzone wiele innych ciekawych eksponatów z okresu secesji. Jest więc kilka unikalnych projektów polichromii m. in. Wypiańskiego dla kościoła Franciszkanów w Krakowie i Mehoffera dla Katedry w Płocku, są rzeźby Szymanowskiego (m. in. projekt pomnika Chopina w Łazienkach), Biegasa, Laszczki, Dunikowskiego. Osobny rozdział wystawy to wyroby najważniejszych firm europejskich i polskich, metalowe, bogato zdobione naczynia (kufel Tiffany'ego, świeczniki, lampy oraz trawione szkła, m. in. barwne wazony znanego francuskiego artysty Emila Gallégo.

Wszystkie te dzieła zachwycają nas dziś znowu, urzekają swoistym czarem i wdziękiem, budząc marzenia o pełnej uroku „belle époque”.

ANNA RYBICKA





## Malarstwo dwóch sióstr

Kiedy pytamy p. Krystynę Cękalską od jak dawna maluje swe obrazy, otrzymujemy zaskakującą odpowiedź: „Od kolebki. Obie z siostrą zaczęłyśmy malować bardzo wczesnie”. W stwierdzeniu tym jest bardzo niewiele przesady. Pierwsze swe prace z dziedziny plastyki wykonała artystka w wieku dwóch lat. Gdy miała 5—6 lat malowała portrety. Niestety, nic z tej dziecięcej twórczości nie zachowało się. Nie zachowało się również nic z obrazów malowanych przez wiele następnych lat. Wszystko zniszczyła wojna.

Na wystawie prac pp. Krystyny Cękalskiej i Haliny Cękalskiej-Zborowskiej, którą zorganizował Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie, zaprezentowane zostały w niewielkim, ale doskonałym wyborze obrazy obu artystek. Siostry bliźniaczki, uderzająco podobne do siebie, które nigdy chyba w życiu nie rozstawały się ze sobą, które zawsze były w jednej klasie w szkole, które razem otrzymywały zachęty i pochwały, które wśród koleżanek, nauczycieli, rodziny i znajomych uchodziły zawsze za malarki, w dziedzinie twórczości nie pozostały jednakowe. Każda z nich miała swą własną drogę ewolucji artystycznej i każda wypracowała swój własny, indywidualny styl.

P. Krystyna Cękalska odbywała studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie u profesora Cybisa. Ten znakomity malarz wywarł silny wpływ na jej twórczość, a przede wszystkim przekazał jej swą pasję koloru. Drugim jej wielkim mistrzem był Felician Kowarski.

P. Halina Cękalska-Zborowska wstąpiła tymczasem na Uniwersytet Warszawski, na historię sztuki. Studiowała pod kierunkiem profesora Stanisława Lorentza, znanego historyka sztuki, już wtedy dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie. W dziedzinie badań nad sztuką polską posiada dzisiaj p. Halina Zborowska pokaźny dorobek. Spośród jej prac, wydanych w ostatnich latach, wymienić należy przede wszystkim książki o Michale Płońskim, o Aleksandrze Orłowskim (obie ukazały się w latach sześćdziesiątych) oraz „Wież w malarstwie i w rysunkach naszych artystów” (w 1974 r. ukazało się drugie z kolei wydanie). Ta ostatnia publikacja zasługuje na szczególną uwagę Polonii. I tekst jej, i szata graficzna (jest to śliczny albumik, który wruszy każdego czytelnika obrazami prawdziwej, tak dobrze nam znanej polskiej wsi) zadecydowały o sukcesie książki.

Praca nad historią sztuki polskiej nie przeszkadzała p. Halinie Cękalskiej-Zborowskiej w rozwinięciu bogatej twórczości artystycznej. Z tym tylko, że zaczęła wystawiać swe prace później niż siostra, mniej więcej dziesięć lat temu. Gdyby trzeba było wskazać temat, jaki dominuje w jej obrazach, należałoby powiedzieć: natura i jej piękno oraz żarliwa wola zachowania pokójku jako największego skarbu ludzi.

W tematyce prac p. Krystyny Cękalskiej dominuje człowiek. Artystka ta żyje malarstwem, pracuje bez przerwy, wystawia bardzo dużo. Prace jej eksponowane są na licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych. Tylko w Warszawie ekspozycje jej prac oglądano w latach: 1958, 1962, 1969 i 1970. Za granicą wystawiała w Belgradzie, w Katanii (na Sycylii), w Nancy, w Sofii, w Budapeszcie, w Bukareszcie, w Rzymie (wystawa indywidualna), w Pradze, w Madrycie, Barcelonie i Toledo, a ostatnio w Paryżu. Obrazy jej cieszą się powodzeniem, dużo obrazów jest wykupywanych przez amatorów sztuki Polaków i cudzoziemców.

Ponieważ wystawa obu pań Cękalskich wywołała duże wrażenie w Paryżu i wzbudziła zainteresowanie publiczności artystycznej oraz krytyki, można mieć nadzieję, że obie siostry zorganizują niedługo drugą wystawę we Francji. (T. D.)

# P

ierwszą Polką, dla której Francja stała się drugą ojczyzną, była córka króla polskiego i księcia lotaryńskiego Stanisława Leszczyńskiego — Maria (1703—1768). Została ona wydana w wieku dwudziestu dwu lat za króla francuskiego Ludwika XV i przez czterdzieści trzy lata zasiadała na tronie Francji. Jej pożycie z rozwiazłym i utrzymującym faworyty Ludwikiem XV było nieszczęśliwe, ale w odróżnieniu od swojego królewskiego

# Polki we Francji

małżonka, zyskała ona sympatię swoich poddanych. Jej biografowie podkreślają, że ilekroć pokazywała się publicznie, tylekroć doznawała ze strony tłumu owacyjnego przyjęcia. Jeden z nich, ks. Proyart, podaje, że kiedy razu pewnego przechadzała się po Ogrodzie Tuileryjskim, otoczyło ją ciałym kręgiem takie mrowie paryżan, iż w pewnej chwili nie mogła już ruszyć z miejsca. Chcąc jej utworzyć drogę, gwardziści stanowiący jej ochronę, zaczęli grozić ludziom bronią, ale nie odniosło to żadnego skutku. Wtedy królowa odezwała się w te słowa: „Sądze, moje dzieci, że obstąpiliście mnie dlatego, że kochacie mnie tak, jak ja was kocham, i po to, aby móc mi się przyrzuć. Jeśli istotnie o to wam chodziło, to teraz zróbcie dla mnie przejście i nie zaduszajcie mnie”. Ledwie skończyła, natychmiast gromada gapiów rozstąpiła się w obie strony, tworząc żywy szpaler i wnosząc okrzyki wiwatowe.

Śmierć Marii Leszczyńskiej wprawiła Francję w przynębnienie. Kiedy 2 lipca 1768 r. odprowadzono ją na miejsce wiecznego spoczynku, tzn. do grzebalnego kościoła monarchów francuskich w Saint-Denis, przed i za marami postępował ogromny pochód. Warto także wiedzieć, że Maria Leszczyńska pomogła finansowo do utworzenia w Poznaniu pierwszego polskiego obserwatorium astronomicznego i

że ostatni przedrewolucyjny król francuski, ściany w 1793 r. Ludwik XVI, był jej wnukiem.

## Malarka i literatka

Właśnie za panowania Ludwika XVI przybyła do Paryża jako stypendystka króla Stanisława Augusta Anna Rajecka, która była jedną z pierwszych zawodowych malarek polskich i pierwszą polską artystką wystawiającą w paryskich salonach. Podobnie jak inni polscy stypendyści ostatniego polskiego elekta, zakotwiczyła się ona w nadsekwąńskiej stolicy (wyszła tu nawet za mąż za francuskiego malarza i literata Pierre Gault de Saint-Germain, który projektował wykonanie dla Stanisława Augusta Poniatońskiego dwóch obrazów mających upamiętnić Konstytucję 3 Maja), ale polskości nie

wyparła się i utrzymywała łączność z ojczyzną. Znacząca polsko-francuskich związków artystycznych, Andrzej Ryszkiewicz powiada o niej, iż „wśród francuskich malarek schyłku XVIII stulecia wyrobiła sobie pewną pozycję” i że „kilka zachowanych jej prac świadczy o kulturze, umiejętności i talentie”. My dodamy od siebie, że wytknęła ona niejako drogę Oldze Bonnańskiej, Alicji Halickiej i wielu innym polskim malarkom, które za jej przykładem talent swój złożyły u stóp Paryża, ale serce zostawiły w Polsce.

Madame Gault de Saint-Germain, née Rajecka, zesłała ze sceny życia w początku lat trzydziestych dziewiętnastego wieku, a więc w tym samym czasie, kiedy zaczynało rozlokowywać się na ziemi francuskiej uchodźstwo, które przeszło do potomności pod nazwą Wielkiej Emigracji. W szeregach tego uchodźstwa znajdowały się oczywiście kobiety i jedna z nich zapisała się nawet złotymi zgłoskami w dziejach literatury polskiej. Była to Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798—1845) — pionierka, i to w skali europejskiej, literatury dla dzieci i młodzieży i redaktorka pierwszego polskiego pisma dziecięcego, która w swoich „Pamiętnikach” nader trafnie określiła klimat duchowy francuskiej stolicy. Napisała mianowicie, że „w rzeczy samej, co się najbardziej podobą w Paryżu jakiś czas w nim za-



mieszkawszy, to zupełna wolność i równość, której używają mieszkańcy (...). Zdaje się, że tu nie ma władzy, nie ma wyższych, żadnych czapkowań, każdy sobie jest jak u siebie, ale przecie przyzwoicie i grzecznie (...). Nade wszystko ta wolność życia na skale, na jaką się komu podoba, bez zwracania czejjej bądź uwagi, jest jednym z naj-silniejszych powabów Paryża”.

W okresie, kiedy przybywali do Paryża uchodźcy polistopadów, rozgłosiła się także we francuskiej metropolii hrabina Delfina Potocka, która pozyskała nieśmiertelność dzięki głośnym romansom, jakie prowadziła z Fryderykiem Chopinem i Zygmuntem Krasińskim.

## Komunardki i uczone

Piękna Delfina Potocka przeżyła lat siedemdziesiąt. Urodziła się w 1807 roku, a zmarła w 1877 r. Na sześć lat przed jej śmiercią, w 1871 r., powstał we francuskiej stolicy pierwszy w dziejach rząd robotniczy, czyli Komuna Paryska, po stronie której walczyło wielu Polaków. Polaków i Polek. Bo w szeregach komunardów znajdowały się również kobiety polskie, m. in. Paulina Mękarska, którą ochrzczono mianem „pierwszej polskiej socjalistki” oraz Anna Henryka Pustowójtówna — uczestniczka manifestacji antycarskich w Lublinie i w Warszawie oraz powstania styczniowego (była adiutantem generała Mariana Langiewicza), która w czasie wojny francusko-pruskiej i Komuny służyła wojskowo jako sanitariuszka.

W dwadzieścia lat po upadku Komuny, w 1891 r., przyjechała do Paryża dwudziestoczteroletnia warszawianka, która miała rozślawić na całym świecie zarówno imię polskie, jak i imię francuskie. Była nią oczywiście odkrywczyni polonu i radu — Maria Skłodowska-Curie (1867—1934). Warto przypomnieć, że pomimo iż ta genialna uczona większą część swojego życia spędziła we Francji, pomimo iż wyszła za mąż za Francuza i pomimo iż swoich wspaniałych odkryć dokonała na ziemi francuskiej, to jednak nigdy nie przestała czuć się Polką, nigdy nie zapomniała swojego ojczystego języka i zawsze z wielką miłością wspominała ojczyste. Swe córki, Irenę i Ewę, uczyła mówić po polsku i zaznajomiła je z historią narodu polskiego. Dowodów na to, że nigdy nie zerwała serdecznych więzów z krajem rodzinnym, znajdujemy w jej biografii bardzo wiele. Powszechnie wiadomo, że właśnie dzięki jej inicjatywie i bezpośredniej pomocy powstał i zaczął pracę w 1932 r. Instytut Radowy w Warszawie. Jest także rzeczą wiadomą, że nazwa pierwiastka, który małżonkowie Curie odkryli w 1898 r. tzn. polonu, pochodzi od słowa „Polonia”, czyli od łacińskiej nazwy Polski.

Podobnie jak wielu Polaków zamieszkałych we francuskiej stolicy, Maria Skłodowska-Curie zachodziła nieraz na biegnącą w bezpośrednim sąsiedztwie paryskiej Mennicy ulicę Guénégaud i odwiedzała rezydującego tam pod numerem siódmym Władysława Mickiewicza, najmłodszego syna wieszczka. Czy w mieszkaniu tego „duchowego ambasadora polskości” rozmawiała z jego córką Marią, która była prawie jej równolatką (przyszła na świat w 1868 r.). Niewatpliwie. Ale nie mogła odgadnąć, że Maria Mickiewiczówna wejdzie w 1944 r. wespół z jej córką Ireną w

skład dwuosobowego prezydium honorowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji. A tymczasem tak właśnie się stało. W grudniu 1944 r. na zwołanym przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego we Francji i obradującym w Paryżu pierwszym walnym zjeździe wychodźstwa na honorowe przewodniczące polonijnego PKWN wybrano prof. Irenę Joliot-Curie i Marię Mickiewiczównę.

Choć Maria Mickiewiczówna ujrzała światło dzienne w Paryżu, jednak podobnie jak jej genialny dziad (którego była podobno wykapanym portretem) i zasłużony ojciec, była szczerą patriotką polską i w swoim testamentie większość rodzinnych pamiątek i dokumentów zapisała Polsce. Dlatego pisząc o kobietach polskich związanych z Francją, nie sposób pominąć jej nazwiska.

## Emigrantki i ich potomkinie

W początku lat dwudziestych bieżącego stulecia ogromną rzeszę kobiet polskich przyniosła do Francji wielka fala emigracji zarobkowej. Kobiety te zajmowały się nie tylko prowadzeniem wychodźczych domów i kuchni, ale mogły także swoim mężom stworzyć na ziemi francuskiej namiastkę polskiego życia, a kiedy nadeszła druga wojna światowa i okupacja hitlerowska, szły wespół z emigrantami ramie w ramie z podziemnym ruchem narodu francuskiego. Na tym samym pierwszym zjeździe wychodźstwa polskiego, na którym Irena Joliot-Curie i Maria Mickiewiczówna obrane zostały honorowymi przewodniczącymi PKWN we Francji, przedstawicielką kobiet polonijnych, Aniela Makuchowa, tak oto obrazowała uczestnictwo emigrantek w ruchu oporu:

„Działając w obronie swoich rodzin, swoich dzieci, kobiety polskie brały udział nawet w walkach partyzanckich, jak Teresa Jurkowska. Tam, gdzie tylko mogły, pomagały partyzantom, nosząc broń i żywność, dawały przytułek Polakom — uciekinierom z Wehrmachtu, jeńcom radzieckim i wszystkim tym, którym groziło niebezpieczeństwo. Wszystkim znane jest bohaterstwo kobiet polskich, jak matka Burczykowskich, która złożyła na ołtarzu wolności życie swoich trzech synów i męża; storturowanych na śmierć, jak Nastka Ciupał, które mimo najokrutniejszych cierpień nie ujawniły ani jednego nazwiska, ani jednego szczegółu walki”.

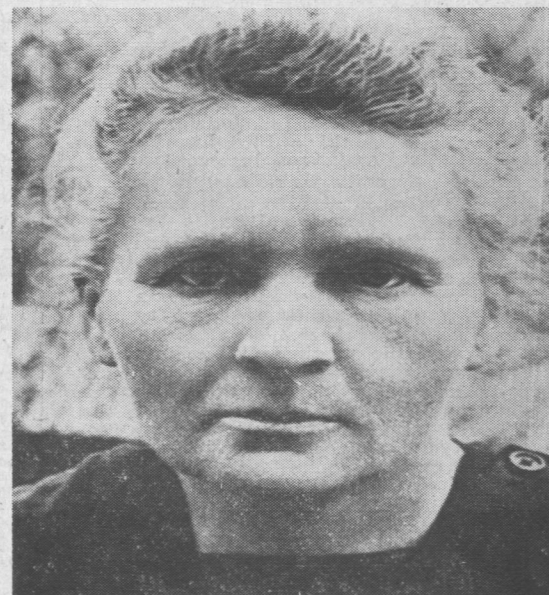
Dziś wiele z tych dzielnych Polek spi już obok swoich mężów snem nieprzespanym w gościnnej ziemi francuskiej, zaś te, które dożyły chwili obecnej, dowiadują się z satysfakcją, że potomkinie emigrantek wybijają się zdolnościami i pracą i zajmują w wielu dziedzinach życia francuskiego wysokie stanowiska; z radością stwierdzają, że córka i wnuczka emigrantek z Sallaumines, Christiane Rabięga, wyrosła na spikerkę i realizatorke telewizyjną, że Christine Pawłowska, emigrantka dziecko z Cévennes, zdobyła rozgłos jako pisarka, że wychowana w polonijnym domu w Bully-les-Mines Michèle Werwińska przynosi zaszczyt francuskiemu sportowi strzeleckiemu i że zbiorami artystycznymi zgromadzonymi w Muzeum Sztuk Pięknych w Lille opiekuje się m. in. nosząca polskie nazwisko Dominique Szymusiak. (S. K.)



Maria Leszczyńska



Delfina Potocka



Maria Skłodowska-Curie



# Serce babuni

**B**

abunia powtarzała nieraz z uśmiechem:

— Czekajcie, niech ja wygram swój proces, to wszyscy ode mnie podostajecie.

Była to drobna, pomarszczona, siwiuteńka staruszka, pełna jednak, mimo sędziwego wieku, życia i temperamentu.

W rodzinie mówiono: „Babunia jest żywą tradycją”. I rzeczywiście, czego ona nie pamiętała, o czym nie potrafiła opowiadać!

Ale w proces nikt nie wierzył. Babunia nie wtajemniczała zresztą rodziny w szczegóły. Miała jakichś swoich adwokatów, swoich doradców. Ubolewano, że niepotrzebnie marnuje pieniądze, lecz pod tym względem z babunią niepodobna było dojść do ładu. Nie znosiła niczyich rad i w ogóle nie pozwalała nikomu się wtrącać w swoje sprawy.

Synów i mężów córek, którzy jej dopomagali, irytowało to nieraz.

— Babunia mogłaby żyć doskonale z tego, co ma, gdyby nie te wariactwa. Diabli wiedzą, na co idą nasze pieniądze.

Ale nagle najniespodziewaniej w świecie gruchnęła wiadomość, że babunia wygrała proces. Od razu wypłacono jej jakąś pokąsną sumę. Ola od świtu telegrafowała o tym do Toli. Tola pobiegła do Kazimierzów. Kazimierzowie wysłali telegram i list express do Janów.

I wszyscy się korzyli.

— Okazuje się, że babunia ma więcej rozumu od nas.

A babunia triumfowała.

— A co, młode pokolenie. Wam się zdaje, że od was świat się zaczął dopiero. Nam także rozumu nie brakowało.

I po tej uwadze dodawała zawsze z westchnieniem:

— Ale myśmy mieli i serca.

Największe wrazenie wiadomości o wygraniu procesu wywołała w pokoleniu najmłodszym, które było najbardziej sceptyczne. Władzio, Henia i Józio mieli obiecane zegarki. Nusia, Jadzia, Karola i Nuśka pierścionki z brylantami. Nina broszkę, którejś tam coś jeszcze i wszyscy czekali teraz spełnienia obietnic.

Ale babunia zwlekała.

Wyliczyła, że kosztowałyby te drobiazgi z kilka tysięcy złotych. Nawet jej to nie przeraziło. Wzruszyła tylko ramionami. Przecież po rozumnie przeżyтым życiu nie mogła wpadać w obłęd na starość. Postanowiła zamknąć prezenty najwyższej w pięciuset złotych. Po tygodniu jednak wydanie pięciuset złotych wydało się jej nie mniejszym szaleństwem niż przed tygodniem kilku tysięcy. Ograniczyła fundusz na prezenty do stu złotych. Ale za sto złotych nie można kupować złotych zegarków ani pierścionków.

A tymczasem córki niby to żartem przypominały jej jednak.

— Dzieci się strasznie cieszą, wciąż czekają.

Babunia denerwowała się, traciła humor, narzekała, że ją życie zmęczyło. Ale nagle wpadła jej genialna myśl do głowy.

I wieczorem Kazimierzostwo usłyszeli

straszny krzyk i płacz w przedpokoju. Wszyscy zerwali się na równe nogi.

— Co się stało?

— Pani starsza płacze, że ją okradli.

Wprowadzono babunię do pokoju, usadowiono, cucono. Wreszcie staruszka zaczęła opowiadać ikającym głosem:

— Złodziej wyrwał mi torebkę na ulicy... Miałam w niej wszystkie drobiazgi dla dzieci... Zegarki... Pierścionki. Sama nie wiem, jak to się stało... Pchnął mnie. Patrzę... torebki nie ma.

— I nie wołała mama o pomoc?

— Zgłupiałam zupełnie. Za moich czasów nawet złodzieje nie byli tacy bezczelni.

— Trzeba dać znać do policji.

— Ii, szukaj wiatru w polu... Jeżeli babunia nie wie nawet, jak wyglądał.

— Młody, stary?

— Nie wiem, nie wiem — łkała babunia.

Przez cały wieczór starano się ją uspokoić i ułagodzić. Przenocowała u Kazimierzów, żeby nie wracać pod przykrym wrazeniem do domu.

W najmłodszym pokoleniu budziły się podejrzenia, że babunia kłamie. Mimo sędziwego wieku babunia była bardzo bystra. Wszystko widziała i odgadywała. Toteż nazajutrz dała ogłoszenie, list do szanownego pana złodzieja z prośbą o zwrot kosztownych pamiątkowych rzeczy za wysokim wynagrodzeniem. Kosztowało ją to kilka złotych.

Ale na nagrodę dla złodzieja przeznaczyła tysiąc.

To „tysiąc złotych nagrody”, wydrukowane wielkimi literami, nie mogło nie wywołać wrazenia. Wszyscy roztkliwiali się nad babunią i podziwiali jej hojność.

Po kilku dniach Kazimierzowa rzekła do męża:

— Biedna mama, gotowa to przejście odchorować. Trzeba jej zrobić jakąś przyjemność.

I przez Władzia, który miał dostać złoty zegarek, posłano jej nową torebkę.

Za przykładem Kazimierzowej, przez Karolę, która miała dostać pierścionek z brylantem, Zola posłała babuni tuzin chusteczek do nosa. Franiusiowie kupili jej na pocieszenie klubowy fotel, a Ola pled. Nazywało się, że dostaje to wszystko od wnuków.

Babunia ze łzami w oczach dziękowała wnukom:

— Pokupowałam wam takie śliczne rzeczy i wszystko mi pokradli. Oj, ci dzisiaj uszanować starość.

Jedno tylko zmartwienie zostało babuni. Żal jej było nowej torebki na co dzień, a starej, do której zresztą się już przyzwyczaiła, nie wypadało jej nosić.

\* Włodzimierz Perzyński (1877—1930) jest autorem powieści i komedii satyrycznych, chociaż debiutował jako poeta. W latach 1907—1912 mieszkał we Francji i Szwajcarii. W swoich sztukach bezlitośnie ośmiesza wszystkie przywary mieszczańskiej obyczajowości. Perzyński w swoich komediach nawiązuje nieco do utworów Gabrieli Zapolskiej, popularnej dramatopisarki z przełomu wieku XIX i XX. W opowiadaniach natomiast jest bardziej liryczny i przypomina ją one nowelistycznymi twórczość Bolesława Prusa i Antoniego Czechowa. Znakomitego pisarza rosyjskiego. Wszystkie komedie Perzyńskiego m. in. „Lekomyślina siostra”, „Szczęście Frania” doznały prapremier za życia autora, dzisiaj problemy jego sztuk nieco się już zestarzały, ale często bywają grane w teatrach i są lubiane przez publiczność.

## KACIK DAWNEJ ANECDOTY

Polskę z Francją, Francję z Polską łączą więzy nie tylko silne, ale i dawne. Francuskie damy zasiadały na polskim tronie. Polka Maria Leszczyńska była żoną monarchy Francuzów Ludwika XV. Polak ksiądz Józef Ponia-towski został marszałkiem Francji, Francuz Ferdynand Foch — marszałkiem Polski. Prócz wzajemnych honorów, wplotły się w nasze dzieje wspólne wyprawy wojenne, wymiana myśli, twórczości, dóbr ziemi i przemysłu. Ich odbiciem są m. in. anegdotyenne przypowieści, świadczące że Polaków i Francuzów łączy także... poczucie humoru, któremu równego nie ma ponoć w świecie.

### Sire czy Gomuła?

Król Polski Jan III Sobieski, sławny pogromca Turków pod Wiedniem, mąż Francuzki Marii-Kazimierzy de la Grange d'Arquien, kiedy przebywał w swojej podwarszawskiej rezydencji, Pałacu Wilanowskim, zwykły chodzić bardzo skromnie ubrany.

W takim stroju przyjmował któregoś dnia szlachcica nazwiskiem Gomuła. Ten zaś na audiencję u króla przyodział się niezwykle bogato.

W trakcie rozmowy zaanonsonowano i dopuszczono przed oblicze władzy francuskiego markiza. Francuz, nie znając Jana III i kierując się wyglądem stroju, złożył głęboki ukłon przed błyszczącym od złota i klejnotów szlachcicem i powitał go sakramentalnym — Sire!

— To jest syr — przerwał mu szlachcic wskazując na monarchę — a ja tylko Gomuła!\*

### Madame boeuf

Gdy Francuzi w 1812 r. w czasie przechodu przez Polskę brali po włościach potrzebne sobie produkty, pewien generał zażądał od podprefekta Polaka karmnego wołu. Rekwiizycja była napisana po francusku i wyraz boeuf niemało nabawił kłopotu naszego urzędnika, któremu właśnie na wole zbywało. Tłumacząc się tedy przed cudzoziemcem, oświadcza i wyrazem, i poruszeniem, że boeuf nie ma, ale jest dwie madame boeuf. Długo się potem nie mogli Francuzi dorozumieć, co by mogło znaczyć madame boeuf, ale obojga języków świadomy uświadomił ich na koniec, że ofiarowano dwie krowy na miejsce karmnego wołu.

(Roman Kaleta — Sensacje z dawnych lat)

\* „Syr” — dawna forma słowa ser — fromage. Gomuła — nazwa gątku sera.



## STOLICZKU NAKRYJ SIĘ...

### Kurczę pieczone

Nieduże, ale dobrze utuczone kurczęta starannie oczyścić, posolić, natrzeć cytryną, posmarować świeżą oliwą i odstawić w chłodne miejsce.

Po dwu godzinach nadziać farszem, przygotowanym w następujący sposób:

Ugotować i przetrzeć przez sito młody groszek. Mięso z jednego kurczęcia obrać z kości, przekręcić przez maszynkę. Zmieszać pół na pół z groszkiem, dodać trochę kremowej śmietanki, osolić do smaku. Na próbę wrzucić do gotującej się wody gałkę farszu. Jeśli będzie za twardy, dodać do masy jeszcze trochę śmietany.

Następnie kurczęta nadziać farszem, zaszyć, piec na wolnym ogniu, ciągle polewając masłem. Przed podaniem ostrożnie rozciąć na pół i ułożyć na półmisku nadzieniem do góry. Podawać z kompotem z moreli, porzeczek albo agrestu.

### Z nadzieniem z jałowca

Na dwa dni wcześniej kurczę oczyścić, posypać z zewnątrz i wewnątrz tłuczonym jałowcem i powiesić w chłodnym miejscu.

Przed pieczeniem kurczę nadziać farszem. Wymieszać razem: 12 dkg tartej bułki, 3 żółtka, 5 dkg masła, łyżeczkę cukru, soli do smaku i utarte na proszek kilka ziarenek ja-

łowca oraz kawałek imbiru. Ubić pianę z białek i wymieszać z resztą farszu.

Kurczę po nafaszerowaniu zaszyć, owinąć w papier wymarowany masłem i piec na wolnym ogniu około półtorej godziny. Pod koniec pieczenia zdjąć papier, żeby się skórka zrumieniła. Kurczę podawać posypane tartą bułką i polane masłem.

### Z agrestem i winogronami

Oczyszczone kurczę osolić, ugotować z ziołami. Utrzeć łyżkę mąki z masłem, zalać rosół z kurczęcia i mieszać zagotować.

Osobno ugotować ćwierć kilograma agrestu lub zielonych winogron, pod koniec gotowania odrobine ostudzić, potem przetrzeć przez sito i zagotować jeszcze raz, połączyć z rosółem.

Kurczę wyjąć na półmisek, pokroić na części, polać sosem z rosółu i owoców.

### W winnym sosie

Koguta (młodego) pokroić na 6-8 części, osolić, ułożyć w płaskim garnku. Dodać pokrojonej drobno słoniny, cebuli, łyżkę masła, pęczek zielonej natki, kilka pieczarek lub smardzów. Dusić pod przykryciem na wolnym ogniu, aż mięso równo się zrumieni.

Po uduszeniu zebrać nadmiar tłuszczu, polać koguta wódką i zapalić. Następnie wlać szklanekę rosółu, szklanekę dobrego wytrawnego wina i dalej gotować. Gdy kogut będzie miękki, zaprawić sosem masłem i mąką i podgrzać. Podawać bardzo gorące.

## MIĘDZY NAMI KOLEŻANKAMI...

Główną projektantką wielkiego nowojorskiego domu mody przy Siódmej Avenue jest Barbara Szafiańska. Jak donosi miejscowa prasa polonijna, pani Basia wybrała się w europejski rekonesans, obejmujący przede wszystkim Londyn. Odwiedziła tu m.in. supermagazyn mód innej rodaczki — Biby Hulanickiej i tak, po koleżeńsku, oceniła jej działalność: „Nie znalazłam niczego, co by mnie zachwycało. Biba produkuje wielce efektowną tandetę...”

## LORETTA WIE DLACZEGO

Za polsko-amerykańską „Zgodą” spieszymy poinformować, że tzw. „Nagrodę Dziedzictwa” za rok 1974 w stanie Illinois, przyznawaną „Amerykaninowi lub Amerykance polskiego pochodzenia, którzy osiągnęli najwyższy stopień doskonałości i uznania w dziedzinie swojej działalności”, zdobyła gwiazda miejscowej telewizji CBS panna Loretta Swit. Zapytana w czym upatruje przyczynę swego sukcesu, panna Switówna wyjaśniła: „Bóg musiał być Polakiem”.

## Gimnastyka pięknej linii

### LEKCJA 4

#### Ćwiczenie 1

Stać z piłką, trzymając ją oburącz przed sobą. Wykonuj podskoki ze skretem bioder w prawo i w lewo. Ćwicz rytmicznie pamiętając o płynności ruchów. Powtarzaj coraz wyższe podskoki.

#### Ćwiczenie 2

W pozycji stojącej przenieś ramiona w bok, trzymając w prawej dłoni piłkę, przerzucając ją nad głową do lewej dłoni i uginając jednocześnie nogi w kolanach. Staraj się zachować harmonijność ruchów. Wodź wzrokiem za piłką.

#### Ćwiczenie 3

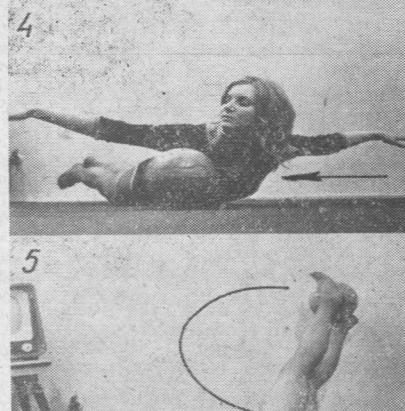
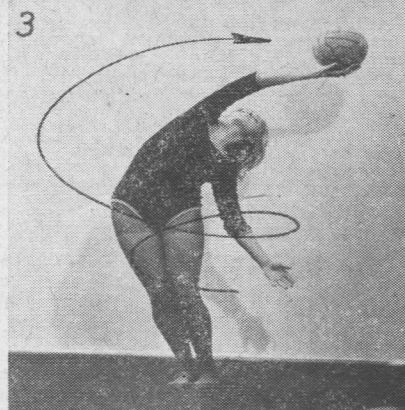
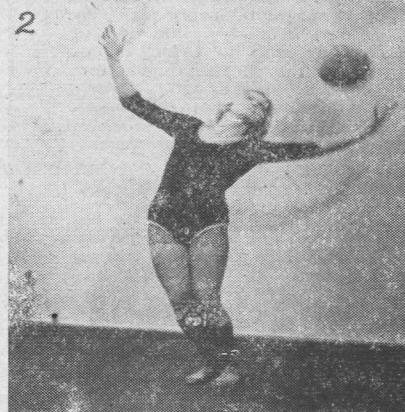
Stojąc z ramionami wyciągniętymi w bok, w jednej dłoni trzymaj piłkę. Prowadź ją przed sobą linią powtarzającej się ósemki, od dołu do góry. Równocześnie wykonaj skłon tułowia w tył zataczając coraz większy łuk ku górze. Przenieś rękę z piłką w bok. Po kilkakrotnym ćwiczeniu prawą ręką — to samo wykonuj lewą.

#### Ćwiczenie 4

Położ się na brzuchu z piłką w prawej ręce. Wyciągnij ręce w bok przetaczając piłkę z jednej ręki do drugiej pod klatką piersiową. Przy kilkakrotnym przetoczeniu staraj się unosić tułów jak najwyżej.

#### Ćwiczenie 5

Położ się na plecach. Włóż piłkę między stopy. Ramiona w bok. Unosź wyprostowane w kolanach nogi z piłką, zataczając obszerne koła w prawą i lewą stronę.





# LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Czujecie? To ja. To ja tak odurzająco pachnę. Przeniknęła mnie woń tego bukietu kwiatów, który — jak widziacie — dzierzę w lewej ręce. Dokąd ja tak z tym bukietem wale? Jak to dokąd? Przecież mamy dziś ósmego marca. Przecież w Polsce obchodzony jest dzisiaj Dzień Kobiet — święto, które ja od kilku już lat usiłuję prześlancować na glebę polonijną. Mam nadzieję, że przyjęło się ono wśród naszej emigranckiej rzeszy i że Wy, chłopcy kochane, o nim nie zapomnieliście. Chyba Wy też przyścisliście w tej chwili do serca jakąś różę albo doniczkę hiacyntów, którą zamierzacie złożyć w darze milej Wam przedstawicielce nadobnej połowy rodzaju ludzkiego, prawda? Toć jest rzeczą wiadomą, że niczym tak nie można uradować niewiast, jak kwiatami. Na pewno styszełście, iż ankieta „kwiatowa” przeprowadzona wśród kobiet francuskich wykazała, że aż siedemdziesiąt siedem procent woli otrzymywać w prezencie

kwiaty niż czekoladki, płyty i książki.

Nie wiem, czy na tę ankietę odpowiadały także towarzyski życia wychodźców polskich, ale dałbym sobie głowę uciąć, że siedemdziesiąt siedem procent członkiń naszej wielkiej polonijnej rodziny też przekłada kwiaty nad karmelki. Dobrze zrozumiemy, że zaopatrzyliśmy się w naręczka kwiatów. Ale to jeszcze nie wszystko. Na tym jeszcze nie koniec. Powinniśmy przecież także uprzyjemnić jakoś dzisiejszy dzień owym pozostałym dwudziestu trzem procentom emigrantek, które miast kwiatów wołałyby prawdopodobnie otrzymać kryształowy wazon lub kwiatocistą chustkę. Tylko skąd tu, holender, wytrzasnąć na poczekaniu wazon i chustki. Choć my, chłopcy polskie we Francji i Belgii, zalet mamy do licha i trochę, jednak sztuczek magicznych dokazywać nie potrafimy. Musimy te pozostałe dwadzieścia trzy procent jakoś inaczej uhonorować. Może byśmy się tak oblekli na ich cześć w spódniczki? Co? Czemu się śmiejecie? Nie tylko Szkoci noszą spódniczki. Na Wyspach Fidżi, które leżą na Oceanie Spokojnym i gdzie na spódniczkę mówi się podobno „suki”, spódniczki również modne są jako męski strój. Odziewają się tam w nie nawet policjanci. Czemu wobec tego nam nie miałyby być w nich do twarży.

Widzę z boleścią, że słowa moje nie trafiają Wam do przekonania. A tu jak na złość żaden inny pomysł mi się nie nasuwa. Szkoda, że nie figuruje już na liście żyjących nieboszczyk Francis

Drake. On by nam niezawodnie uzielił mądrej rady. Był to angielski korsarz i wiceadmirał, który miał głowę nie od parady. Kiedy w 1588 r. po zwycięstwie Anglików nad flotą hiszpańską, dowiedział się, że królowa Elżbieta przybędzie osobiście, aby udekorować orderami dzielnych marynarzy, wówczas pragnąc prawdopodobnie przypodobać się monarchini, wydał następujący rozkaz: „Patrząc na oślepiającą piękność Jej Królewskiej Mości, każdy z Was, podczas dekorowania, ma chronić oczy za pomocą prawej dłoni”. Tak miał się zrodzić salut wojskowy.

Ale może nieboszczyk Drake nie potrafiłby nam nic poczytowego poradzić. Może, jako że nosił on tytuł sira i jako że żył w epoce, w której ludzie pracy uważani byli za istoty gorszej sorty, jak to my, emigranci, mówimy jeszcze niekiedy wzorem dawnych Polaków, to znaczy gorszego gatunku — może oświadczyłoby, że prawo obchodzenia Dnia Kobiet przysługiwano winno wyłącznie królowym, księżniczkom i innym paniusiom i że naszym wychodźcom niewiastom żadne hojdy się nie należą. Co my byśmy mu wówczas na to odrzekli? Jasne, że nie dalibyśmy mu dokończyć. Zakrzykelibyśmy go, zawołalibyśmy, że nie odalibyśmy naszych emigrantek za berto królewskie. Krzyknęlibyśmy, że to są tak szlachetne i zacie kobiety, że ze świecą trzeba by szukać podobnych. Wytlumaczylibyśmy wiceadmirałowi, że gdyby królowe i księżniczki były obarcone tyłoma drobnymi dziećmi, ile wychowywały ich (dzieci) w trakcie ostatnich

dziesięcioleci niektóre emigrantki, i gdyby im (królowym i księżniczkom) ich chłopcy przyniosły takie same wyplaty jak te, którymi rozporządzały nasze wychodźcze gospodynie, to niejeden monarcha i niejeden diuk chodziliby w podartych galotach. Nie omieszkalibyśmy także dodać, że u nas na emigracji żaden chłop nigdy, chwalić Boga, obdarty nie chodził, bo każda emigrantka pomnażała budżet domowy pracą własną rąk. I oczywiście podkreśliłibyśmy, że właśnie kobiety, które uczyły naszą wychodźczą dźwiatwę polskich piosenek, zachęcały ją do malowania pisanek i zapoznawały ją z wieloma innymi polskimi tradycjami — właśnie kobiety (a nie zaprzątnięci ogrodnicy, królikami czy pracą społeczną i będący w związku z tym rzadkimi gośćmi we własnych domach mężczyźni) stanowią pod każdym niemal polonijnym dachem ostoję polskości. No i wspomnielibyśmy również o tym, że w czasie II wojny światowej nie brakło emigrantek w szeregach polonijnego i francuskiego podziemia, a przecież udział w ruchu oporu wymagał wiele odwagi i gotowości na śmierć.

Sądzę, że po wystuchaniu naszych wywodów wiceadmirał Drake rzekłby nam: „Macie, dżentelmeni, małżonki, których by Wam pozazdrościły koronowane głowy” i że buchnęłyby nasze kobiety w mankiety, to znaczy pocatowałyby je w rękę. Uczyńmy tak i my, panowie!

Bywajcie zdrowi, Drodzcy moi.

JÓZEF GRZYBEK

# Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem mężatką od 18 lat, mam troje dzieci i dobrego męża. Tylko jeden stary chłop mi głowę zawrócił i poddałam mu się. Teraz ciągle chodzi i straszy mnie, że jeśli z nim zerwę, to opowie o wszystkim mężowi. W tym tygodniu mój mąż pracował rano, to już dwa razy był u mnie. Nie chciałam, ale musiałam się zgodzić. Kiedyś mąż zapytał czy tu ktoś był. Zaprzeczyłam. Ale on coraz częściej podejrzewa. Tamten żąda, żebym zostawiła dom,

męża i poszła. Kiedy tłumaczyłam, że nie mogę zostawić dzieci (córka ma już 12 lat) mówi, że wszystko opowie mężowi i ten mnie wygna z domu. Ja kocham mocno męża, mam zamiar mu wszystko sama powiedzieć, przeprosić go, a na tamtym się zemścić. Pani Anno, proszę ostrzec inne kobiety, aby nie wpadły w takie bagno.

NIESZCZĘŚLIWA

SZANOWNA PANI!

Nie bardzo można dać wiarę Pani słowom, że nie chciała Pani wiązać się z tymtym człowiekiem, że uczyniła to Pani tylko ze strachu pod przemocą. Ja osobiście nie wierzę, że jeśli dorosła kobieta nie chce, to nie może się obronić sama. Ale w tej chwili nic nie poradzimy. Już się stało. Chodzi o to, co zrobić teraz. Oczywiście, najlepiej wszystko powiedzieć mężowi, uzyskać od niego przebaczenie, a tamtego w ogóle nie wpuszczać do domu. Czy mąż zgodzi się przebaczyć, za to nie ręczę. I on nie jest tak naiwny, by uwierzyć, że Pani nie mogła się obronić. W każdym jednak razie, jest to

jedyna droga, żeby — jak Pani mówi — wyjść z tego bagna.

ANNA

Otrzymałam ostatnio z dużym opóźnieniem zaległą korespondencję. Jest w niej wiele listów dla Samotnej. Jeśli chciałaby je otrzymać, proszę o wiadomość i podanie aktualnego adresu. Oto dwa fragmenty dotyczące Samotnej.

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałabym skontaktować się z Samotną, która ma 32 lata. Szukam kogoś, kto mówi po polsku, bo tego mi brakuje. Może ta Pani do mnie napisze albo złoży mi wizytę? Byłabym bardzo zadowolona. Mam 38 lat, dwoje dzieci, nie pracuję. ANIELA R.

PANI ANNO!

Chciałabym nawiązać korespondencję z Samotną (list opublikowany w T.P. 6.X. ub. r.). Jestem Francuzem polskiego pochodzenia i z tego względu bardzo dobrze rozumiem problemy tej młodej osoby. Miałem podobny przypadek w mojej rodzinie. Pragnę jej pomóc w miarę swoich możliwości.

ST.

A oto jeszcze jeden list.

PANI ANNO!

Odpowiadam na krytykę pana X w sprawie porady dla Starszej Pani. Muszę zaznaczyć, że pan X się uniósł, bo wyzwał nie znaną starszą kobietę od histeryczek. Oprócz tego potępił porady Pani Anny i domagał się skasowania tej rubryki. Uznałem, że pan X postąpił niedelikatnie. Bo o te porady Pani Anny proszą ludzie przeważnie nieszczęśliwi, którzy nie mogą sobie poradzić ze swymi życiowymi sprawami. „Tygodnik Polski” już od pierwszego numeru przyrzekał być przyjacielem wszystkich Polaków, nieść prawdziwe informacje o Kraju i o wszystkich sprawach, które nurtują społeczeństwo polonijne. Więc ja jestem za tym, ażeby nadal Pani Anna prowadziła Rady od serca.

STA-HA

DROGI PANIE!

Serdecznie dziękuję za ten miły list. Jak Pan widzi, nikt nie zamierza likwidować naszej rubryki. Niemniej taki głos jak Pana zawsze jest dla nas niezwykle cenny.

ANNA



PANI TEODORA Z.  
LYON (RHÔNE)

*Chciałabym wiedzieć, jakie są prawa kobiety żyjącej z mężczyzną bez ślubu we Francji.*

Kodeks Cywilny nie przewiduje wolnego związku. Jest o nim mowa jedynie w odniesieniu do dzieci nieślubnych, lub alimentów, o które występuje się od ojca dziecka. Jest to więc stan faktyczny, który nie jest społecznie przyjęty, wobec czego w zasadzie związek wolny nie stwarza praw dla żyjących w nim stron. W razie jego zerwania, w braku zobowiązań, nie można rościć praw do jakiegokolwiek odszkodowania. Ponieważ zobowiązanie do wspólnego mieszkania nie istnieje, strony mogą się rozejść w każdej chwili bez żadnej formalności. Sądy zazwyczaj odrzucają wnioski o odszkodowanie, wniesione przez osoby opuszczone, jeśli nie zaszyły specjalne okoliczności jak np. przyczynienie małżeństwa. Niemniej jednak, jeżeli mężczyzna zobowiązał się do zapłacenia odszkodowania z okazji zerwania wspólnego pożycia, zobowiązanie takie jest ważne i jest uważane za naprawę wyrządzonej krzywdy. Darowizny i zapisy są ważne o ile ich ustanowienia nie mają charakteru niemoralnego. Osoby żyjące w związku wolnym, nie mają między sobą żadnego pokrewieństwa, nie dziedziczą po sobie. Natomiast zapisy testamentarne są ważne, mogą jednak podlegać redukcji, o ile zachówek nie był przestrzegany.

Jeżeli chodzi o dzieci zrodzone z takiego związku — matka sprawuje opiekę nad dzieckiem, mimo że zostało uznane przez ojca. Obie strony mają obowiązek ponoszenia kosztów wychowania dziecka.

Matka może wnieść powództwo o alimenty przeciw ojcu dziecka. Akcja powinna być wniesiona w ciągu dwóch lat od urodzenia dziecka, albo w ciągu dwóch lat od chwili zaprzestania płacenia alimentów przez ojca. Matka niezamężna może wnieść powództwo o ustalenie ojcostwa, działając w czasie małoletności dziecka w charakterze ustawowej opiekunki dziecka. Powództwo może być wniesione w ciągu dwóch lat od daty urodzenia dziecka, ustania wspólnego życia, lub zaprzestania płacenia alimentów przez ojca.

# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

34

— Nie pojedzie pan? — Agnieszce staje przed oczyma matka, siedząca na ławce w Olszance, wyobraża sobie jej czekanie, jej pragnienie wejścia do domu, w którym... Do diabła! myśli z nagłą irytacją, przecież mogła tam być sto razy w ciągu tych wszystkich lat. — Nie pojedzie pan? — powtarza. — Przecież to tak blisko. I samochodem. Zabierzemy obydwójce państwa.

— Józef! — odzywa się jeszcze raz Kacperski.

Agnieszka zwraca się teraz do niej.

— A może pani...? Małżonek zostanie, żeby dopilnować spraw, a pani pojedzie z nami.

— Ale ona jest córką! — Kacperski wyręcza żonę w odpowiedzi. — Córką! Co tam zięć, obcy człowiek. A córce należy się być przy matce...

— Niechże pan zrozumie, przyjechaliśmy tu po to, żeby zobaczyć to miejsce i ten dom. Pan aż z Rzymu — Agnieszka znowu wskazuje Renata — a my z Warszawy. Moja matka tam czeka.

— Żona doktora — powtarza Kacperski.

— Tak. Przecież już mówiłam. A o doktorze pan słyszał.

— Słyszałem — mówi Kacperski. — Brat był w lesie. Opowiadał...

— I mimo to...? — Agnieszkę ogarnia przykre uczucie rozczarowania. Nie jej była potrzebna siła legendy, którą teraz przyzywała, ale jak brak godzi w nią jednak boleśnie. — I mimo to?

— Jutro! — wybucha Kacperski. — Jutro od samego rana! Ale dzisiaj muszę się z tym łobuzem rozliczyć!

— Nie możemy czekać do jutra.

— A ja nie mogę dzisiaj... nie mogę — jęczy Kacperski. — Jak Boga kocham, nie mogę. Przez tyle lat czekałem... no nie, żeby na śmierć... ale jednak czegoś się człowiek po nieboszczce spodziewał. I teraz ma to wszystko obcy zagarnąć? Zupełnie obcy, przybędą jakiś? Była już zupełnie zimna, jak dał znać... I mam mu to darować? Pogrzeb wyprawić, pieniądze wydać...

— No tak — mówi Agnieszka pospiesznie, chcąc uciąć tę rozmowę — musi pan zostać.

— Pani też tak uważa? — rozjaśnia się Kacperski.

Agnieszka odwraca głowę. — No bo jak pan mówi, że zimna już była... Nie wiem, czy się zdecydujemy zostać tu do jutra, ale

jeśli tak, to można po pana przyjechać rano w to samo miejsce?

— Ma pani adres?

— Tak. Przecież tam mi powiedzieli, gdzie pan jest. Kacperski chwytając nagle rękę Agnieszki, całuje ją gwałtownie dwa razy. — Brat opowiadał... łokieć miał przestrzelony, a ręką rusza jakby nigdy nic... A Siekierka, co ze mną robi w cukrowni, jego dzieciaki na szkarlatynę leżały, cała trójka... Doktor nie miał lekarstw, skąd lekarstwa we wojnę! dla Polaków był tylko stryczek i kulka, a jednak doktor przyjeżdżał, przyjeżdżał i całą trójkę wyciągnął... Albo Waclewski, sam mi opowiadał... Ja bym dla doktora nie wiem co, ale niech mnie pani zrozumie, ja muszę się z tym łobuzem dzisiaj rozliczyć, bo jak mu ten jeden dzień luzu zostawię...

— Rozumiem — Agnieszka z trudem wycofuje dłoń z gorącego uścisku, cofa się na wszelki wypadek w stronę samochodu. — Rozumiem pana. Jeśli będziemy mogli, przyjedziemy jutro.

— Bardzo proszę! — woła Kacperski, prawie gotów biec za samochodem. Gdy tylko Agnieszka zatrzaskuje drzwiczki, Renato rusza, od razu ostro, jakby startował do wyścigu.

— Nie chciał jechać?

— Nie. Mówi, że nie może.

— Dlaczego?

— Musi najpierw załatwić jakieś porachunki majątkowe. Przewiduję burzliwy ich przebieg. Nie wiem, czy jutro rano nie przyjedziemy po niego do szpitala.

Renato milczy. Zrozumiał chyba intencję ostatniego zdania, ale milczy i Agnieszka czeka na jego decyzję bardziej ciekawa niż zawiadziona, że reakcja nie nastąpiła natychmiast.

— Jutro rano? — pyta Renato wreszcie.

— Bo dopiero jutro rano będzie mógł pojechać do Olszanki.

— Ale ja przecież jutro wyjeżdżam z Warszawy!

— Musisz? — pyta Agnieszka z niedbałą lekkością, za którą sama siebie podziwiała.

Renato zwalnia, wyjeżdżając z miasta, przed nimi droga prosta i pusta, wystarczy więc tylko jedna ręka na kierownicę, a drugą obejmuje, przyciąga ją leciutko ku sobie. Do licha! Nie muszę. To zależy tylko od ciebie! Ale żal mu jednak tego czegoś

Dalszy ciąg na stronie 26



innego, co wytworzyło się między nimi, nie chce, żeby było tak, jak zawsze, z przygodnymi dziewczynami, których nie zamierzał utrzymywać w swoim życiu. I ta wprawdzie miała być tylko jednym dniem, no, może dwoma, ale jednak nie może się zdobyć na te najzwyczajniejsze w ich sytuacji słowa, przyciąga ją tylko mocniej ku sobie i mruczy nad jej uchem: — Bardzo bym chciał, żebyś musiał zostać.

— Stylista! — odpowiada Agnieszka. Ale nie odsuwa się od niego, ogarnia ją ciepło, ramię w zamshowym rękawie grzeje, jest twarde i cudownie miękkie zarazem, atakujące i opiekuńcze.

— Bardzo bym chciał! — powtarza Renato.

I ona nagle mówi: — Zostań!

Prawie do samej Olszanki milczą, ale jest to milczenie po czymś, co się dokonało — odpoczynek, uspokojenie. Renato nie wycofuje ramienia zza pleców Agnieszki, prowadzi samochód jedną ręką, droga jest wciąż pustawa, prosta, zalana oślepiającym słońcem. Wśród młodych, jasnozielonych liści różowieją pierwsze czereśnie.

Ale w Olszance nie ma Zofii na ławce przed domem i Agnieszka doznaje bolesnego ściśnięcia serca, ogarnia ją od razu strach, czuje się czemuś winna. — Mamo! — woła, wyskakując z wozu. — Mamo! Odezwij się, gdzie jesteś! Boże! — mówi do Włocha — może się co stało?

— Co się mogło stać? — uspokaja ją Renato. — W biały dzień? I ostatecznie nie tak daleko od uczęszczanej drogi.

— Mamo! — woła Agnieszka. Biegnie ścieżką wśród dzikich malin w głąb polany, otoczonej zewsząd zarosłą już krzakami trzebieżą. — Idź w drugą stronę! — krzyczy do Renata. — Idź w drugą stronę! — Skąd to uczucie, że wszystko, co zostało jakoś ułożone, obiecanie, zamknięte w czekaniu, rozsypało się nagle jak piasek? Skąd to uczucie? Po co tu przyjechali? Dla kogo? Dla Renata? Dla opowiadki, którą przekaże ojcu, czy też dlatego, że niedorośła dziewczyna, która była jej matką, sama nie miała nigdy odwagi tu przyjechać...? — Mamo! — woła jeszcze raz. — Odezwij się!

Zofia wyłania się zza kępy młodych olszyn, które nie dały się tu do końca wytrzebić. — Co się stało? — pyta zaniepokojona.

— Ty się pytasz, co się stało? Nie znaleźliśmy cię na ławce... Renato, mama się znalazła!

— Poszłam trochę w głąb lasu... Mój Boże, w głąb lasu! Wciąż tutaj widzę te drzewa...

— Napędziła pani stracha Agnieszce — Renato przybiega zadyszany, z kurtką przewieszoną przez ramię, patrzy na matkę dziewczyny, z którą chce się przespać, pokornie i z tym samym poczuciem winy, jakie drażni go u Agnieszki. — Wyobraziła sobie, że musi pani wciąż siedzieć na ławce.

— Znalazłam miejsce, w którym zginął Francesco — mówi Zofia i odwraca się, żeby pójść tam razem z nimi, żeby pokazać im, gdzie zginął Francesco w ostatnim dniu wojny na tym skrawku ziemi, w chwili przedostatniej niemieckiego tu panowania.

Pniak starego dębu obrósł już odbijającymi od ziemi gałęziami. Ścięty dość wysoko, wyglądał jak okrągły, duży stół, przygotowany do leśnych posiłków. Złote wnętrza drzewa pociemniało już od deszczu, pozieleniało od mchu, który zaczyna je porastać. Ale nikt, kto tu choćby raz stał w cieniu ogromnej korony, kto słuchał wiatru próbującego swojej siły na jego konarach, nie mógł zapomnieć, że był tu dąb, piękne żywe drzewo...

— To tutaj — mówi Zofia. — Byliśmy pewni, że Niemców nie ma już w Lichnowcu. Nasi Włosi, Lucio i Francesco, wybierali się już do wsi, dość mieli siedzenia w tym kącie, kiedy nagle gdzieś, jakby koło pałacu, wybuchał strzelanina. Banda Jamroza... oddział Jamroza — poprawiła się — wyszedł z lasu, żeby zabezpieczyć pałac, Niemcy zaczęli wycofywać się na Olszanke...

— Walczyli? — spytał cicho Renato. Patrzył w twarz opowiadającej kobiety, tak jak musiał w nią patrzeć Lucio, kiedy się nad nim pochylała, kiedy wszystko, a choćby tylko bardzo wiele, zależało od jej jednego słowa.

— Tak. Powinniśmy byli z powrotem zamknąć ich na strychu, odciąć od świata, tak jak dotąd, po prostu ich z niego usunąć, ale przeżyli dopiero co kilka godzin za wczesnej wolności i już... nie zgodzili się na to.

— Mamo! — Agnieszka bierze matkę pod rękę. — Opowiedz nam to szczegółowo jutro. A teraz musisz coś zjeść. Jesteś zupełnie blada.

— Jutro? — Zofia zwraca ku niej głowę. — Jak to jutro?

— Znaleźliśmy tego Kacperskiego. Aż w Janowie. Teściowa mu zmarła, a ponieważ ma tam jakieś porachunki majątkowe z rodziną, za nic nie chce dzisiaj stamtąd się ruszyć. Zgodził się, że jutro rano przywieziemy go tu na kilka godzin.

— Przecież pan — Zofia podnosi oczy na Renata, nie ma w nich pytania, jest tylko zdumienie, jakby już wiedziała, co postanowił — jutro wraca do Rzymu...

— Miałem wracać — protestuje Renato, nie patrząc jej w oczy — ale jeśli musimy zostać... — Kto musi? zastanawia się przez chwilę, wciąż nie śmiać podnieść na nią spojrzenia. Kto naprawdę musi?

— Wydaje mi się, że skoro już pan tu jest — Zofia ma nadzieję wytłumaczyć młodemu człowiekowi jego powinność wobec ojca, ale głos jej brzmi tak, jakby tłumaczyła się przed nim — że skoro już pan tu jest... i to po raz drugi... to powinien pan jednak zobaczyć ten dom... jego wnętrze... wszystkie te miejsca...

Wiedziała, myśli Agnieszka. Wiedziała, że ona musi to zobaczyć. Jest w tym stwierdzeniu jakaś ulga, usprawiedliwienie nawet, odpuszczenie nie popełnionej jeszcze winy.

— Nie musisz go namawiać — mówi na głos do matki — Renato jest zdecydowany zostać.

— A gdzie przenocujemy? — Zofia rusza ścieżką ku samochodowi, Agnieszka i Renato postępują za nią, obydwoje z uczuciem złodziei, którzy wyjednali zgodę na nocne obrabowanie banku. Renata nie cieszą te refleksje, nigdy ich nie miał w podobnych sytuacjach.

(c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Po raz dwudziesty pierwszy odbyła się w Douai wystawa poświęcona twórczości tamtejszych artystów. Na owym „Salon des artistes douaisiens” jedną z nagród otrzymał Edward Skrzypczak, który zasilił tę ekspozycję obrazami fotograficznymi i który jest redaktorem technicznym wychodzącego w Douai miesięcznika górniczego „Relais”.

P. Jean Decherf, który pracuje w dyrekcji północnego zagłębia węglowego w charakterze naczelnego inżyniera, wygłosił w ratuszu w Douai prelekcję na temat światowych warunków gospodarki energetycznej i koniunktury we francuskim przemyśle energetycznym. W odczycie tym p. Decherf podkreślił, że w interesie Francji leży obecnie rozszerzenie współpracy gospodarczej z krajami Europy wschodniej, a przede wszystkim z Polską.

W Cambrai zorganizowano ostatnio regionalny bieg przełajowy, który w kategorii junierek wygrała polonijna zawodniczka z Valenciennes — Andrée Czechowska.

W północnej Francji w wielu świeckich świątlicach przyszkolnych tzw. amicales laïque ożywiona działalność rozwijają Francuzi pochodzenia polskiego. W Houdain na przykład duszą tamtejszej „Amicale laïque” przez wiele lat był p. Ignacy Flaczyński. Ostatnio trzech naszych rodaków weszło do zarządu „Amicale laïque” w miasteczku Vicq. Są to p. Klinek, który z uwagi na swoje zasługi wobec świątlicy został powołany na stanowisko prezesa honorowego oraz p. Fajfer, którego wybrano na wiceprezesa, i p. Kaczmarek, któremu powierzono funkcję sekretarza.





## O BIESZCZADACH I WĘGLU DRZEWNYM

Z pewnością macie w domu mapę Polski i wiecie, że wszystko to, co znajduje się na dole tej mapy i oznaczone jest ciemnymi kolorami — to góry. Po francusku NA DOLE to EN BAS (e ba), a WYSUNIĘTY to AVANCÉ (awansy). Bo ta część polskich gór, która jest najbardziej wysunięta ku południowemu wschodowi, nazywa się Bieszczady.

W Bieszczadach nie ma fabryk, ale za to pokrywają je lasy bukowe, które są bardzo potrzebne polskiej gospodarce. Po francusku GOSPODARKA to ÉCONOMIE (ykonomi), a WĘGIEL DRZEWNY to CHARBON DE BOIS (szarba de bua). Bo z drewna bukowego wypala się w Bieszczadach węgiel drzewny.

Po francusku PRZEMYSŁ to INDUSTRIE, a WĘGLARZ to CHARBONNIER (szarbonij). Bo robotnicy zajmujący się wypalaniem z drzewa węgla drzewnego nazywają się węglarzami.

Węglarze zwęglają drzewo w mielerzach. Po francusku ZWĘGLAC to CARBONISER (karbonizy), MIELERZ to MEULE (mel), a POLANO, czyli kawał drewna, to BUCHE. Bo mielerz jest to odpowiednio ułożony stos polan drzewnych pokrytych grubą warstwą ziemi. Po francusku WARSTWA to COUCHE (kusz), a ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY to ÉTABLISSEMENT INDUSTRIEL. Bo z bieszczadzkich lasów przewozi się węgiel drzewny do różnych zakładów przemysłowych. Czekają na niego huty, gdyż używany jest do wytopu niektórych szlachetnych gatunków stali. Po francusku HUTA to FONDERIE (fądry), STAL to ACIER (asji), a ŚRODEK OCZYSZCZAJĄCY to DÉTERGENT. Bo węgiel drzewny używany jest także w przemyśle chemicznym jako środek oczyszczający oraz w przemyśle wytwarzającym lekarstwa. Po francusku LEKARSTWO to MÉDICAMENT, a PODKREŚLAC to SOULIGNER (soulinjy). Bo dziadzius, który nam o tym wszystkim opowiedział, podkreślił na zakończenie, iż był czas, że Polska sprowadzała węgiel drzewny z zagranicy, a teraz Polacy nie tylko że wypalają go sami, ale jeszcze sprzedają innym.

JÉRÔME

## LA CHARBON DE BOIS DES BIESZCZADY

*Vous avez certainement chez vous une carte de la Pologne et vous savez sûrement que les traînées marron qui se trouvent en bas de cette carte représentent des montagnes. En polonais EN BAS c'est NA DOLE (na dolè), et AVANCÉ c'est WYSUNIĘTY (vé-sou-ni-inté). Parce que la partie des montagnes polonaises la plus avancée vers le sud-est, c'est le massif des Bieszczady.*

*Dans les Bieszczady il n'y pas d'usines, mais en revanche, ces montagnes sont recouvertes de forêts de hêtres, arbres dont l'économie polonaise a grand besoin. En polonais ÉCONOMIE c'est GOSPODARKA, et CHARBON DE BOIS c'est WĘGIEL DRZEWNY (winguielle djéwné). Parce que le bois de hêtre sert à fabriquer le charbon de bois et que ce dernier est utilisé par l'industrie.*

*En polonais INDUSTRIE c'est PRZEMYSŁ, et CHARBONNIER c'est WĘGLARZ (vinglage). Parce que les ouvriers qui font du charbon de bois s'appellent des charbonniers.*

*Avant de le carboniser, les charbonniers mettent le bois en meules. En polonais CARBONISER c'est ZWĘGLAC (zvinglatchie), une MEULE, en termes de forestier, c'est MIELERZ (miè-lège), et BUCHE c'est POLANO. Parce qu'une meule c'est un tas de bûches recouvert d'une épaisse couche de terre. En polonais COUCHE c'est WARSTWA, et ÉTABLISSEMENT INDUSTRIEL c'est ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY (zacouade pchémé-sou-ové). Parce que le charbon de bois des Bieszczady est acheminé vers toutes sortes d'entreprises industrielles — entre autres vers des fonderies, où on l'emploie à la fabrication de certains aciers. En polonais FONDERIE c'est HUTA, ACIER c'est ST'AL. En polonais SOULIGNER c'est PODKREŚLIĆ (podkre-chie-latchie). Parce qu'à la fin, le grand-père de Jérôme — de qui nous tenons tous ces renseignements — a souligné que si jadis la Pologne était obligée d'importer du charbon de bois, aujourd'hui elle en fabrique tant qu'elle en exporte.*

SYLVIE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

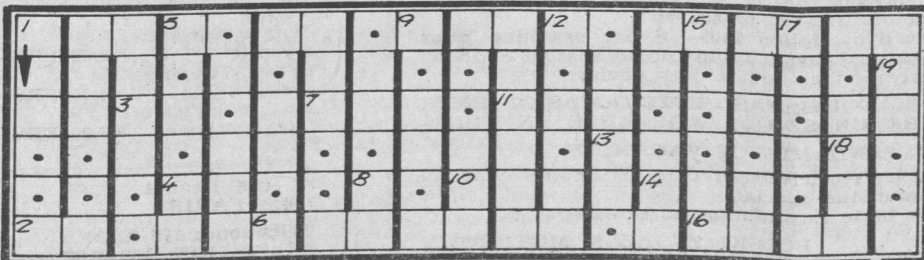
### SERPENTYNA Z MORAŁEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w krótkach z kropkami czytane w kierunku wpisywania dają hasło zadania. ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kurze mieszkanie, 2) wspólne nauczanie młodzieży

szkolnej, 3) orszak towarzyszący, 4) system piacy od sztuki, 5) stomatolog, 6) półpietro, 7) konanie, 8) niedokrwiłość, 9) dawna nazwa samolotu, 10) gwara, dialekt, 11) wyprawa naukowa, 12) kochanek, adorator, 13) nos słońca, 14) owoc tropikalny albo gagatek, ziółko, 15) rodzaj pulowera, 16) skrzyżowanie dróg, rozstaj, 17) inaczej padaczka, 18) stolica Turcji, 19) tkanina z jednej strony blyszcząca a z drugiej matowa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE



1	2	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16	17
	19	20	21	22	23	24	25	26
27		28	29	30	31	32	33	34
35		36	37	38	39	40	41	42
43	44		45	46	47	48	49	50
51	52		53	54	55	56	57	58
59		61	62	63	64	65	66	67
68	69		70	71	72	73	74	75
								76

### SZYFROGRAM Z MORAŁEM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów o podanych niżej znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 76 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery dadzą hasło zadania.

KLUCZ POMOCNICZY: 5 - 6 - 1 - 8 - 2 = góralski ubiór z haftami, cucha; 3 - 4 - 10 - 11 = inaczej polowanie; 12 - 14 - 7 - 24 = wełna owcza; 13 - 9 - 18 = wada wzroku, krzywe spojrzenie; 19 - 27 - 15 - 16 - 17 - 25 = kula karabinowa; 20 - 21 - 22 - 38 - 23 - 33 = tłum, gromada ludzi; 28 - 76 - 30 - 46 - 26 = dwanaście sztuk; 32 - 31 - 29 - 42 - 36 = królewska buława; 34 - 40 - 39 = krzew o wonnych kwiatach, kwitnący w maju; 43 - 37 - 41 - 47 - 45 - 55 = wciąganie powietrza do płuc; 48 - 49 - 50 - 44 - 58 = ubóstwo, niedostatek; 66 - 54 - 60 - 52 = oddźwięk, odgłos; 53 - 56 - 61 - sygnał wzywający pomocy na morzu; 62 - 63 - 67 = głębia wodna, topiel; 51 - 69 - 64 - 35 - 71 = zapotrzebowanie na towary, pokup; 68 - 72 - 57 - 73 - 65 - 70 = autograf; 74 - 75 - 59 = figa z makiem, zero.



## Nasz Wielki

### Konkurs

### minął

### półmetek

Zastanówmy się, jak ten czas spożytkowaliśmy, aby po pierwsze — powiększyć naszą czytelniczą rodzinę, a po drugie — stworzyć sobie jak największe szanse zdobycia jednej z 25 nagród, a może nawet więcej. Czytelnik bowiem, który zgłosił do redakcji pięciu nowych prenumeratorów i przysłał mandaty z opłaconą dla nich roczną prenumeratą, bierze udział w losowaniu nagród dziesięciokrotnie. Jeśli więc szczęście dopisze, posiadacz dziesięciu „bons de participation” może wylosować więcej niż jedną nagrodę. A może wśród nich będzie ta najbardziej wymarzona, pierwsza nagro-

da, którą jest przelot samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” z Warszawy (i z powrotem) i bezpłatny dziesięciodniowy pobyt w Kraju?

Do chwili zamknięcia Konkursu pozostało jeszcze 53 dni, a więc czasu jeszcze sporo, aby przysporzyć „Tygodnikowi” nowych prenumeratorów. Postarajcie się, Drodzy Czytelnicy, aby każdy Wasz znajomy dom, każda znana Wam polska, polskofrancuska czy francuska rodzina czekała co tydzień na nasze pismo, jak na bliskiego przyjaciela.

A my czekamy na plan Waszych starań, to znaczy na Wasze zgłoszenia nowych czytelników i na mandaty z opłaconą roczną prenumeratą, które z dopiskiem „WIELKI KONKURS” prosimy nadsyłać pod adresem: „La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout, 75009 Paris.

# »MISS COUTURE«

## A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines — LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris — LILLE tel. 53-10-03

### Konfekcja

męska, damska i dziecięca

suknie ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki  
★ popeliny, tergal i płaszcze ★  
pierzę ★ wsypy ★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

## POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY

### POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI

### zapraszają na TURYSTYCZNY

### VII SAMOCHODOWY

### RAJD FOLKLORU

### POLSKIEGO

23-30 lipca 1975

Impreza trwa 8 dni.

Dowolny wybór jednej z dwóch tras:

— północnej, wiodącej od Wrocławia przez Rawicz, Leszno, Poznań, Gniezno, Biskupin, Toruń, Chełmno, Włocławek, Płock do Warszawy,

— południowej, wiodącej od Wrocławia przez Opole, Gliwice, Katowice, Oświęcim, Kraków, Kielce, Radom, do Warszawy.

Trasy rajdu wiodą przez ośrodki o znaczeniu historycznym i regiony o dużych walorach turystycznych.

Na każdej trasie atrakcyjne spotkania z regionalnymi zespołami folklorystycznymi.

Uczestników rajdu oczekują regulaminowe nagrody.

Kierowcy otrzymują plakietki pamiątkowe i proporce, pasażerowie upominki.

Pomoc Drogowa na trasach rajdu — bezpłatnie. Bezpłatne wizy wjazdowe do Polski na okres 30 dni dla kierowców i pasażerów.

Wpisowe: 140.— \$ od osoby, za dzieci do 10 lat 80.— \$ lub równowartość w innej walucie obcej.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI PRZYJEMNEGO SPĘDZENIA URLOPU W POLSCE.

Szczegóły wkrótce w komunikacie specjalnym. Informacji udziela:

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY  
ul. Kazimierzowska 66, 02-518 WARSZAWA.

## LA FEDERATION POLONAISE DE L'AUTOMOBILISME ET DU MOTOCYCLISME LE COMITE

### OLYMPIQUE POLONAIS

### vous invitent au VII<sup>e</sup> RALLYE AUTOMOBILE DU FOLKLORE POLONAIS

### qui aura lieu du 23 au 30 juillet 1975

Durée prévue 8 jours.

Deux itinéraires au choix:

— au Nord depuis Wrocław, par Rawicz, Leszno, Poznań, Gniezno, Biskupin, Toruń, Chełmno, Włocławek, Płock jusqu'à Varsovie,

— au Sud depuis Wrocław, par Opole, Gliwice, Katowice, Oświęcim, Kraków, Radom jusqu'à Varsovie.

Les itinéraires du Rallye passent par des régions d'une grande importance historique et touristique.

Sur tous les itinéraires des rencontres intéressantes avec des ensembles folkloriques régionaux sont prévus.

Les participants au Rallye recevront des prix prévus par le règlement.

Les automobilistes recevront des plaquettes commémoratives et des fanions, les passagers — des souvenirs.

Touring — Secours sur les itinéraires du rallye, est à titre gratuit.

Les visas d'entrées en Pologne, gratuits pour une période de 30 jours, seront délivrés aux automobilistes et passagers.

Droit d'inscription 140.— \$ par personne, pour les enfants (ayant moins de 10 ans) 80 \$ US ou l'équivalent en tout autres devises.

NE MANQUEZ PAS CETTE OCCASION POUR FAIRE UN SEJOUR AGREABLE EN POLOGNE PENDANT VOS VACANCES.

Vous recevrez bientôt d'autres détails dans un communiqué spécial.

Pour toute information adressez-vous à:

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY  
ul. Kazimierzowska 66, 02-518 WARSZAWA.

## La Boutique Polonaise

Poleca nowe wydanie  
książki p.t.:

## Kuchnia polska

W książce tej znajdują się następujące działy:  
Przekąski zimne i gorące  
Zupy i dodatki do zup  
Potrawy z jaj, mleka i sera  
Potrawy z mąki i kasz  
Potrawy z warzyw  
Potrawy z grzybów  
Potrawy z ryb  
Potrawy mięsne  
Potrawy półmieszne  
Potrawy z drobiu, ptactwa  
dzikiego i dzicyzny

Sosy  
Potrawy słodkie i desery  
Ciasta  
Napoje  
Przetwory owocowe, warzywne i z grzybów  
Konserwowanie mięsa  
Książka składa się z 800 stron dużego formatu z wieloma kolorowymi planszami.

Cena w płóciennej oprawie 38,00 FR\$  
z przesyłką pocztową zwykłą 44,80 FR\$  
z przesyłką pocztową poleconą 47,20 FR\$

25, rue Drouot  
75009 PARIS

Téléphone: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189 46 68



# Zapraszamy wszystkich do udziału w ankiecie

**By lepiej i ciekawiej redagować „Tygodnik Polski”, by każdy Czytelnik znajdował dla siebie jak najwięcej pozycji interesujących go, zapraszamy wszystkich do udziału w naszej ankiecie i czekamy na Wasze odpowiedzi: co lubicie i cenicie w „Tygodniku Polskim”, jaka tematyka najbardziej Was interesuje, ile osób z Waszego otoczenia czyta teksty w języku francuskim itp. Każdy Czytelnik nadsyłający odpowiedź otrzyma nagrodę — niespodziankę. A więc czekamy na Wasze listy. Wystarczy wyciąć ankietę z „Tygodnika” i skreślając wszystko, co niepotrzebne, zostawić właściwe odpowiedzi na pytania. Ankiety należy nadsyłać do dnia 31 marca 1975 (data stempla pocztowego) do Redakcji „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75009 — Paris, zaznaczając na kopercie „Ankieta”.**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Odpowiedzcie na następujące pytania, skreślając co niepotrzebne:

- 1** W jaki sposób otrzymuję „Tygodnik Polski”?  
Prenumeruję. — Kupuję w kiosku. — Pożyczam.
- 2** Ile osób czyta posiadany przeze mnie jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w rodzinie, wśród znajomych. Podać cyfrę ... ..
- 3** Co najbardziej lubię i cenię w „Tygodniku Polskim”?  
— Stałe felietony: Grzybka, Marka, Rady Pani Anny, Martine, Jérôme et Sylvie  
— Reportaże pokazujące dzień dzisiejszy Kraju, różne dziedziny jego życia  
— Reportaże i informacje o polskim sporcie i polskich oraz polonijnych sportowcach  
— Reportaże z życia polonijnego we Francji i Belgii, ukazujące sukcesy, awans Polonii, jej radości i smutki  
— Reportaże pokazujące ciekawych Polaków we Francji, Belgii i w Kraju  
— Reportaże przedstawiające miejscowości w Kraju, skąd pochodzą Czytelnicy, ich ojcowie, dziadkowie  
— Artykuły historyczne, wspomnienia wojenne, kombatanckie  
— Powieść, porady, krzyżówki  
— Inne pozycje. Wymienić które .....
- 4** Czy sam czytam teksty w „Tygodniku Polskim” w języku francuskim lub ktoś z rodziny, znajomych?  
Czytam sam. — Spośród rodziny — znajomych czyta (ile?)..... osób.
- 5** Czego chciałbym więcej czytać w 1975 roku w „Tygodniku Polskim”?  
— Reportaży o życiu rodzin polonijnych we Francji i Belgii, o młodych Francuzach i Belgach polskiego pochodzenia  
— Reportaży z Polski  
— Artykułów historycznych, wspomnień wojennych i kombatanckich  
— Reportaży sportowych  
— Porad i wiadomości dla kobiet  
— Powieści, humoru, anegdot  
— Innych pozycji. Wymienić jakie .....
- 6** W jakim języku chciałbym czytać „Tygodnik Polski”? — po polsku — po francusku.
- 7** Czy w 1974 roku zdobyłem dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?  
Tak. — Nie. — Ilu .....
- 8** Czy w 1975 roku zdobędę dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?  
Tak. — Nie. — Ilu .....

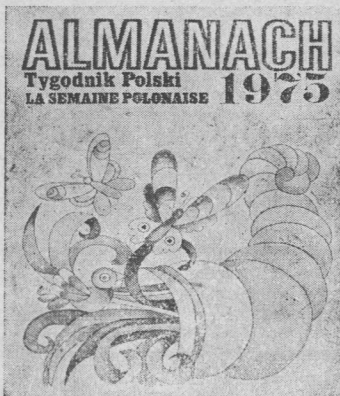


**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radioodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**Czy już  
zamówiłeś?**



**Cena Almanachu:  
we Francji 7 F.  
w Belgii 70 F. B.**

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 PARIS**

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i imię \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PENT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT

## TALENT CZYSTEJ WODY

Polscy floreciści od lat należą już do światowej ekstraklasy. Przecież jeszcze w 1961 roku Ryszard Parulski (dzisiaj ceniony adwokat warszawski) zdobył tytuł mistrza świata w hali Palazzo dello Sport w Turynie. W roku 1964 za sensację jeszcze uważano wywalczenie na planszach stolicy Japonii, Tokio, złotego medalu olimpijskiego przez Egoną Franke z Gliwic. Ale później coraz częściej świat szermierczy mówił o polskich talentach floretowych. Seria wspólnych sukcesów mistrzowskich i wicemistrzowskich ugruntowana została fantastycznym dubletem — złotym medalem olimpijskim w turnieju indywidualnym w Monachium Witolda Woydy oraz równie złotym polskiej drużyny.

A jednak wydaje się, że polska szermierka dopiero teraz ma floretowy talent wielkiej klasy, po prostu talent czystej wody (używając porównania odnoszącego się do najczystszych szlachetnych kamieni — brylantów).

Junior z Gdańska, mając jeszcze niespełna lat 20, już dwukrotnie reprezentował barwy polskie w drużynie na mistrzostwach świata seniorów (Goeteborg 1973 i Grenoble 1974). Mowa o Leszku Martewiczu z gdańskiej szkoły szermierczej trenera Jerzego Podstawka, a później z gdańskiego AZS.

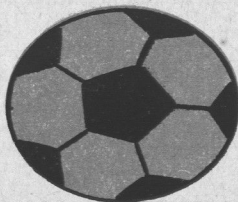
Talent Martewicza nie wychował się oczywiście w oderwaniu od środowiska — szkoły, klubu, trenera, domu rodzinnego. Umiano wszędzie tam stworzyć odpowiednią atmosferę, aby ukształtowała taką właśnie a nie inną sylwetkę młodego florecisty. Dobrego ucznia, wzorowego kolegi, pracowitego wychowanka trenera.

Leszek początkowo nie należał zresztą do najzdolniejszych

uczniów szkoły trenera Podstawka, ale wyróżniał się wielką pracowitością, solidnością i punktualnością. Szybko poczynił olbrzymie postępy, przede wszystkim w zdobyciu tajników techniki floretowej broni kolnej. Dzisiaj należy do najwspanialszych techników polskiego floretu. Szczególnie zachwycają znawców jego szybkie jak błyskawica parady (zasłony przed atakami przeciwnika) i znakomite wypady, które w połączeniu z wielką ruchliwością na planszy czynią z młodego chłopca jednego z najlepszych aktualnie polskich zawodników we florecie.

Znają Martewicza doskonale liczne plansze europejskie. Gdy miał 17 lat, już był wyznaczony do reprezentacji Polski na Mistrzostwa Krajów Socjalistycznych i później — po udanym debiucie — często startował we Włoszech, na Węgrzech, w Związku Radzieckim, Szwecji, Szwajcarii czy też we Francji.

Niedawno w Paryżu w Challenge Martini, pierwszej wielkiej próbie światowego floretu w tegorocznym sezonie, Martewicz wszedł (wraz z Markiem Dąbrowskim z warszawskiego AZS) do finałowej ósemki najlepszych zawodników, zajmując ostatecznie w znakomitej stawce międzynarodowej V—VIII lokatę. Jest chyba pewnym kandydatem na olimpijczyka 1976 roku w Montrealu. (JJ)



## URODZAJ NA JUNIORÓW

Zbliżający się sezon lekkoatletyczny (zapoczątkowany halowymi mistrzostwami Europy w Katowicach) przyniesie tylko jedną wielką imprezę — mistrzostwa Europy juniorów w Atenach. Młode polskie lekkoatletki i młodzi lekkoatleci pragną tam zabłysnąć, aby jeszcze zapewnić sobie start w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Montrealu. Komu to się uda, ma przed sobą widoki na start w kolejnych mistrzostwach Europy seniorów w Pradze w 1978 roku, a następnie i start olimpijski... w roku 1980 w Moskwie.

Polska lekkoatletyka nie na-

rzeka na brak młodych talentów. Tradycje są piękne. Prawie wszyscy późniejsi medaliści olimpijscy czy mistrzowie Europy w kategorii seniorów zaczęli od rekordów juniorów. Wystarczy przytoczyć, że wynik 18-letniej Ireny Kirszenstein (obecnie Szewińskiej) w skoku w dal — 660 cm jest do dnia dzisiejszego rekordem Polski zarówno w kategorii juniorek młodszych do lat 18, jak i juniorek starszych do lat 19. Kto wie, czy już niedługo nie zabłyśnie podobną siłą jej młodsza koleżanka klubowa z warszawskiej Polonii — 17-letnia Zofia Filipówna. Rozpoczęła ona wspaniałe starty halowe na progu bieżącego sezonu,



Zofia Filipówna (z prawej) zwyciężyła w biegu na 100 m. (Fot CAF)

wywalczając w przeciągu jednego tygodnia mistrzostwa Polski w sprincie najpierw w kategorii młodszych, a następnie starszych juniorek. Rekordy Filipówny to 11,6 sek. w biegu na 100 m i 23,5 na 200 m na stadionie; w hali jest ona rekordzistką Polski juniorek na dystansie 60 m z czasem 7,2.

Jest takie polskie przysłowie „niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Przypomina się ono polskimi kibicom, gdy obserwują wyczyny utalentowanych skoczków wzwyż — Elżbiety Krzesińskiej i Jacka Wszoły. Matka Elżbiety, również Elżbieta Duńska-Krzesińska, była przecież mistrzynią olimpijską z Melbourne 1956, wicemistrzynią olimpijską z Rzymu 1960 i rekordzistką świata w skoku w dal. Dziś jej 17-letnia córka bije rekord Polski juniorek w skoku wzwyż wynikiem 178 cm.

Ojciec Jacka — Roman Wszoła — jest doskonałym trenerem, znanym i cenionym wychowawcą lekkoatletycznej młodzieży. Dziś syn, mimo 19 lat, jest mistrzem Polski seniorów w skoku wzwyż, rekordzistą juniorów, piątym skoczkim seniorów Europy na mistrzostwach w Rzymie (219 cm) i już rekordzistą Polski seniorów (220 cm).

To tylko kilka nazwisk dla przykładu. Talentów w polskiej lekkoatletyce nie brakuje. Na pewno wkrótce usłyszymy o rekordach także i innych młodych biegaczy, skoczków czy miotaczek. (JJ)

## Okruchy sportowe

Przedostatnia runda rozgrywek koszykarzy o tytuł Mistrza Polski nie przyniosła ani niespodzianek, ani rozstrzygnięcia. Obie drużyny Wisła i Resovia pretendujące do zdobycia pierwszego miejsca pokonały swoich rywali. A więc trzeba odczekać do ostatniej serii spotkań. W zmaganiach o utrzymanie się w I lidze. Rozgrywki pań z wolna także dobiegają końca. Wisła i ŁKS walczą o tytuł mistrzowski; Stomil, Lech, Pruszków zaś o pozostanie w ekstraklasie.

Pierwszy i jedyny medal zdobyli polscy biathloniści w tegorocznych mistrzostwach świata, a to w biegu sztafetowym 4 x 7,5 km. Polscy biegacze uplasowali się na trzecim miejscu za sztafetami Finlandii i ZSRR.

Lekkoatletyczny trójmecz młodzieżowych reprezentacji Czechosłowacji, NRD i Polski, który odbył się w hali warszawskiej AWF, zakończył się zwycięstwem NRD. Drużyna ta pokonała Polskę w konkurencji kobiet 51:26, a mężczyzn 56:41. Czechosłowację zaś odpowiednio 49:28 i 62:35. Polki pokonały zaś Czechy 39,5:37,5, a Polacy zwyciężyli zawodników czeskich 56:40. Jacek Wszoła podczas tych zawodów skoczył wzwyż 2,20 cm, co stanowi nowy halowy rekord Polski.

Na starcie mistrzostw świata w łyżwiarskim sprincie nie powiódł się, niestety, start Polce Rysiównie, która w biegu na 500 metrów znalazła się dopiero na 29 pozycji. Stanisława Pietruszczakówna pobięła dobrze i została sklasyfikowana na 5 miejscu. W konkurencji na 1000 m Rysiówna była 6, a Pietruszczakówna — 16.





## Polsko-belgijskie kontakty kulturalne

Pani Rika de Backer, minister kultury niderlandzkiej i spraw flamandzkich, jedyna kobieta w rządzie belgijskim, opublikowała niedawno doroczne sprawozdanie Departamentu Stosunków z Zagranicą.

Sprawozdanie zawiera zarówno przegląd belgijskiej działalności kulturalnej za granicą, jak też działalności zagranicznej na terenie Belgii w roku 1973. Po przeczytaniu tego dokumentu wydaje nam się, iż naszych Czytelników zainteresować może szczególnie współpraca belgijsko-polska, o której zresztą pisaliśmy niejednokrotnie w „Tygodniku Polskim”.

We wstępie dotyczącym kontaktów z Polską pani Rika de Backer pisze: „umowa kulturalna belgijsko-polska podpisana 9 grudnia 1963 r., a wprowadzona w życie 31 lipca 1964 r. ma ulec pewnego rodzaju modyfikacjom (wprowadzonym już zresztą w 1974 r., w czasie wizyty E. Gierka); większy nacisk zostanie położony na współpracę naukową”.

Następnie pani minister de Backer przechodzi do konkretnych przykładów.

— Na czwartym Festiwalu Teatralnym we Wrocławiu Belgie reprezentował p. P. Vlerick z belgijskiej sekcji Międzynarodowego Instytutu Teatru w Gandawie.

— W dziedzinie muzyki i baletu polska grupa baletowa „Krakowiacy” występowała w Brukseli w czasie odbywa-

jących się tam w marcu Dni Polskich. W stolicy wystąpił również z recitale pianista Piotr Paleczny.

— Na Festiwalu Muzyki Dawnej obecna była w charakterze obserwatora i specjalisty p. Christiane Wuyts, natomiast zespół „Consortium Antiquum” z Antwerpii wystąpił tam z koncertem, a następnie udał się na tournée po Polsce.

— Muzykolog Herman Sabbe wziął udział jako obserwator w Festiwalu „Warszawska Jesień”.

— W dziedzinie literatury rozpoczęto rozmowy na temat wzajemnego zwiększenia liczby przekładów dzieł literackich belgijskich w Polsce, a polskich w Belgii. Polskie literatki: p. Swirszczyńska i p. Auderska zostały zaproszone do Belgii.

— P. M. Schepens, znany działacz sportowy odwiedził w Warszawie szereg ośrodków sportowych.

— W dziedzinie wymiany na polu nauki i oświaty trzech profesorów polskich odwiedziło Belgię, natomiast jeden profesor belgijski udał się do Polski. Byli to profesoro-

wie: Vanooteghem z Uniwersytetu w Gandawie, Giejsztor z Uniwersytetu Warszawskiego (wizytował Uniwersytet Katolicki w Louvain), Sawczuk z Uniwersytetu Warszawskiego (przebywał w Mons) oraz Małowist z Uniwersytetu Warszawskiego (odwiedził Wolny Uniwersytet w Brukseli).



Pani minister kultury niderlandzkiej Rika de Backer wręcza nagrodę przedstawicielowi drużyny wioślarskiej z Antwerpii

— W ramach wymiany specjalistów pomiędzy Państwowym Uniwersytetem w Gandawie i Polską Akademią Nauk przebywał w Belgii p. Matygaszewski.

— W dziedzinie wymiany architektów odwiedzili Belgię inż. Chrzapowski i inż. Słotnik.

— Należy również podkreślić, iż na Uniwersytecie Wrocławskim istnieje lektorat języka flamandzkiego, prowadzony przez profesora Prędotę.

— W czerwcu otwarta została w Łodzi duża wystawa prac antwerpijskiego malarza Jef Verheyena.

— Szereg dokumentów i książek wypożyczyło Królewskie Muzeum Sztuki i Historii na odbywającą się w Toruniu wystawę pn. „Kopernik”.

— P. Krystyna Mellin, konserwator Muzeum Narodowego w Gdańsku i p. Kossowski, konserwator zabytków Krakowa, odwiedzili Belgię.

— W ramach Roku Kopernikowskiego zorganizowano w Grimbergen, Tessenderlo i Brugii dni poświęcone dziełu tego wielkiego polskiego uczonego.

— Profesorowie belgijscy Brandt i Onckelinx uczestniczyli w Polsce w Międzynarodowym Kongresie, poświęconym doskonaleniu metod nauczania chemii.

Tyle dowodów świadczących o dobrych stosunkach kulturalnych i naukowych belgijsko-polskich, które z roku na rok rozwijają się coraz bardziej, przyczyniając się do dalszego zacieśnienia więzów pomiędzy obu krajami.

(Y. V.)



## Polska kawiarnia w Gandawie

Pan Karol Liszko, były żołnierz z 10 pułku saperów dość długo pędził samotne życie. Dwa lata temu wybrał się na wakacje do Polski. Zwiedził sporo miast dużych i małych, aż w końcu zawędrował do Krakowa. I tu skradła mu serce pewna uroczą krakowianka — pani Janina. Pan Karol zaprosił ją do Gandawy, a tu już blisko było do ołtarza.

Państwo Liszkowie otworzyli kilka miesięcy temu kawiarnię i hotelik przy dworcu Sint-Pieters w Gandawie. Odwiedzają ich teraz byli żołnierze — koledzy p. Karola. Zresztą kawiarnia staje się popularna. Znajduje się w dobrym punkcie i panuje w niej przyjemna atmosfera. Pan K. Liszko jest naszym stałym czytelnikiem. Życzymy Jemu i Jego małżonce sukcesów.

Na zdjęciu: państwo Janina Gołuch-Liszko i Karol Liszko w swojej kawiarni Taverne Castel.



# Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

## ZŁOTE GODY

Ostatnio obchodzili 50-lecie pożycia małżeńskiego:

Państwo Maria Szuskakowska i Julian Zając z Marange-Silvange. Jubilaci wychowali czworo dzieci, a życie umiła im siedmioro wnucząt.

Państwo Gertruda Przewoźna i Marcin Rucki w Noyelles-sous-Lens. Jubilat jest prezesem miejscowej sekcji polskich kombatantów oraz medalistą pracy. Życzenia jubilatowi złożył osobiście mer miasta, życząc im długiego i zdrowego życia oraz pociechy z wnuków i prawnucząt.

Państwo Maria Okońska i Józef Pudełko w Chaulnes. Jubilatowi, oprócz życzeń urzędowych, najpiękniejsze życzenia złożyły wnuki, życząc dziadkom diamentowej rocznicy doczekanej w zdrowiu.

Wszystkim Jubilatom Redakcja „Tygodnika” życzy również szczęśliwego doczekania następnych rocznic w zdrowiu i szczęściu.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyli, zyczającem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Patrycja Pałka — Adrien Bienassis i Marie-Christiane Nieduziak — Serge Flinois w Escaudain; Gisèle Banaszak — Christian Verdoqc w Lens; Elżbieta Wilk — Daniel Garnier w Montcaules-Mines; Bernadette Baudry — Willy Tala-

ga i Mireille Lancy — Michał Rybarczyk w Somain; Maria-Claude Decroix — Mieczysław Dral w Calonne-Ricouart; Annick Owornik — Jean-Paul Meurillon w Merville; Denise Dutouquet — Ryszard Skurzyński w Bully-les-Mines; Annette Bonenfant — Serge Gwiszcz (Belgia) w Hénilin-Beaumont; Anne Larere — Daniel Woźniak w Raismes; Jeanne Houttkindt — Jan-Claude Czarnynoga i Evelyne Carré — Jean-Yves Pitula w Liévin; Geneviève Krzyżostaniak — Patryk Philippe w Douai; Annie Kubiak — Jean-Luc Dumoutier w Noeux-les-Mines; Regina Kaźmierczak — Raymond Szymkowiak w Masny; Monique Jebas — Jean-Claude Wróbel, Rita Manda — Georges Sadowski, Evelyne Baran — Jean-Claude Stasiak i Liliane Łaszczyk — Willy Wottebaert w Lallaing; Lysiane Petitjean — Jean-Claude Dybal w Sin-le-Noble; Arlette Debrulle — Stanisław Gogul w Montigny-en-Ostrevent; Evelyne Rivière — Bernard Szymański i Pascale Konieczniak — Bernard Godart w Marles-les-Mines.

**Molinghem.** Drugie nagrody w tegorocznym konkursie otrzymali p. Anna Moczyńska i p. Józef Winnicki. Nagrodę specjalną za dom handlowy przybrany kwiatami, otrzymała p. Claudine Pobrzechnik.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Libercourt.** W skład nowo wybranego zarządu tutejszego koła byłych wojskowych polskich zostali ostatnio wybrani: p. Tadeusz Romanowski jako prezes, p. Stanisław Tomczyk — zastępca prezesa, p. Stanisław Szczotka — sekretarz, p. Stefan Oczkowski — zastępca sekretarza, p. Bronisław Kolos — skarbnik, p. Józef Słozdzich — zastępca skarbnika i p. Władysław Sulkowski — chorąży. W czasie zebrania okoliczne koła reprezentowali m. in. p. Władysław Jankowski z Carvin i p. Leon Walasiak — prezes komitetu regionalnego polskich towarzystw. Walne zebranie zakończyło się spotkaniem towarzyskim, którym kierowali: p. St. Tomczak i p. St. Szczotka przy pomocy pań: Ciupkowej, Goczłowskiej, Tomczykowej, Szczotkowej, Sakowiczowej i Romanowskiej.

## ROZMAITE KONKURSY

**Ecaillon.** W konkursie noworocznym w grze 4-2-1, zorganizowanym przez stowarzyszenie Les Amis de Vuillemin, pierwsze miejsca zajęli: pp. Kreszowski, Ratajczak, Kazik i Bidowski.

**Le Creusot.** P. Henryk Mielczarek wygrał noworoczny konkurs belota zorganizowany przez klub Pédale Sportive Creusotine.

Dudzik — kapitan sportowy.

**Lens.** Walne zebranie Polskiego Stowarzyszenia Młodzieżowego KSMP wybrało nowy zarząd w składzie: p. Monique Wronka — prezes, p. Jean-Claude Schulz — wiceprezes, p. Michał Cieszyński — sekretarz, p. Edward Ponichtera — zastępca sekretarza, p. Danielle Smarzyk — skarbnik, p. Patrick Świdurski — zastępca skarbnika, p. Joël Witkowski — komendant młodzieżowy, p. Claude Stańczak — zastępca komendanta.

**Fenain.** W skład nowo wybranego zarządu stowarzyszenia młodzieżowego Amicale Laïque weszli m. in. p. Górecki jako prezes aktywny, p. Pacholczyk, p. Robak i p. Wazłisko.

**Pecquencourt.** Zarząd Stowarzyszenia Polek im. Królowej Jadwigi ukonstytuował się następująco: prezeska p. Helena Desongnis-Nowak, zastępczyni p. Klara Ratajczak, sekretarka p. Bolesława Gierczak, zastępczyni p. Anna Musielak, skarbniczka p. Maria Zielińska, zastępczyni p. Maria Burzyńska, kierowniczka kasy pośmiertnej p. Wanda Stefaniak, kontrolerki kasy p. Antonina Turek i p. Helena Galon, chorąży p. Maria Zielińska, a jej asystentki p. Zofia Trzeciak i p. Wanda Stefaniak, bibliotekarka p. Claire Ratajczak. Prezeska honorową jednoomyślnie została wybrana p. Pelagia Musielak, prezeska V okręgu Polskich Towarzystw Kobiecich.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**Liévin.** W ubiegłorocznym konkursie zawodów gołębiarskich zjednoczenia okręgu Est, gołębie p. Franciszka Kaczmarek i p. Marcela Siabego uzyskały po jednej nagrodzie drugiej i jednej trzeciej.

**Evin-Malmaison.** W ramach wystawy dorocznej stowarzyszenia hodowców gołębi, urządzonych przez stowarzyszenie Les Rapides, druga nagroda w kategorii jednorocznych uzyskał p. Wroński.

**Avion.** P. Józef Pietrzak otrzymał główną nagrodę miasta za najpiękniejsze okazy gołębi.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOUAI:** Stefania Ciesielska, Fryderyk Szewczykowski, Carine Wlekklik, Ketty Klarczyński, Wincenty Dudek. **LENS:** Karine Kopras, Franck Kaźmierski, Natalia Zgórska, Joanna Michalak. **HAILLICOURT:** Karolina Napieralska. **CALONNERICOUART:** Dawid Antkowiak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Dawid Pływaczek. **AVION:** Sandrine Mykaj.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**HARNES:** Franciszka Parpik z domu Pańczak. **BULLY-les-MINES:** Leon Labryga. **HOUDAIN:** Françoise Pięta z domu Michalska, lat 88. **LENS:** Anna Proc z domu Mychancio, lat 65, Franciszek Polubiński, lat 79. **Władysław Januszek**, lat 54, **Adalbert Chronowski**, lat 77. **BÉTHUNE:** Rudy Szpak. **GUESNAIN:** Kazimierz Tuszyński. **AVION:** Zygmund Sobkiewicz, lat 50. **SALLAUMINES:** Antoni Bartkowiak, lat 65. **BRUAY-en-ARTOIS:** Fryderyk Mikołajczak, lat 77. **PRECY-sur-OISE:** Maria Jania z domu Panek. **ST. RAPHAËL:** Edward-Francoiszek Urbański, lat 89. **BARLIN:** Franciszka Waligóra z domu Jarczyńska. **LIÉVIN:** Jan Wlekklik, lat 64, Czesława Sobkowiak, Konstancja Namyślak z domu Jezierska, lat 83. **MARLES-les-MINES:** Szczeban Palczewski. **FREYMING-MERLEBACH:** Kazimierz Bajor. **ST. AVOLD:** Maria Skoczyła z domu Michalik. **NELLING:** Józef Bereszczak, lat 52. **ECUISSSES:** Jan Kurasiński, lat 76. **SANVIENNES-ST. VALLIER:** Maria Furgala z domu Nowak.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.





DU 8 AU 14 MARS

## PREMIERE CHAINE

MIDI PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
IT. UN-JOURNAL — 13.00; 20.05 et à la fin du programme

„LE FIL DU JOUR” — 18.17 (sauf samedi et dimanche)  
POUR CHAQUE ENFANT — 18.40 (sauf le dimanche)  
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.50 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
„AURORE ET VICTORIEN” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

## SAMEDI 8 MARS

14.05. Le monde de l'accordéon  
14.35. Samedi est à vous  
18.50. IT. UN: Magazine „Auto Moto I”  
19.45. La vie des animaux  
20.35. Les Z'Heureux Rois Z'Henri  
21.30. „Colditz” n° 9  
22.30. Catch

## DIMANCHE 9 MARS

12.00. La séquence du spectateur  
12.30. IT. UN — Magazine  
13.20. Variétés: Le Petit Rapporteur  
14.05. Les Rendez-vous du Dimanche  
17.45. „L'Escadron Noir” — un film de Raoul Walsh  
19.15. Réponse à tout  
19.33. IT. — Sports-Droit au but  
20.35. „Marie-Octobre” — un film de Julien Duvivier (Danièle Darrieux, Lino Ventura, Bernard Blier, Paul Meurisse, Serge Reggiani, Paul Guers, Daniel Ivernel)  
22.10. Un Certain Regard — „Gustave Thibon” — émission du Serv. de l'Audiovisuel

## LUNDI 10 MARS

14.25. Série: „Le Soleil se lève à l'Est” n° 6  
20.35. Au théâtre ce soir: „La moitié du plaisir” de J. Seroge, R. Chazal, S. Passeur, mise en scène: Francis Morane  
22.00. Emission musicale

## MARDI 11 MARS

13.35. Je voudrais savoir  
20.35. Les Animaux du Monde  
21.00. Le Blanc et le Noir  
21.45. Livres: Plaine Page

## MERCREDI 12 MARS

13.35. Les Visiteurs du Mercredi  
20.35. Dramatique: „Plus amer que la Mort” d'après le roman de Fred Kassak, réal. Michel Wyn  
21.35. Interrogations-émission de D. Huisman et M. A. Malefry: ce soir: „La Liberté”

## JEUDI 13 MARS

20.32. Série: „Jo Gaillard” n° II  
21.20. IT. UN: Magazine de Reportage „Satellite”  
22.25. Variétés: Le Club du dix heures de Jacques Chabannes

## VENDREDI 14 MARS

20.35. La Caméra du Vendredi: „L'Avenir du Futur” — une émission de J. P. Ghirardoni  
22.00. Débat

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf le dimanche)  
„HIER, AUJOURD'HUI ET DEMAIN” — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

Contient: „AUJOURD'HUI MADAME”, „HAUTE TENSION” (série), „LES ENVAHISSEURS” (Une nouvelle série à partir du 1313), „JEUX CROISES MAGAZINES”

FLASH JOURNAL ET LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)

„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf le dimanche)

„LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

LESZEK SZOTA — ul. Naftowa 25 m. 38, 41-280 Sosnowiec — ma 15 lat, lubi muzykę, historię, zbiera płyty i teksty piosenek. Ogromnie lubi Francję i marzy o tym by w przyszłości zwiedzić ten piękny kraj i ludzi. Będzie szczęśliwy gdy ktoś zechce do niego napisać.

ZYGMUNT KASPEROWICZ — plac Ratuszowy, 66-100 Sulechów. Bardzo interesuje się życiem i działalnością Polaków w Francji, Belgii i innych krajach. Dla-

tego chciałby korespondować z rówieśnikami tych krajów. Ma 18 lat, jest uczniem technikum. Interesuje się radiotechniką, sportem, filmem, muzyką młodzieżową, zbiera prospekty turystyczne i samochodowe. Oczekuje na listy.

WIESLAW MACZYŃSKI — ul. Zyndrama 35 m. 26, 94-361 Łódź. — Już od dość dawna pragnie nawiązać kontakt listowny z osobami polskiego pochodzenia, a zamieszkałymi na terenie Francji. Ma 24 lata, interesuje się filatelistyką a zawodowo budownictwem. Korespondencje chciałby prowadzić w języku francuskim, by w ten sposób pogłębić jego znajomość, względnie w języku polskim.

IRENA KOZAK — ul. Ponia-towskiego 55/4, 71-112 Szczecin —

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

„L'AGE EN FLEUR” — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

## SAMEDI 8 MARS

14.05. Un jour futur  
20.35. „Les charmes de l'été” n° 4  
21.35. Pièces à conviction  
22.35. Banc public

## DIMANCHE 9 MARS

13.05. Journal de l'A 2  
13.35. Dimanche illustré: Monsieur cinéma, „Lili” — film de Charles Walters, Vive la télé etc.

18.00. Le défi

18.45. Sports sur l'A 2

19.30. Système 2 — suite 20.30

21.30. „Les gens de Mogador” n° 8

22.20. Championnat du monde de patinage artistique

## LUNDI 10 MARS

20.35. Dramatique: „N'oubliez pas que nous nous aimons” de J. Cayrol

21.55. Une pierre blanche pour Ravel

## MARDI 11 MARS

20.35. Les dossiers de l'écran: „La bataille pour Berlin” — un film de Youri Ozerov

Débat: „La fin du Troisième Reich”

## MERCREDI 12 MARS

15.30. „Daktari”

16.10. Dossier du mercredi

20.35. „Kojak” n° 10

21.10. Magazine: Le point sur l'A 2

22.20. Sports

## JEUDI 13 MARS

20.35. Dramatique: „Le Cardinal de Retz”

22.00. Documentaire: „Max Ernst”

## VENDREDI 14 MARS

20.35. „Bouvard en liberté”

21.40. Apostrophes

22.50. (N) Ciné-Club: „Laura” — un film d'Otto Preminger

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55, et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

## SAMEDI 8 MARS

19.40. Un Homme, un Evenement  
20.00. Festival du Court — Métrage: „Moulins du Nord” de Philippe Haudiquet

20.30. „Jack” — Dramatique n° 8

21.20. Festival Mondial du Jazz d'Antibes 1974: „Sonny Rollins”

## DIMANCHE 9 MARS

19.00. „Hawaï Police d'Etat” n° 5

20.00. „Kala Hari il y a 15.000 ans aujourd'hui”, réal. J. C. Lignel

## LUNDI 10 MARS

20.30. Prestige du cinéma: „Angélique, Marquise des Anges” — un film de Bernard Borderie (Michèle Mercier, Robert Hossein, Jean Rochefort)

## MARDI 11 MARS

20.00. Connaissance: „La Vie sauvage”

20.30. Contre-Enquête: „L'Affaire Dono-Cadot”

21.20. La Schola Cantorum de Caracas

## MERCREDI 12 MARS

20.30. Les Grands Noms de l'Histoire du Cinéma Cycle Ingrid Bergman: „Hantise” — un film de George Cukor (Ingrid Bergman, Charles Boyer)

## JEUDI 13 MARS

20.00. Jeu: Altitude 10.000

20.30. UN FILM — Un Auteur: „Liaisons Secrètes” — un film de Richard Quine (Kirk Douglas, Kim Novak, Barbara Rush)

## VENDREDI 14 MARS

20.30. Western. Films Policier, Aventures „Will Penny le Solitaire” — un film de Tom Gries (Charlton Heston, Joan Hackett, Donald Pleasence)

## RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH W JĘZYKU  
FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m

11.30—12.00 31 i 41 m

18.00—18.30 31 i 41 m

20.00—20.30 41 i 49 m

20.30—21.00 49 i 200 m

21.30—22.00 41 i 49 m

## POLECAMY SZCZEGÓLNI

• kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00

• przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

• Magazyn Informacyjny Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

• program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

## ORAZ AUDYCJE

## O TEMATYCE POLONIJNEJ:

• Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

• Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30

• Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30

• Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30

• Koncert Życzeń dla Rodaków z granicą — czwartek 17.30

## RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE  
PROGRAMME DE SES  
ÉMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00— 6.30 31 et 41 m

11.30—12.00 31 et 41 m

18.00—18.30 31 et 41 m

20.00—20.30 41 et 49 m

20.30—21.00 49 et 200 m

21.30—22.00 41 et 49 m

## NOUS VOUS PROPOSONS

## TOUT

## PARTICULIÈREMENT:

• le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00

• nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)

• le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)

• le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

## RADIO-VARSOVIE VOUS

## OFFRE EN OUTRE:

• La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03

• L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30

• L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30

• L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30

• Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30



# S

iedzibą gdańskiego Muzeum Pomorskiego jest średniowieczny budynek klasztorny Ojców Franciszkanów, który zbudowany został w roku 1420. W jego zabytkowych murach w wieku XVI mieściło się gimnazjum, a później od roku 1872 Muzeum Miejskie Gdańskie. Po drugiej wojnie światowej przystąpiono do odbudowy zupełnie zniszczonego obiektu. Dziś w 23 salach eksponowane są bogate zbiory z różnych dziedzin sztuki i kultury związanej z ziemią gdańską.

W dziale malarstwa na uwagę zasługują prace polskich malarzy XIX i XX wieku, takich jak Gerson, Grotger, Matejko. Muzeum posiada również jedną z największych w Polsce kolekcji malarstwa i rzeźby gotyckiej oraz interesujące zbiory obrazów o tematyce marynistycznej artystów gdańskich i holenderskich. Etnografia z kolei reprezentowana jest przez eksponaty z terenu Kaszub.

Prawdziwe „białe kruki” Muzeum Pomorskiego to wspaniałe meble gdańskie z XVI i XVIII wieku.

Od lat jednak największe zainteresowanie wzbudza tryptyk Memlinga, wybitnego malarza holenderskiego, zatytułowany „Sąd Ostateczny”. Autor niezwykle sugestywnie przedstawił wizję końca świata. Jednak nie tylko temat tryptyku fascynuje zwiedzających, ale również jego historia. Został on przywieziony do Gdańska w roku 1473 wraz ze zdobyczami wojennymi zagarniętymi ze statku płynącego z Flandrii do Italii przez królewskiego kapra Pawła Benecka. I od tej pory dzieło Memlinga uświetnia zbiory Muzeum Pomorskiego.

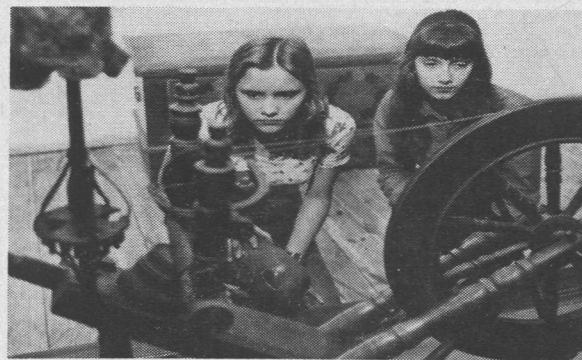
Gdańskie Muzeum Pomorskie posiada również swoje oddziały. Jest to Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie oraz Muzeum „Chaty Kaszubskiej” we Wdzydżach. Skansen kaszubski należy do najstarszych placówek tego typu w Kraju. Powstał on w roku 1906 z inicjatywy Izzydora i Teodory Gulgowskich, badaczy sztuki Kaszubów. Na terenie skansenu znajduje się około 320 oryginalnych zabytków stanowiących pełne wyposażenie checz. Są to meble, naczynia, sprzęt rolniczy i rybacki oraz inne przedmioty związane z pracą i obrzędami Kaszubów.

Wizyta w Muzeum Pomorskim, w Muzeum Etnograficznym czy spacer do skansenu chat kaszubskich jest piękną lekcją historii i kultury Pomorza Gdańskiego. (e. b.)

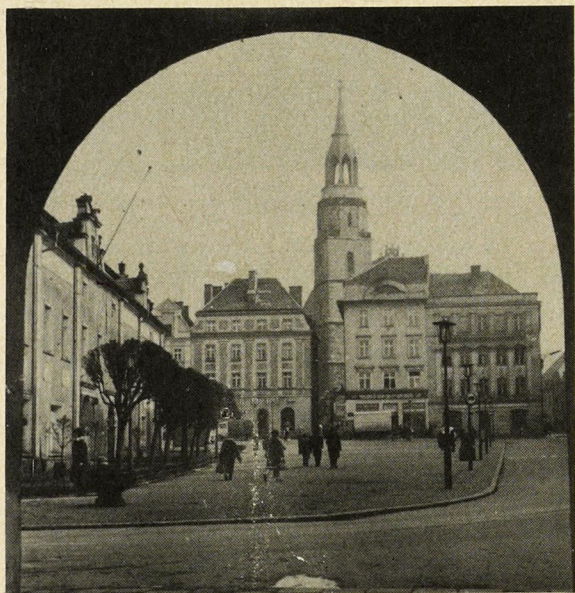
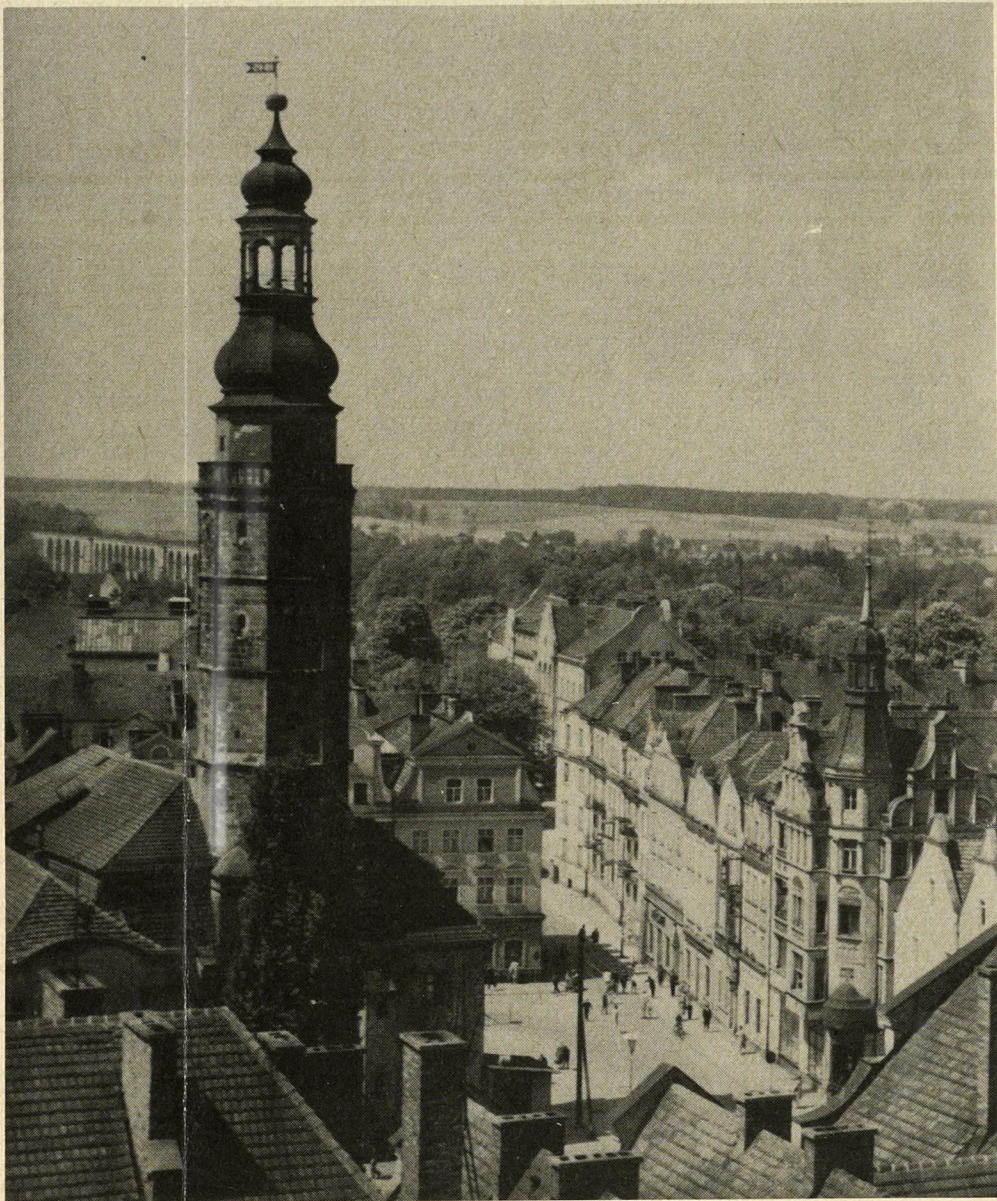


## Sztuka pomorska w Gdańsku

SPACERKIEM PO MUZEACH







# Gród trzech Bolesławów

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Nad malowniczym brzegiem rzeki Bóbr, wijącej się przez równinę pokrytą Borami Dolnośląskimi, w odległości 119 km na zachód od Wrocławia, leży Bolesławiec — miasto liczące ponad osiem stu-  
leci.

Założenie grodu przypisuje się trzem piastowskim władcom — dziwnym zbiegiem okoliczności o tym samym imieniu: Bolesławowi Chrobremu, Bolesławowi Wysokiemu oraz księciu legnickiemu Bolesławowi Rogatec, który w 1251 r. wydał akt lokacyjny miasta. Trudno dzisiaj ustalić, kto z nich jest rzeczywistym patronem grodu, od którego imienia wziął on swą nazwę.

Szybki rozwój zawdzięcza Bolesławiec położeniu przy skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych z Małopolski przez Wrocław, Legnicę, Zgorzelec w głąb Niemiec oraz na południe przez Lwówek do Czech. Kwitło też w Bolesławcu rzemiosło. W XV w. powstały tu warsztaty płóciennicze, garncarskie i białokórnicze. Chlubą ówczesnych Bolesławian było jednak... browarnictwo. Miejscowe piwo stało się do tego stopnia sławne, że tutejsi mieszczanie, niezbyt wojowniczy, płacili nim kilkakrotnie okup oblegającym gród wojskom.

Wojny husyckie w XV w., a później wojna trzydziestoletnia zahamowały rozwój miasta, które dopiero z wiekiem XVIII wkroczyło znowu w okres rozkwitu. Nie na długo jednak; położenie na szlaku tranzytowym nie wyszło miastu na dobre w okresie wojen napoleońskich. W latach tych aż sześciokrotnie zatrzymywał się w ich mieście Napoleon. Zatrzymał się w nim również jego pogromca,

rosyjski feldmarszałek Kutuzow, który zmarł tutaj w kwietniu 1813 r.

W końcu XIX w. Bolesławiec znów przeżywa burzliwy okres rozkwitu gospodarczego, stając się jednym z większych ośrodków miejskich zachodniej części Dolnego Śląska.

Ciężkie ciosy zadała miastu ostatnia wojna. Uległo ono zniszczeniu w 60%. W 1948 r. mieszkało tu zaledwie 5500 osób. Nastąpił okres intensywnej odbudowy i rozbudowy miasta.

Dzisiaj Bolesławiec liczy ponad 30 tysięcy mieszkańców. Jest poważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego, ceramicznego i szklanego, metalowego oraz włókienniczego. W okolicy rozwija się górnictwo miedzi. Pięknie odrestaurowano tu zabytki: XV-wieczny ratusz, rynkowe kamieniczki, późnogotycki kościół z XV w. oraz barokowy kościół ewangelicki wzniesiony w połowie XVIII w. na terenie zburzonego zamku piastowskiego. Całe śródmieście otaczają zieleńce, a od południa resztki murów i baszt obronnych.

Bolesławiec jest dziś nie tylko ośrodkiem administracyjnym uprzemysłowionego powiatu, ale również prężnym centrum kulturalnym. Dwa muzea, nowy Dom Kultury, biblioteki, kina i inne tego typu placówki odwiedzane są często i chętnie. Organizowane tutaj imprezy — tradycyjne święto kultury „Wiosna Bolesławiecka” i jesienny plener plastyczny — zdobyły sobie uznanie daleko poza granicami regionu. Stary piastowski gród nad Bobrem rozkwita i pięknieje. (A. R.)